GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO - PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok V. PAŹDZIERNIK — 1933. Nr. 10.

Pożyczka Narodowa

Ostatni (18-y) numer Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości zamieszcza pismo okólne p. Ministra z d. 8 września r. b. w sprawie subskrypcji 6% Pożyczki Narodowej, w którem p. Minister zwraca się do wszystkich władz wymiaru sprawiedliwości oraz więziennictwa, by te wszelkiemi rozporządzalnemi środkami współdziałały w zakresie poczynań pożyczkowych, polegających na szybkiem rozpowszechnianiu komunikatów, ulotek, druków, znaczków, zwoływaniu zebrań i konferencyj oraz udzielaniu lokali i pomocy technicznej. Jednocześnie w temże piśmie zwraca się p. Minister do wszystkich sędziów, prokuratorów i funkcjonarjuszy wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa z gorącem wezwaniem o wzięcie czynnego udziału w ogłoszonej subskrypcji.

Analogiczny apel skierowało do swych członków za pośrednictwem miejscowych Kół i Oddziałów Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P., które, jak donosimy o tem na innem miejscu, uchwaliło ponadto nabyć obligacyj pożyczki narodowej na poważną sumę 50 tysięcy złotych z własnych funduszów organizacji. Jesteśmy najmocniej przekonani, że sądownictwo polskie z całą gotowością, sumiennie jak zwykle, wypełni swój obowiązek obywatelski.

KOMITET REDAKCYJNY.

OD KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Przypominamy, że termin nadsyłania prac konkursowych w myśl ogłoszonego w N-rze 7—8/33 „Głosu Sądownictwa" Konkursu na pracę naukową z dziedziny zagadnień, związanych z Nowym Kodeksem Karnym 1932 r. upływa nieodwołalnie z dn. 1 listopada 1933 roku.

KOMITET REDAKCYJNY.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Prawnicy Słowiańscy nad Dunajem.

(wrażenia, refleksje, wnioski).

Pierwszy zjazd prawników państw słowiańskich mamy już poza sobą. Obecnie podsumować należy wyniki Kongresu i przystąpić do realizacji uchwał i rezolucyj zjazdowych w dziedzinach: organizacyjnej, naukowej, ustawodawczej, zawodowej — w kierunku najściślejszego zbliżenia prawnictwa słowiańskiego. W okresie, gdy zasada współpracy prawniczej międzynarodowej zdobyła już sobie całkowicie prawo obywatelstwa, zrozumiałem jest i realnem dążenie do analogicznej współpracy na sąsiedzkich, pokrewnych, pobratymczych odcinkach słowiańszczyzny. Nic więc dziwnego, że ze specjalnie gorącem przyjęciem spotkał się zgłoszony przy zamknięciu zjazdu w imieniu Komitetu Organizacyjnego a zareferowany przez dziekana wydziału prawnego uniwersytetu w Bratysławie dr. Hornę wniosek powołania do życia Związku prawników państw słowiańskich z siedzibą w Bratysławie, któryby obejmował pod względem terytorjalnym Bułgarję, Czechosłowację, Jugosławję i Polskę, po nawiązaniu zaś stałych stosunków międzynarodowych z Rosją Sowiecką także i tę ostatnią. Zjazd następny odbyć się ma w r. 1936-ym w miejscu, jakie oznaczy Komitet Organizacyjny — prawdopodobnie w Polsce lub Bułgarji. A więc za lat trzy spotkać się musimy w jaknajwiększej liczbie na drugim zjeździe prawników państw słowiańskich. A teraz — do pracy nad usystematyzowaniem materjałów zjazdowych, do pracy nad nowemi problemami prawnemi, jakie przynosi fala dnia dzisiejszego, nad przygotowaniem jeszcze dokładniejszem i gruntowniejszem następnego ogólnosłowiańskiego zjazdu prawniczego. Vivat sequens!

Jeżeli chodzi o Polskę, o polskie prawnictwo, to zjazdy tego rodzaju mają dla niego specjalne może znaczenie. Z chwilą, gdy po dwóch kolejnych naszych krajowych zjazdach prawniczych — w Wilnie (1924 r.) i w Warszawie (1929 r.) — zrezygnowaliśmy ze zwołania wyznaczonego na rok 1934 Zjazdu prawników polskich w Krakowie, gdy nie rysują się nawet kontury przyszłego naszego zjazdu prawniczego, a panuje zupełny w tym względzie sceptytyzm, urządzanie wspólnym zbiorowym wysiłkiem stałych okresowych ogólnosłowiańskich zjazdów prawniczych zdaje się być — na tle sytuacji obecnej — najwięcej wskazanem i celowem.

Udział cyfrowy prawników polskich w Zjeździe Bratysławskim okazał się coprawda więcej, aniżeli niedostateczny. Gdy ogólna liczba prawników naszych dochodzi do kilkunastu tysięcy, mieliśmy prawo przypuszczać, że pomimo ciężkich warunków materjalnych ogółu prawniczego oraz przeciążenia pracą, wobec uzyskanych dla uczestników Kongresu ulg i udogodnień znacznie więcej, aniżeli kilkudziesięciu polskich prawników uda się do Bratysławy. Złożyły się na to, bez wątpienia, w pewnym stopniu przyczyny natury technicznej. Do połowy lipca liczyliśmy na tak pożądane przeniesienie zjazdu do pogranicznego Smokowca. Gdy okazało się to następnie całkowicie niemożliwem, straciliśmy wogóle wobec restrykcyj paszportowych nadzieje na możliwość wyjazdu. O przyznaniu tymczasem dużej względnie ilości paszportów ulgowych (125) dowiedzieć mogliśmy się dopiero w drugiej połowie sierpnia. Są to

wszystko okoliczności łagodzące. Lecz musimy bezwzględnie przyznać, że niepoślednią rolę w tej naszej zjazdowej abstynencji odegra o tak niedocenianie roli i znaczenia zjazdów naukowych, jak i znana nasza bierność, która ujawniła się już w zbyt małem obesłaniu 2-ego zjazdu prawników polskich w Warszawie, odbytego w r. 1929-ym a więc za tak zwanych „dobrych" jeszcze czasów.

Inicjatywa i aktywność zrzeszeń i związków prawniczych, jeżeli chodzi o obecny Zjazd bratysławski, okazała się prawie żadna. Aczkolwiek Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów przeznaczyło pewne kwoty dla Głównego Komitetu Organizacyjnego oraz na wydatki lokalnego Komitetu współpracy, to nie znalazło się ani jedno z 48 Kół Zrzeszenia, któreby subsydjowało wyjazd chociażby jednego swego członka na pierwszy ogólnosłowiański zjazd prawniczy. Jednocześnie Związek sędziów czechosłowackich, chcąc zachęcić do udziału w zjeździe możliwie dużą ilość członków tej organizacji zaofiarował każdemu z nich pokrycie kosztów przejazdu do Bratysławy i z powrotem oraz pewną kwotę na wydatki w tem mieście; nic więc dziwnego, że zobaczyliśmy na zjeździe kilkuset sędziów czeskosłowackich. Sędziowie jugosłowiańscy potrafili zorganizować na warunkach ulgowych przyjazd do Bratysławy Dunajem specjalnym statkiem, na którym odbyli następnie wycieczkę do Wiednia; zabrali jeszcze z sobą przybyłych po drodze, do Białogrodu prawników bułgarskich....

Lecz dość już tych przykrych refleksyj; pora zwrócić się do wrażeń i wspomnień zjazdowych.

7 września. Warszawa. Ponury, chłodny, deszczowy dzień jesienny. Siedzimy w zarezerwowanych wagonach, które zawiozą nas wprost do Bratysławy. Przy nas paszporty zagraniczne ulgowe czy bezpłatne, a w nich bezpłatne wizy czeskosłowackie i austrjackie (uroczystości wiedeńskie). Wszystko to zawdzięczamy staraniom Polskiego Komitetu Wykonawczego Z. P. P. S., a właściwie niestrudzonemu jego przewodniczącemu prof. E. S. Rappaportowi. Jedziemy w nikłej, niestety, liczbie. Cały szereg prawników nie skorzystał z przyznanych im paszportów ulgowych i nie weźmie udziału w Zjeździe. Ponury nastrój towarzyszy nam aż do Bratysławy.

Ranek dnia następnego. Dojeżdżamy do pięknej, malowniczo na wzgórzach rozrzuconej nad Dunajem starej stolicy Słowacji. Pagórki, winnice. Zdala rysują się ruiny obronnego zamku, szczyty kościoła katedralnego. Dzień jasny, słoneczny. Czechosłowacki P. I. M. okazał się łaskawym dla słowiańskich prawniczych gości. Dworzec kolejowy. Witają nas cywilni, wojskowi prawnicy miejscowi. Ci ostatni doznają zawodu. Nie przybył z Polski ani jeden przedstawiciel sądownictwa wojskowego. Przygotowane auta rozwożą przybyłych do hoteli.

Na porządku dziennym przedzjazdowym figuruje w pierwszym rzędzie uroczystość poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci Swetozara Hurbana Vajanskiego na gmachu wydziału prawnego uniwersytetu imienia Komeńskiego, na którym prawo w latach 1867 — 1870 studjował. Udajemy się na nią. W cichym zaułku przykościelnym szereg krzeseł, zajętych przez przyjezdnych prawników, wśród których wyróżniają się swem umundurowaniem prawnicy wojskowi bułgarscy. Ze specjalnie wzniesionego podjum przemawiają długo a gorąco przedstawiciele władz

uniwersyteckich, administracyjnych, miejskich, a także minister oświaty dr. Derer. Od charakterystyki Vajańskiego, jako budziciela ducha ludu słowackiego, prawnika, który nie był sędzią ani adwokatem, ale wytrwałym obrońcą swego narodu przed grożącem mu wynarodowieniem, przechodzą poszczególni mówcy do aktualnych spraw politycznych. Padają z trybuny słowa mocne, namiętne, echa tarć, odbywających się w łonie dwójjedynego państwa na tle sporu o granice kulturalnej i politycznej samodzielności Słowacji. Czujemy się dziwnie nieswojo. Dość już na świecie walk i nienawiści. Chciałoby się wykrzyknąć: „bracia czesi i słowacy, w dniu uroczystym święta prawnictwa słowiańskiego — na podstawie zasady słuszności i sprawiedliwości podajcie sobie wszyscy ręce do zgody“!

W parę godzin później. Gmach wydziału prawnego Uniwersytetu. Aula odświętnie przybrana. Uroczysta promocja pięciu uczonych słowiańskich na doktorów honoris causa wydziału prawnego uniwersytetu miejscowego — prof. Bobczewa z Sofji, prof. Jowanowicza z Białogrodu, prof. Dolenca z Lublany i dwóch naszych: prof. Kumanieckiego z Krakowa i prof. Dąbkowskiego ze Lwowa. Fanfary. Senat uniwersytecki. Barwne stroje pedeli. Hymny narodowe państw słowiańskich. Długi solenny ceremonjał. Odpowiedzi obecnych odznaczonych. Specjalnie gorąco przyjmowany przez licznie zebraną publiczność, specjalnie wyróżniany krzepki jeszcze 81 letni przedstawiciel prawnictwa bułgarskiego prof. Bobczew. Instynktownie sympatje wszystkich skierowują się do jego rodzinnego kraju. Żałujemy bardzo, że obaj nasi uczeni nie mogli osobiście wziąć udziału w tej podniosłej uroczystości.

Godzina 1 w tymże dniu. Wielka sala gmachu „Reduta“. Obiad koleżeński sędziów słowiańskich. Około 400 osób zasiada przy stołach. Wśród nich — kobiety, małżonki sędziów, przeważnie sędziny czeskie i słowackie; proste, naturalne, sympatyczne, zda się wprost od pracowitego, cichego życia domowego oderwane. Czujemy się dziwnie dobrze wśród tego swojskiego otoczenia, wśród przedstawicieli demokratycznych społeczeństw słowiańskich. Przy końcu obiadu przybywa na salę protektor pierwszego zjazdu sędziów słowiańskich dr. Fajnor, I Prezes Sądu Najwyższego w Brnie, a jednocześnie, co jest niezmiernie dla stosunków miejscowych charakterystyczne, docent uniwersytetu i redaktor miesięcznika „Pravny Obzór“. Redaktorzy pism prawniczych słowiańskich, naukowcy i publicyści sądowi, nabierają otuchy; widzą, że niekoniecznie trzeba się wstydzić swej społeczno - naukowej pracy. Uwaga ogólna zebranych zwraca się na spotkanie dwóch najwyższych dostojników sądowych słowiańskich — prezesa Fajnora z uczestniczącym w zjeździe w charakterze członka Prezydjum Honorowego i biorącym udział w obiedzie koleżeńskim I Prezesem polskiego Sądu Najwyższego Supińskim.

Poważna, wielka, wypełniona po brzegi sala „Župnego domu“. Pierwsze zebranie pierwszego Zjazdu sędziów słowiańskich. Nastrój uroczysty, podniosły. Dłuższe powitalne, pełne głębokich momentów, przemówienie wygłasza protektor Zjazdu dr. Fajnor. Następują oświadczenia przedstawicieli sądownictw czterech państw słowiańskich, składane przez przewodniczących związków sędziowskich. W imieniu zrzeszonego sądownictwa polskiego przemawia piszący te słowa w charakterze wiceprezesa

Zarządu Głównego Zrzeszenia. Oświadczenia te, aczkolwiek zupełnie samoistne, samodzielne, nieuzgadniane, całkowicie harmonijne łączą się z sobą. Wspólne zadania, wspólne hasła. Bliski życiu i społeczeństwu, przeniknięty zasadą słuszności, oparty na ustawie i sumieniu niezawisłego sędziego najlepszy wymiar sprawiedliwości. Sądownictwo, jako niewzruszona ostoja ładu, porządku, praworządności. „Droga dla prawa", jako hasło wspólne zjednoczonego, zbratanego sądownictwa słowiańskiego. Po przemówieniach przyjętą zostaje przy niemilknących długo oklaskach następująca deklaracja zjazdowa: „Sędziawie państw słowiańskich, zgromadzeni na pierwszym swym zjeździe w Bratysławie, oświadczają, że pragną, jak dotąd, dążyć wszystkiemi siłami do zapewnienia bezstronnego i niezawisłego wymiaru sprawiedliwości, którego potrzeba i doniosłość, jako podstawy stosunków prawnych każdego państwa, zaznacza się w większym jeszcze stopniu w niespokojnej dobie dnia dzisiejszego. W tem dążeniu łączą się oni celem braterskiej współpracy w nadziei, że wspólne ich wysiłki dadzą dobre wyniki tak dla ich związków, jak i dla całego sądownictwa i że wydatnie przysłużą się swym państwom a także całej ludzkości. Poleca się organizacjom sądowniczym, aby wypracowały program tej współpracy i w duchu dzisiejszego Zjazdu wcieliły go w życie". Zjazd zamknął obszerny odczyt przewodniczącego — sędziego Sądu Najwyższego w Brnie dr. Andrzeja Wachy na ciekawy a bardzo aktualny temat: „Sędzia w państwie nowoczesnem". Wobec otrzymania od prelegenta tekstu jego referatu dla „Głosu Sądownictwa" postaramy się zaznajomić z nim naszych czytelników w jednym z najbliższych numerów tego czasopisma.

Wieczór spędzamy wspólnie prawnicy słowiańscy w teatrze miejskim „Narodnym divadle" na przedstawieniu „Sprzedanej narzeczonej" Smetany, urządzonej staraniem Komitetu Organizacyjnego Zjazdu. Zbratanie słowiańskie na widowni, zbratanie — na scenie. Wśród słowackiego miejscowego zespołu teatralnego śpiewają: Bandrowska - Turska po polsku, Pospiszilowa z Pragi — po czesku, Piotrowicz z Białogrodu — po serbsku.

Ranek dnia następnego. Uroczyste otwarcie I Zjazdu prawników państw słowiańskich w teatrze miejskim. Na podjum Komitet Organizacyjny Zjazdu, referenci, dostojni goście. Z uderzeniem godziny 9-ej płynąć do nas poczynają po falach eteru z dalekiego podwawelskiego grodu, z Krakowa, słowa przemówienia, wygłaszanego przez Przewodniczącego Zjazdu prof. Kumanieckiego, niemogącego z powodu choroby dokonać bezpośredniego otwarcia zjazdu i łączącego się ze zgromadzeniem w Bratysławie zapomocą mikrofonu radjowego. Pozostajemy wszyscy pod silnem, niezapomnianem wrażeniem. Faktyczne przewodnictwo obejmuje I wiceprezes prof. Bobczew, zastępuje go II wiceprezes prof. Arandjelowic z Białogrodu. Cały szereg powitalnych przemówień, a wśród nich Ministra Sprawiedliwości Czechosłowacji dr. Meissnera. W imieniu ogółu prawników państw słowiańskich, odpowiednio do liczby tych państw, wygłoszone zostały cztery zasadnicze przemówienia, przyczem prawnictwo czeskosłowackie powierzyło tę rolę sędziemu dr. Karolowi Prażakowi, Prezesowi Związku sędziów czeskosłowackich, bułgarskie — Prokuratorowi Naczelnemu przy Najwyższym Trybunale Administracyjnym w Sofji Georgjewowi, prezesowi Zrzeszenia sędziów bułgarskich, prawnictwo Jugosławji i Polski delegowało do tych zaszczytnych wystą-

pień — przedstawicieli nauki; jugosłowianie — prof. uniwersytetu w Białogrodzie Arendjelovica i polscy prawnicy — prof. Uniwersytetu Krakowskiego Kutrzebę. Ten ostatni w pięknem, żywem przemówieniu podkreślił uszlachetniające znaczenie prawa i konieczność oparcia go na zasadzie słuszności. Wysłane zostały przez Zjazd uroczyste depesze powitalne, do Prezydentów państw polskiego i czeskosłowackiego, Króla Jugosławji i cara Bułgarji. Zjazd ze swej strony otrzymał cały szereg powitań telegraficznych od dostojników państwowych, organizacyj naukowych i społecznych, wreszcie od osób prywatnych z różnych stron słowiańszczyzny, a w tej liczbie i z Polski. Jedną z pierwszych była depesza powitalna polskiego Ministra Sprawiedliwości p. Michałowskiego. Z polskich wydawnictw prawniczych witał Zjazd depeszą jeden chyba tylko „Głos Sądownictwa".

O godzinie 3-ej rozpoczęły się faktyczne, realne prace zjazdowe w 10 komisjach, którym prócz koreferatów przedstawiono 15 zasadniczych referatów, ogłoszonych naogół drukiem i doręczonych uczestnikom odpowiednich Komisyj. Wyliczenie Komisyj i tytułów zgłoszonych Zjazdowi i zakwalifikowanych przez Komitet Organizacyjny referatów oświetli w pewnym stopniu charakter dokonanej na zjeździe pracy. A więc: I Komisja prawa prywatnego z 3 referatami: „Ujednostajnienie prawa obligacyjnego w państwach słowiańskich" (ref. dr. Longchamps de Berier Lwów), „Ujednostajnienie prawa małżeńskiego w państwach słowiańskich" (ref. dr. Pericz Białogród) i „Hipoteka na statkach parowych" (ref. dr. Stojkowicz Białogród), II Komisja prawa handlowego i wekslowego" jeden referat dr. Sułkowskiego prof. z Poznania o ujednostajnieniu prawa wekslowego. III Komisja procedury cywilnej z jednym referatem dr. Werka, adwokata z Zagrzebia o ujednostajnieniu przepisów egzekucyjnych w państkach słowiańskich. IV Komisja prawa karnego z 3 referatami: „Odpowiedzialność za czyn, dokonany na rozkaz zwierzchnika" (ref. dr. Lepszik z sądu wojskowego, Praga), „Potrzeba ujednostajnienia prawa karnego w państwach słowiańskich" (ref. dr. Ziwanowicz prof. z Białogrodu) i „Czy zalecić należy udział czynnika społecznego w ustroju sadownictwa karnego państw słowiańskich" (ref, prof. dr. E. S. Rappaport Warszawa). V Komisja prawa państwowego i administracyjnego z 2 referatami: „Ujednostajnienie zasad nabywania obywatelstwa państwowego i przynależności gminnej w państwach słowiańskich (ref. dr. prof. Erlich ze Lwowa): „o sądownictwie administracyjnem" (ref. dr. prof. Stajnow z Sofji). VI Komisja zagadnień gospodarczych referat „Gospodarcza współpraca państw słowiańskich" dr. Stanglera z Pragi. VII Komisja prawa słowiańskiego: referat prof. dr. Kutrzeby z Krakowa „Wspólna podstawa historji praw słowiańskich". VIII Komisja prawa międzynarodowego referat prof. dr. Lapajne z Lublany o ujednostajnieniu prawa międzynarodowego prywatnego i procesowego w państwach słowiańskich. IX Komisja prawa kościelnego referat „Stosunek kościoła do państwa w państwach słowiańskich" (ref. prof. dr. Cankow z Sofji) i X Komisja socjologji prawa ref. dr. Drbohlava, sędziego apelacyjnego z Bratysławy: „W jakim stopniu zaleca się ograniczenie prawa własności".

Jeżeli zsumujemy treść odpowiednich uchwał powyższych Komisyj zjazdowych, to stwierdzić należy, że wypowiedziały się one za stopnio-

wem ujednostajnianiem poszczególnych części ustawodawstw słowiańskich, w konkretnym zaś wypadku egzekucji sądowej — za wykonywaniem tytułów wykonawczych, wydanych przez właściwą władzę jednego z państw słowiańskich w pozostałych państwach słowiańskich; w dziedzinie prawa karnego — przeciw udziałowi czynnika społecznego w ustroju tego sądownictwa; oświadczono się dalej za gospodarczą współpracą państw słowiańkich; wypowiedziano się za unormowaniem stosunków pomiędzy kościołem i państwem na zasadzie: „wolny kościół w wolnem państwie"; wysunięto postulat co do otwarcia na każdym z uniwersytetów katedry prawodawstw słowiańskich; poruszono pozatem cały szereg kwestyj mających na celu zbliżenie prawne poszczególnych państw i narodów słowiańskich, pomiedzy innemi palącą kwestję różnic językowych, która specjalnie dawała się odczuć w trakcie dyskusji w komisjach zjazdowych, prowadzonej w ojczystym języku każdego z uczestników; sprawie tej poświęcił „Głos Sądownictwa" słowo wstępne w Nr. 9 1933 r. Bez wątpienia materjały obrad zjazdowych wraz z przyjętemi tam uchwałami posłużą za podstawę do omówienia poruszonych zagadnień oraz odpowiedniego ich naświetlenia na łamach czasopism prawniczych państw słowiańskich.

Zaznaczyć należy, że poszczególne Komisje zjazdu odwiedzone były przez Ministra Sprawiedliwości Czechosłowacji dr. Meissnera, który uważnie przysłuchiwał się przebiegowi dyskusji. Największem ożywieniem odznaczały się debaty w Komisji prawa karnego nad wyżej wymienionym referatem prof. E. S. Rappaporta, przybierając chwilami formę gorącej ostrej polemiki pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami sądów przysięgłych. Wypowiadali się przeciwko tym sądom prawnicy Bułgarji i Jugosławji, którym obca jest tradycja sądów przysięgłych, bronili zaś przeważnie prawnicy czeskosłowaccy; co się tyczy prawników polskich, to przeważająca większość wypowiedziała się przeciwko wprowadzeniu czynnika społecznego do sądów karnych. Przyjęta została teza prof. Rappaporta, ustosunkowująca się negatywnie do danego zagadnienia.

Po ukończeniu komisyjnych prac zjazdowych odbyło się w d. 10.9 w porze popołudniowej w sali „Reduty" drugie plenarne posiedzenie Zjazdu, na którem po przyjęciu przez zebranych wszystkich uchwał komisyjnych nastąpiło uroczyste zamknięcie zjazdu przez prof. Bobczewa, sławji i Cara Bułgarji. Zebrani podziękowali następnie gorąco dr. Bażince za pracę przy zorganizowaniu Zjazdu.

W porze wieczornej dnia poprzedniego odbył się zorganizowany przez instytucje społeczne m. Bratysławy „Wieczór wzajemności słowiańskiej", mający na celu zbliżenie towarzyskie uczestników Zjazdu. Śpiewy. Przemówienia powitalne. Tańce narodowe, wykonywane przez poszczególne grupy zebranych. Obfita konsomacja. Nader serdeczne, gościnne przyjęcie. Nastrój doskonały, dzięki któremu zebranie przeciągnęło się do późnej nocy.

Po zamknięciu zjazdu jego uczestnicy goszczeni byli przez m. Bratysławę na tak zwanych „dożynkach winnych", gdzie wśród miłego, bezpretensjonalnego otoczenia, a objawów szczerej prawdziwej gościnności przyjemnie bardzo czas spędzono.

W okresie odbywającego się zjazdu zorganizowana została w gmachu Muzeum Rolniczego, w którym odbywało się część posiedzeń Komisyj zjazdowych, wystawa wydawnictw prawniczych słowiańskich, wśród których nie zabrakło i zielonych książeczek „Głosu Sądownictwa".

Grupa polska, grupa naszych profesorów, sędziów, prokuratorów, adwokatów, okazała się na Zjeździe tak niepomiernie małą, przytem — niezjednoczoną dostatecznie, niezespoloną, Pomimo czynnego, aktywnego naogół udziału grupy polskiej w Zjeździe, pomimo przedstawienia Zjazdowi 5 poważnych referatów, a także koreferatów, pomimo uczestniczenia w przewodnictwie poszczególnych komisyj i brania dużego udziału w dyskusji, nie potrafiliśmy zwrócić jako zbiorowość prawnicza wielkiego państwa słowiańskiego odpowiedniej na siebie uwagi. Największą względnie zwartość ujawniała wśród nas grupa sądownicza, skupiona po koleżeńsku około osoby swego zrzeszeniowego prezesa I Prezesa Sądu Najwyższego Supińskiego.

Refleksje, wnioski zjazdowe. W pamięci naszej pozostanie na długo opromieniona słońcem ruchliwa Bratysława zjazdowa. Pozostaną w dobrej, serdecznej pamięci ludzie, z którymi w ciągu tych krótkich chwil udało się nam nawiązać bliższe stosunki znajomości. Zobaczyliśmy zwarte grupy prawnicze narodowe, doskonałą organizację zawodową sądowników, w pierwszym rzędzie sędziów czesko-słowackich, wysuwanie na terenie pracy korporacyjnej ludzi dzielnych bez względu na ich rangi służbowe, docenianie należyte znaczenia i roli prawniczej prasy zrzeszeniowej, atmosferę pogody, harmonji — wśród sądownictwa. Zobaczyliśmy pełne zrozumienie dla idei zbliżenia prawnictwa słowiańskiego, wyrazem czego były pomiędzy innemi liczne zawodowe i naukowe wydawnictwa prawnicze, wyłącznie i specjalnie pierwszemu zjazdowi prawników państw słowiańskich poświęcone. Nie jednego nauczyliśmy się, nabraliśmy otuchy, pokrzepiliśmy się na duchu. Zrozumieliśmy, jak słuszną jest zasada, że „nieobecni są zawsze winni", zrozumieliśmy, że zwycięzcami przyszłości mogą zostać tylko ludzie wytrwali, że trzeba iść przed siebie z hasłem braterskiego zbliżenia społeczeństw narodowych i pamiętać zawsze i wszędzie o pięknej dewizie, rzuconej przez naczelnego skauta świata Baden Powella, dewizie: „szukajcie przyjaciół".

DR. STANISŁAW EHRLICH i DR. JERZY GLIKLICH.

Onus probandi w procesie cywilnym.

Praca nagrodzona III nagrodą na Konkursie O. W. Z. S. P.

Uwagi metodologiczne.

Problem ciężaru dowodu jest, wedle zgodnej opinji uczonych, jednym z najbardziej zawiłych i spornych zagadnień. Nie tylko bowiem zachodzi rozbieżność, co do istoty pojęcia ciężaru dowodu, ale nawet terminologja jest płynna.

I tak oprócz terminu, ciężar dowodu (onus probandi, Beweislast, charge de la preuve, tiażest dokazatielstwa) wprowadzono terminy: obowiązek dowodu (Beweispflicht, Beweisverbindlichkeit,) i prawo do dowodu, możliwość dowodzenia. Wyczerpująca analiza problemu pociągnęła za sobą stworzenie całego zastępu nowych terminów, jak subjektywny ciężar dowodu (Beweisführungslast czyli formelle Beweislast) w przeciwstawieniu do objektywnego ciężaru dowodu (Feststellungslast

czyli materielle Beweislast), onus probandi in concreto i onus probandi in abstracto i t. d. Ta różnoraka i bogata terminologja gmatwa zagadnienie, prowadzi do nieporozumień i czyni ustalenie stanowiska różnych autorów nad wyraz żmudnem. Uważając, że pojęcie ciężaru dowodu zawiera w sobie zarówno elementy obciążające, jak i korzystne dla stron procesowych (wszak możność prowadzenia przeciw - dowodu stanowi favor probandi) i zdając sobie sprawę, że termin onus probandi może budzić zastrzeżenia, to jednak sądzimy, że określenie to należy przyjąć, wobec jego powszechności i niewątpliwej wyższości nad innemi terminami. Do kwestji tej, jako pomocniczej, nie należy przywiązywać, jak to niektórzy czynią, zbyt wielkiej wagi. Terminologja to tylko znak umowny, który ma ułatwić porozumienie, a w który możemy wlać rozmaitą treść. I o nią też chodzi. Bez porównania doniośleJszą jest kontrowersja, która dotyczy zagadnienia do jakiej dyscypliny zaszeregować naukę ciężaru dowodu: do prawa materjalnego czy do formalnego. Oba poglądy mają swoich wybitnych stronników, którzy ważkie przytaczają argumenty. Kwestja ta jest nadal w ogniu polemiki. Poświęcimy jej uwagę w dalszej części pracy.

Praca niniejsza ma charakter konstrukcyjny, przyczem przepisy pozytywne służą do zilustrowania poszczególnych problemów. Jedynie K. P. C. poświęciliśmy osobny ustęp.

I. CIĘŻAR PRZYTOCZENIA.

Przed rozważeniem kwestji ciężaru dowodu należy poświęcić nieco miejsca pojęciu ciężaru przytoczenia (Behauptungslast, Substantierungslast) [1]), który w chronologicznym rozwoju procesu jest konieczną i logiczną antecedencją postępowania dowodowego, a co zatem idzie ciężaru dowodu.

Przez ciężar przytoczenia rozumiemy konieczność twierdzenia istotnych okoliczności faktycznych, niezbędnych dla uzyskania pomyślnego wyroku (da mihi factum, dabo tibi ius) [2]). Z powyższego wynika, że w zasadzie nie trzeba przytaczać przepisów prawa (iura novit curia) [3]).

---

[1]) Heilfron i Pick, Lehrbuch des Zivilprozessrechts, Berlin, 1904 I Band str. 636 i n.; Leonhard, Die Beweislast, 2 wyd., Berlin 1926, str. 201 i n. Rosenberg, Die Beweislast, 2 wyd. Berlin 1923 str. 55 i n; Schmidt, Lehrbuch des deutschen Zivilprozessrechts, 2 wyd. Leipzig 1910, str. 392.

[2]) Leonhard op. cit. str. 202 sądzi, że tymczasowy powód czyni zadość ciężarowi przytoczenia przez opis stanu faktycznego (przytoczenie pierwiastkowe). Przytoczenie następowe jest ewentualnie — uzależnione od wytknięcia niedokładności w przytoczeniu pierwiastkowem. Podobnie Hellwig, System des deutschen Zivilprozessrechts, Leipzig I, 1912 str. 478 i n., a także Waśkowski, Podręcznik procesu cywilnego, Wilno, 1932, str. 191, uważają, że w skardze powodowej wystarczy wskazać okoliczności, które indywidualizują powództwo, ponieważ uzupełnienie okoliczności można przedstawić na rozprawie sądowej (por. n. p. art. 225 K.P.C.). Zdaniem Popowa strona winna w sądzie przytoczyć „wszystko tak jak było", tego bowiem wymaga bona fides (Por. Popow. Raspredielenije dokazatielstw mieżdu storonami w grażd. procesie, 1905 str. 7 i n.). Podobne stanowisko w piśmiennictwie austrjackiem zajmuje Pollak (System des öster. Zivilprozessrechts, r. 1932 str. 656 i n.) i Neumann Kommentar zu den Zivilprozessgesetzen 1927 t. I str. 772 i n.). w oparciu zresztą o § 178 proc. austr.

[3]) Wprawdzie art. 257 p. 5 U. P. C. wymaga wskazania w skardze powodowej przepisów ustawy, na których jest oparte powództwo, przepis ten jednak, jak słusznie zauważył Isaczenko (Prakticzeskij kommentari, Mińsk 1890, tom I, str. 458, uw. XI) jest bez sankcji. Tak też Waśkowski odnośnie do art. 225 K. P. C. (op. cit. str. 208, III w związku ze str. 211, III).

Ciężar przytoczenia nie jest zatem obowiązkiem (Behauptungspflicht) strony w rozumieniu prawa, gdyż niema odpowiednika w formie uprawnień przysługujących stronie przeciwnej lub sądowi [4]. Możnaby chyba mówić o obowiązku strony wobec siebie.

Ciężar przytoczenia pokrywa się zwykle z ciężarem dowodu [5], jednakowoż pojęcie przytoczenia jest szersze, ponieważ nie wszystko, co zostało przytoczone, musi być udowodnione.

Strona bowiem nie ma obowiązku dowodzenia okoliczności bezspornych, nieistotnych (n. p. § 138, 288 proc. cyw. niem., arg. a contrario ex art. 243 K. P. C.) lub dla sądu niewątpliwych (n. p. art. 368 U. P. C.), albo też gdy ustawa stwarza domniemanie prawdziwości przytoczonych przez powoda okoliczności faktycznych w wypadku niestawiennictwa pozwanego (art. 206 § 1 p. 2 w związku z art. 359 K. P. C., przeciwnie art. 722 U. P. C.).

II. POJĘCIE CIĘŻARU DOWODU.

Wyrok w procesie jest wnioskiem z sylogizmu, którego większą przesłanką jest norma prawna, a mniejszą stan faktyczny. Strony procesowe, tocząc przed sądem spór, którego zakończeniem będzie wyrok, najczęściej różnią się nie w zapatrywaniu na przepis prawa ale na stan faktyczny. Często strona przegrywa proces, nie dla tego, że prawo objektywnie za nią nie przemawia, lecz dla braku dowodów, któreby za nią przemawiały. Non ius deficit, sed probatio, mawiali Rzymianie. Stąd płynie olbrzymie znaczenie ciężaru dowodu w procesie.

Pojęcie ciężaru dowodu wyczerpuje się w odpowiedzi na 2 pytania: kto i co ma dowodzić? Te dwa pytania stały się osią krystalizacyjną, wokół której wykształciły się liczne teorje, dotyczące zarówno samego pojęcia jak i szeregu problemów pobocznych, związanych z ciężarem dowodu. Z teoretyków, którzy badali pojęcie ciężaru dowodu, poświęcimy więcej miejsca tylko Rosenbergowi i Leonhardowi, gdyż są oni autorami najlepszych i najbardziej wyczerpujących monografij tego problemu.

Rosenberg rozróżnia subjektywny ciężar dowodu t. j. ciężar prowadzenia przez własne czynności dowodu spornej okoliczności (str. 26) i objektywny ciężar dowodu, który wymaga odpowiedzi w kwestji, jakie okoliczności faktyczne muszą być udowodnione, dla osiągnięcia celu procesowego oraz określa skutki niewyjaśnienia stanu faktycznego (str. 34). Praktyczną zaś różnicę między obu ciężarami widzi w tem, że objektywny ciężar dowodu ma zastosowanie w każdem postępowaniu — czy to będzie postępowanie regulowane zasadą kontradyktoryjną, czy instrukcyjną, czy też zasadą pośrednią; podczas gdy o subjektywnym ciężarze dowodu można mówić tylko w postępowaniu zbudowanem na zasadzie kontradyktoryjności (loc. cit.).

Leonhard, natomiast, odrzuca wogóle pojęcie subjektywnego ciężaru dowodu, jako coś zupełnie nieuchwytnego i zmiennego, zależnego od konkretnej sytuacji procesowej (str. 130). Prowadzenie dowodu (Beweisführung), jak nazywa subjektywny ciężar dowodu, niema nic wspólnego z ciężarem dowodu, który dla niego jest nauką o skutkach braku dowodów [6] (str. 128). Skutek zaś braku dowodów jest jeden: oddalenie wniosku, zmierzającego do wywołania skutku procesowego. Wedle

---

[4]) Heilfron i Pick op. cit. str. 528 uw. 1b.

[5]) Rosenberg op. cit. str. 63, Waśkowski op. cit. str. 215.

[6]) Die Lehre von den Folgen der Beweislosigkeit.

Leonharda skutki non liquet całkowicie wyczerpują pojęcie ciężaru dowodu (str. 132). Subjektywne pojęcie ciężaru dowodu jest nie do utrzymania. Ciężar dowodu ma tylko jedną, objektywną stronę, która dotyczy kwestji, co ma być przedmiotem dowodu, a nie kwestji kto ma dowodzić. Onus probandi wskazuje sędziemu przepis o skutkach braku dowodów, z tego zaś wypływa interes stron w dowodzie, a zkolei impuls do własnego działania. [7]).

Jakkolwiek analiza zagadnienia dokonana przez Leonharda i Rosenberga wielce je wyjaśniła, zwłaszcza zaś produktywnem okazało się podkreślenie roli non liquet w problemie ciężaru dowodu, to jednak nie możemy przychylić się ani do jednego, ani do drugiego stanowiska.

Rosenberg, podkreśliwszy jaskrawo różnicę, jaka zachodzi między objektywnym a subjektywnym ciężarem dowodu, dochodzi następnie do wniosku, że subjektywny ciężar dowodu ma drugorzędne znaczenie, że jego granice zakreśla objektywny ciężar dowodu, i że w nim subjektywny ciężar dowodu całkowicie się mieści (str. 54 i 55). Nasuwa się pytanie, jaki jest cel rozróżnienia, skoro odpowiedzi na pytanie, kto ma dowodzić i co ma być dowiedzionem, nie można rozdzielić (loc. cit.). Wszelkie podziały mają oczywiście tylko wtedy wartość, gdy służą jakiemuś celowi w konstrukcji pracy. Podziały dla podziałów do niczego nie prowadzą i są nieużytecznemi zabawkami metodologicznemi. Zgoła zaś nieuzasadnione jest stanowisko, że subjektywny ciężar dowodu może tylko przejawiać się w postępowaniu opartem na zasadzie kontradyktoryjnej. Pogląd taki płynie chyba z niezrozumienia zasady instrukcyjnej, pod której rządem, sąd w kwestjach dowodowych, wprawdzie ingeruje, ale tylko fakultatywnie. Ingerencja taka nie czyni przecież zbędnem prowadzenia dowodu przez strony, które zatem muszą mieć jakąś zasadę kierowniczą, by wiedzieć, jak postępować, i to jeszcze zanim wdadzą się w spór. Jak trafnie, w innem miejscu, Rosenberg powiedział (str. 80) reguła rozkładu ciężaru dowodu jest postulatem pewności prawnej.

Krytyka zapatrywania Leonharda zawiera implicite uzasadnienie naszego stanowiska.

Subjektywny i objektywny ciężar dowodu są ze sobą ściśle złączone, przyczem subjektywny ciężar dowodu jest przedewszystkiem wskazówką dla stron (zarówno w postępowaniu, opartem na zasadzie sporności, jak i materjalnego kierownictwa), zanim jeszcze wszczęły proces, oraz w toku procesu, aż do zamknięcia postępowania dowodowego.

Natomiast znaczenie objektywnego ciężaru dowodu ujawnia się w pełni po zamknięciu postępowania dowodowego, w tych wszystkich wypadkach, kiedy niewyjaśniona okoliczność stawia sędziego w niepewności. W tem stadjum objektywny ciężar dowodu jest wskazówką dla sędziego, jak rozstrzygnąć w wypadku non liquet. Z powyższego wynika, że oba ciężary są nierozerwalnie ze sobą złączone, przyczem raz jeden raz drugi w zależności od stadjum, w jakiem znajduje się proces, odgrywa większą rolę. Są to niejako 2 strony medalu: jedna zwrócona do stron, druga do sądu. W przeciwieństwie do wyżej przedstawionych poglądów, w naszem rozumieniu, pojęcie ciężaru dowodu charakteryzuje się jego integralnością.

Usiłowanie wyjaśnienia samego pojęcia ciężaru dowodu w niczem

---

[7]) Podobne stanowisko zajmuje Unger — System des öster. Allg. Privatrechts — B. II. — Leipzig 1876, str. 563 uw. 23.

nie przesądza kwestji, czy ogólna reguła rozkładu ciężaru dowodu jest potrzebna, a jeżeli tak, to gdzie ją należy zamieścić, czy w prawie formalnem czy materjalnem?

Przeciw regule rozkładu ciężaru dowodu zarówno w prawie materjalnem jak i formalnem wypowiada się Leonhard, jeden z twórców teorji zupełności (Vollständigkeitstheorie), co jest konsekwentnym wynikiem jego koncepcji pojęcia ciężaru dowodu [8]).

Z innych pobudek rezygnuje z próby sformułowania reguły teorja prawdopodobieństwa [9]) (Wahrscheinlichkeitstheorie), która chce, by ciężar dowodu rozkładano wedle zasady słuszności i prawdopodobieństwa. Niestety niema bardziej płynnego i nieokreślonego pojęcia niż słuszność.

Do tej teorji należałoby również zaszeregować autorów, którzy jak Dänzer, [10]) uważają, że swobodna ocena dowodów czyni wogóle ciężar dowodu niepotrzebnym.

Naszem zdaniem reguła rozkładu ciężaru dowodu jest niezbędna i winna być zamieszczona w prawie pozytywnem. Postaramy się to uzasadnić w rozdziale „Ciężar dowodu a K. P. C."

III. PRÓBY SFORMUŁOWANIA REGUŁY ROZKŁADU CIĘŻARU DOWODU.

Próby stworzenia jakiejś ogólnej reguły rozkładu ciężaru dowodu sięgają bardzo dawnych czasów. Podwaliny pod tę naukę rzucili prawnicy rzymscy. Znane paremje: actori incumbit probatio, actore non probante reus absolvitur etsi ipse nihil probaverit, ustalają powszechnie w teorji przyjęte prawo priorytetu (Prinzip der Reihenfolge). Według zasady tej najpierw dowodzi powód, a dopiero p o t e m p o z w a n y [11]). Na tem polega onus petitoris, którego przeciwieństwem jest commodum possessoris. [12]) Również paremje „ei incumbit probatio, qui dicit non qui negat" oraz „reus excipiendo fit actor" przetrwały do naszych czasów.

Do najdawniejszych teoryj zalicza się t e o r j a n e g a t y w n a, dziś w nauce prawie całkowicie zarzucona, mająca jednak licznych zwolenników wśród praktyków. Teorja ta wysuwa następujące tezy: [13])

a) Przedmiotem dowodu może być jedynie okoliczność pozytywna, ponieważ dowód faktów negatywnych jest niemożliwy. b) Fakty negatywne nie mogą wywoływać skutków prawnych. Wreszcie teorja ta powołuje się na rzekomą tradycję prawa rzymskiego.

Przejdźmy pokolei te argumenty. Na wstępie zaznaczamy, że pozorna niemożliwość udowodnienia faktów negatywnych pochodzi stąd,

---

[8]) Zob. op. cit. str. 215 i n.

[9]) Dernburg, Pandekten, 7 wyd. 1, str. 362; Gautschi, Die Beweislast und Beweiswürdigung....... 1913; v. Schrutka — Grundriss, § 183 str. 188.

[10]) Die tatsächliche Vermutung, str. 126 oraz Kohler cyt. za Schmidtem op. cit. str. 474 uw. 3; Wehli — Die Beweislast im neuen Zivilprozesse, Wien, 1896, str. 11; Eck — Vortäge über das Recht des B. G. B., 2 wyd. Berlin 1898, str. 35 i n.; Die gesamten Materialien zum B.G.B. herausgegeben von Mugdan, Berlin 1899, T. I str. 815.

[11]) Zdaniem naszem trafniejszą byłaby terminologja „zasada subsydjarności przeciw — dowodu pozwanego". Por. też swoiste sformułowanie pojęcia subsydjarności u Leonharda op. cit. str. 149 i n.

[12]) Unger, op. cit. str. 571 uw. 37.

[13]) Kori w Archiv f. ziv. Praxis Bd. VIII. Nr. 3; Rizy, über die Verbindlichkeit.... 1841, cyt. za Malininem, Kommentarij k. 366 st. ust. grażd. sudopr.—Odessa 1878 str. 3; v. Knieriem — Behauptungspflicht und Beweislast.... 1896 str. 117.

że najczęściej faktów negatywnych nie można dowodzić w skutek ich nieokreśloności, nie zaś ich negatywnego charakteru. Non quia negativa sed quia indefinita sint.[14]) Natomiast nic nie stoi na przeszkodzie dowodzeniu faktów negatywnych ściśle określonych. Trudno pojąć dlaczego nie możnaby dowieść, iż przy zawarciu umowy nie zostały wypowiedziane pewne słowa, lub, że do księgi hipotecznej nie zostało wpisane ostrzeżenie? A czyż udowodnienie tych okoliczności nie wywołuje skutków prawnych? W ostateczności fakty negatywne można dowodzić przez ich pozytywne przeciwieństwo. Co więcej, stwierdzić należy, że nawet przepisy pozytywne niejednokrotnie wymagają dowodu okoliczności negatywnych np. art. 2008 kod. Nap., §§ 14, 16 B. G. B. itd. Wreszcie zupełnie pozbawionym jest podstaw pogląd, jakoby zasada „negativa non sunt probanda" miała swe źródło w sentencji Paulusa (ei incumbit probatio itd.). W istocie ojcem teorji negatywnej był glossator Irnerius[15]).

Błędne to zapatrywanie powstało w ten sposób, że przytaczanie okoliczności negatywnych pomieszano z zaprzeczeniem okoliczności przytoczonych przez stronę przeciwną.[16]) Tylko zaprzeczenie nie wymaga dowodu, natomiast koniecznem jest przeprowadzenie dowodu przytoczonych okoliczności, negatywnych. Oto co mówi Bartolus: Ubicumque negatio est causa intentionis alicuius, sive agentis, sive excipientis, ei qui negat incumbit onus probandi... sive sit negativa iuris, sive facti, sive qualitatis. Cała niemal nowoczesna doktryna wypowiedziała się przeciw teorji negatywnej[17]). Jedynie Fitting[18]) próbował galwanizować ten w zupełności przezwyciężony pogląd. Natomiast praktyka, zwłaszcza sądów niższych instancyj, przez niepojęty fetyszyzm nadal trwa przy fałszywym dogmacie prawa średniowiecznego. Niestety i Sąd Najwyższy nie zdołał się ustrzec tego błędu[19]). Rozwiniętą i zmodernizowaną formą teorji negatywnej jest t. zw. teorja trwania (Fortdauertheorie), której głównymi reprezentantami są: Schneider, Fitting. Trzonem jej jest zapatrywanie, że udowodnienie powstania jakiegoś stanu faktycznego czyni zbędnym dowód obecnego jego trwania,

---

[14]) Cocceius cyt. za Bonnier, Traité des preuves.... wyd. V. Nr. 38 i n.

[15]) Por. Bethmann - Hollweg — Versuche über einzelne Teile der Theorie des Zivilprozesses, 1827, str. 325 i n.

[16]) Unger, op. cit. str. 561 uw. 20 i Schmidt, op. cit. str. 482 uw. 1.

[17]) Litauer, Ciężar dowodu.... Lwów, 1925 oraz art. 1 projektu tytułu o dowodach i tegoż uzasadnienie, Pol. Proc. Cyw. wyd. Kom. Kod. t. I Zesz. 1—2 str. 267 i 287 i n. Waśkowski, Podręcznik Procesu Cyw. Wilno 1932 str. 216. Annienkow, Opyt kommientarja, Petersburg, wyd. II, 1887, koment. do art. 366 U.P.C. str. 11 i n., Malinin op. cit. str. 13. Engelman, Kurs russk. grażd. sudopr. str. 277—284 cyt. za Tjutrjumowem, Ustaw grażd. sudopr. Ryga 1923 str. 855. Popow, Wiestnik prawa, 1905, ks. 6, str. 263—266, cyt. za Tjutrjumowem op. cit. str. 854. Isaczenko op. cit. Mińsk 1891, t. II str. 13 i 15. Aubry et Rau, wyd. IV t. 8 § 749 Nr. 13 i 14. Baudry - Lacantinerie Des Obligations t. 3 Nr. 2065. Demolombe, t. 29, Nr. 192 i 193; Colin - Capitant, t. II Nr. 436. Larombière, t. 5 Nr. 16; Laurent t. 19 Nr. 93 i 95; Marcadé, t. V. str. 3 i n. Planiol, Ripert t. 7, Nr. 1416. Weber, über die Verbindlichkeit... 3 wyd. 1845 str. 104 i n., który pierwszy w r. 1810 przeciwstawił się teorji negatywnej; Betzinger, Die Beweislast im Zivilprozess, 3 wyd. Berlin 1910, str. 74; Crome, System des deutsch. Bürg, Rechts I 559; Korsch, Die Anwendung der Beweislastregeln.... Bonn 1911, str. 109, Kleinfeller, Lehrbuch....., Berlin 1905, str. 317; Leonhard op. cit. str. 43 i n. Schmidt, op. cit. str. 482; Rosenberg, op. cit. str. 367 i n. Die gesamten Materialien zum B.G.B. von Mugdan str. 561.

[18]) Die Grundlagen der Beweislast, Ztschr. f. Ziv. Pr. 1889, 13.

[19]) O. z 5/4 1927 Rw. 1721/26 — P.P.A. 232/27 cyt. za Gołąbem, komentarz do K.P.C., Kraków, str. 332, który jednak nie wypowiada się w tej materji. Por. też orz. b. Senatu Nr. 352/1879 i 1125/71 cyt. za Tjutrjumowem op. cit. str. 844.

gdyż za tem przemawia domniemanie. Przeciwieństwo, t. j. zmiana stanu faktycznego, należy udowodnić. Konsekwentne przestrzeganie tej teorji prowadzi w praktyce do zgoła niedorzecznych wniosków.[20]).

T e o r j a d o m n i e m a ń (Westphal, Grollmann) usiłuje wytłumaczyć i rozłożyć ciężar dowodu przy pomocy domniemań, któremi operuje zupełnie dowolnie, tworząc ich nieskończoną ilość i posługując się niemi zupełnie nieproduktywnie. N.p. zamiast wprost powiedzieć, że należy udowodnić dojście do skutku kupna, teorja ta dochodzi do powyższego wniosku przez domniemanie przeciwieństwa. Wypada podkreślić, że teorja ta nie czyni należytego rozróżnienia między domniemaniami prawnemi a faktycznemi[21]).

Na zakończenie przeglądu teoryj rozkładu ciężaru dowodu przedstawimy jeszcze tylko regułę Rosenberga, ponieważ szczupłe ramy niniejszej pracy nie pozwalają na wyczerpujące ich zareferowanie. Czytelnika, interesującego się teorjami ciężaru dowodu, odsyłamy do znakomitego dzieła Leonharda[22]).

R o s e n b e r g uważa, że na stronie, której żądanie procesowe nie odniosłoby skutku bez zastosowania określonej normy, spoczywa ciężar przytoczenia i ciężaru dowodu, że znamiona normy prawnej zawarte są w faktycznym przebiegu wypadków[23]). Przejrzyściej tę zasadę formułuje w innem miejscu, wyjaśniając, że każda strona ma przytoczyć i udowodnić przesłanki korzystnej dla niej normy[24]).

---

[20]) przedstawiona za Leonhardem op. cit. str. 52 i n.

[21]) przedstawiona za Leonhardem op. cit. str. 120.

[22]) Z niewymienionych przez Leonharda godzi się wspomnieć o Popowie, op. cit. str. 7—8 i 16, który pragnie rozłożyć ciężar dowodu według kryterjum, której stronie „łatwiej" przeprowadzić dowód. Jak słusznie zauważył Gordon (Żurnał Ministerstwa Justicji, ks. 8, 1906 r. str. 288—289) nie można domagać się tego rodzaju humanitaryzmu od stron procesowych.

[23]) op. cit. str. 121.

[24]) op. cit. str. 122.

d. c. n.

H. GERLECKI.

Na marginesie art. 255 K. P. C.

Z chwilą wejścia w życie polskiego Kod. Post. Cyw. w sądach, stosujących dotąd ros. U. P. C. z 1864 r., poczęła ujawniać się rozbieżność i chwiejność w interpretacji przepisów tego kodeksu, dotyczących podpisywania protokółów posiedzeń sądowych, zawierających wyniki postępowania dowodowego. Jakkolwiek protokół każdego posiedzenia sądowego, a więc i rozprawy, powinien być stosownie do wyraźnej dyspozycji art. 175 § 2 K.P.C. podpisany zasadniczo tylko przez przewodniczącego (lub sędziego w sądzie jednoosobowym) i protokólanta bez względu na ewentualny udział w posiedzeniu stron i innych osób (prokurator, biegli, świadkowie i t. p.), — to jednak urabia się pogląd, że ograniczenie podpisów na protokóle rozprawy do wyżej wskazanych dwóch tylko osób nie może mieć miejsca wówczas, gdy protokół ten odźwierciadla — choćby tylko w swej części — przebieg postępowania dowodowego, unormowanego w dziale III tytułu III ks. II K.P.C., a w szczególności w art. 281 i nast. K.P.C. Skoro bowiem protokół postępowania dowodowego, jako taki, winien być z mocy art. 255 § 1 K.P.C. podpisany oprócz sędziego i protokólanta, także przez osoby przesłuchane ; strony obecne, to, zdawa-

łoby się, że przepis ten podlega w całej pełni zastosowaniu do protokółu rozprawy, gdy tylko zawiera on wyniki postępowania dowodowego, bowiem fragmenty tego protokółu, utrwalające dowody, nie przestają być treścią protokółu postępowania dowodowego w rozumieniu art. 255 § 1 K.P.C. pomimo, że formalnie mieszczą się w ramach protokółu rozprawy, musiałyby więc zachować formę, w artykule tym przypisaną. Jednakowoż pogląd taki jest sprzeczny z ratio legis art. 175 i 225 K.P.C., nie znajduje nawet oparcia w brzmieniu samego art. 255 § 1 i nie tylko wypaczałaby myśl przewodnią K.P.C., w materji nas tu obchodzącej, lecz i w praktyce stałby się źródłem nieuzasadnionego obciążenia sądu orzekającego formalistyką, wywołaną technicznemi niedogodnościami oraz stratą czasu w związku z umieszczeniem w protokóle rozprawy podpisów wszystkich występujących w niej osób. Na urabianie się tego zapatrywania wpłynęła, być może nie tylko czysto jurydyczna wykładnia odnośnych przepisów K.P.C., lecz niezawodnie i dotychczasowe obcowanie i zżycie się sądów z normami ros. U.P.C., której artykuły 155^5, 385, 406; 500, 501, 525 i inne dawały wręcz kategoryczny wyraz zasadzie umieszczania na protokółach posiedzeń sądowych (rozpraw) podpisów wszystkich osób (stron, świadków i t. p.) jakie tylko w posiedzeniu uczestniczyły. *)

Bez wątpienia, wyniki postępowania dowodowego, zawarte nie w osobnym protokóle, jaki ma na myśli art. 255 K.P.C., lecz w ogólnym protokóle posiedzenia sądowego, nie tracą tego swego charakteru i rola ich w sprawie pozostaje niezmienna bez względu na to, w jakiej formie są uzewnętrznione, — czy w protokóle rozprawy, czy też w protokóle specjalnego postępowania dowodowego. Wynika jednak stąd, że od treści postępowania dowodowego należy odróżnić formę w jakiej ono (to postępowanie) może się wyrażać, a mianowicie w postaci jednego z rodzajów protokółu sądowego (art. 175 i 255 K.P.C.). Z brzmienia art. 225 § 2 K.P.C. widać, że postępowanie dowodowe może być przeprowadzone na rozprawie. W tym więc wypadku wyniki jego, pozostając co do treści tem samem, czemby były w odrębnem postępowaniu dowodowem, formalnie tkwią nie w protokóle tego postępowania, lecz w protokóle rozprawy, jako takim, i dlatego pod względem formalistycznym protokólarna ich strona podlega unormowaniu przez przepis art. 175, a nie 255 § 1 K.P.C. Ten ostatni przepis jest w stosunku do art. 175 § 2 K.P.C. przepisem szczególnym, i dlatego wykładnia jego powinna być ścieśniająca; przyczem w razie konkurencji obu przepisów nie tylko pozornej (jak w wypadku niniejszym), lecz nawet istotnej, — należy zawsze przy wyborze trybu podpisywania protokółów sądowych oddawać pierwszeństwo dyspozycji art. 175 § 2 przed art. 255 § 1 K.P.C. Z tej też racji nie można się zgodzić na współrzędne stosowanie obu tych przepisów, na co właśnie mutatis mutandis wyszłoby, gdyby protokół rozprawy był podpisywany przez uczestników postępowania dowodowego, a nie wyłącznie przez przewodniczącego (sędziego sądu jednoosobowego, art. 383 § 2 K.P.C.) i protokólanta. Gramatyczna wykładnia art. 175 § 1 a linea 2 K.P.C. wskazuje również wyraźnie, że nie jest do przyjęcia — sztuczna zresztą — koncepcja wtłaczania do ogólniejszego protokółu rozprawy szczególnego protokółu postępowania dowodowego,

*) Por. także § § 212, 213 i 216 austr. proc. cyw. z r. 1895, wedle której zasada podpisywania protokółów obejmuje wyraźnie tylko osoby: przewodniczącego (sędziego samoistnego), protokulanta, strony i tłumacza.

skoro protokół rozprawy (względnie posiedzenia sądowego w znaczeniu ogólnem) ma właśnie zawierać „wyniki" postępowania dowodowego, co wskazuje na to, że formalnem otworzeniem tych wyników jest bezpośrednio sam protokół rozprawy, którego kwestja podpisów nieodmiennie unormowana jest w § 2 art. 175 K.P.C. Odrębna, ściślejsza oczywiście, forma podpisywania protokółu postępowania dowodowego jest celowo przewidziana przez ustawodawcę w pewnym ciaśniejszym zakresie, jako w swoim rodzaju równoważnik przeciw wyjątkowo i oportunistycznie dopuszczonemu odstępstwu od zasady bezpośredniości i mogącym stąd łatwiej wyniknąć naruszeniom interesów stron, tudzież częstokroć niesłusznym zarzutom nieścisłości protokółu. Objekcje te odpadają, a przynajmniej wybitnie maleją, gdy dowód zostaje przeprowadzony bezpośrednio przed sądem orzekającym. Nie bez znaczenia zresztą jest i ta okoliczność, że i w polskim Kod. Post. Karnego istnieje zasada podpisywania protokółu rozprawy wyłącznie przez przewodniczącego (sędziego sądu jednoosobowego) i protokólanta (art. 239 § 1 K.P.K.), pomimo, iż protokół rozprawy karnej niemal zawsze zawiera w sobie przebieg postępowania dowodowego (przewód sądowy) i z tych względów, jako wyłączna podstawa wyroku (art. 360 K.P.K.), ma donioślejsze z reguły znaczenie niż protokół rozprawy dowodowej w postępowaniu cywilnem.

Wreszcie i literalne brzmienie samego art. 255 § 1 K. P. C. najdowodniej wskazuje, że, zgodnie z intencją ustawodawcy, może on mieć zastosowanie tylko do protokułu, sporządzanego przez sędziego wyznaczonego lub sąd wezwany (jednoosobowy), gdyż w przepisie tym czynnik sędziowski, powołany do położenia podpisu na protokule, zdefinjowany jest w wyrazie „sędzia", użytym w liczbie pojedyńczej, podczas gdy każdy z pozostałych uczestników czynności dowodowej (poza protokulantem) oznaczony jest w liczbie mnogiej („osoby przesłuchane i strony obecne"). Gdyby zatem art. 255 K. P. C. miał być istotnie stosowany in extenso w postępowaniu dowodowem przed sądem orzekającym wieloosobowym, powstałaby dla zwolenników tego poglądu dalsza kazuistyczna kwestja, czyżby i dlaczego jeden tylko sędzia byłby powołany do podpisania protokółu postępowania dowodowego na rozprawie, a nie cały skład tego sądu? Wszak konstrukcja przepisów K. P. C. w zasadzie jest pomyślana dla składu sądu wieloosobowego (por. art. 256 § 1, 383 § 2, 346 K. P. C.), stąd odróżnia on zakres czynności i kompetencję pomiędzy sądem, a przewodniczącym i w zasadzie operuje tylko temi dwoma przeciwstawnemi sobie pojęciami i terminami. Gdzie zaś chodzi o konkretnie odmienne unormowanie formalności proceduralnych i porządkowych w stosunku do organu sądowego, tam jest to wyraźnie wypowiedziane (np. art. 295: podczas składania przez świadka przysięgi „wszyscy, nie wyłączając sędziów stoją"; art. 347 § 3: „sentencję wyroku podpisują wszyscy sędziowie"; art. 352: „wyrok podpisują sędziowie, którzy brali udział w jego wydaniu" i t. p.). Gdyby zaś art. 255 K. P. C. miał mieć zastosowanie przed sądem orzekającym (czyli wedle techniki redakcyjnej K. P. C.: przed sądem wieloosobowym), zawarty w nim wyraz „sędzia" byłby niewątpliwie użyty w liczbie mnogiej danego przypadku. Redakcja art. 255 § 1 K. P. C. jest więc nie dziełem niekonsekwencji lub przeoczenia (czego nie można tylko się domniemywać), lecz wyrazem świadomej intencji ustawodawcy, który, gdyby pragnął rozciągnąć jego moc obowiązującą na postępowanie dowodowe przed sądem orzekającym, byłby niewątpliwie

treść tego przepisu do owej sytuacji dostosował i z innemi dyspozycjami kodeksu uzgodnił.

K. P. C. zna zresztą jeden wypadek odstępstwa w protokóle rozprawy od ogólnej zasady art. 175 § 2, unormowany w art. 239 K. P. C., który przewiduje obligatoryjność podpisu protokółu rozprawy przez strony w razie zawarcia przez nie ugody, kiedyto z mocy art. 375 § 1 K. P. C. winno nastąpić umorzenie postępowania. Istnienie tego wyjątkowego przepisu dla rozprawy dowodzi również, że a contrario K. P. C. nie przewiduje pozatem obowiązku odstępstwa od reguły podstawowej w żadnym wypadku, więc i dla postępowania dowodowego na rozprawie — w szczególności.

W wyniku powyższych rozumowań należy dojść do wniosku, że praktyka sądów powinna pójść bez wahania po linji stosowania art. 255 K. P. C. wyłącznie tylko do protokółu postępowania dowodowego, odbywającego się przed sądem wezwanym lub sędzią wyznaczonym. Natomiast protokół takiegoż postępowania przed sądem orzekającym (jedno- lub wieloosobowym) bez względu na rodzaj jego posiedzenia (rozprawa, pos. niejawne) podlega unormowaniu przez przepis art. 175 K. P. C. Trudno więc jest zgodzić się ze stanowiskiem Dr. J. Rozenblütha autora „Wzorów procesowych do K. P. C." (Kraków, 1933 r.), który we wzorach protokółu rozprawy (cz. II, str. 331 ; nast.) zaleca umieszczanie podpisów m. inn. wszystkich uczestników postępowania dowodowego, a ponadto stron, względnie ich pełnomocników — nawet wtedy, gdyby przeprowadzenie dowodu nie miało wcale miejsca (prot. rozpr: w przypadku uznania pozwu, str. 352 i nast.).

W końcu wypada nadmienić, że wszelkie inne normy postępowania dowodowego, jak np. określające kolejność i sposób przesłuchiwań, odczytywanie zaprotokułowanych zeznań, wciąganie do protokółu sprostowań i uwag i t. d. — muszą być oczywiście w protokóle rozprawy dowodowej w całej pełni respektowane, albowiem, jako reguły formalne czynności dowodowej nie są poddane żadnym modyfikacjom w zależności od struktury ustrojowej sądu i jednako zatem są obowiązujące dla sądu orzekającego, gdy ten przeprowadza dowód, jak ; dla tego organu sądowego, któremu zlecono przeprowadzenie czynności dowodowej.

JERZY ŚLIWOWSKI.

Nowe prądy w sądownictwie karnem.

c. d.

Społeczeństwo traci coraz więcej zaufania do sądów koronnych w zakresie sądownictwa karnego. Proces to długotrwały, trwający długie dziesiątki lat. Niechęć ta ma najrozmaitsze okresy swego rozwoju i dla badacza przedstawia się niezmiernie ciekawie. Na początku przejawia się we wprowadzeniu przez wielką rewolucję francuską sądownictwa przysięgłych. Współcześnie w sądownictwie ławniczem, zwłaszcza według ulepszonego włoskiego wzoru, ostatnio zaś w projekcie, przedłożonym przez Prezesa Sądu Najwyższego Włoskiego, Senatora d'Amelio na III Międzynarodowym Kongresie Prawa Karnego w Palermo w kwietniu r. b. Propozycja ta brzmi:

„Z pośród środków, jakieby w tej dziedzinie (w dziedzinie specjalizacji sędziego karnego) należało przestudjować, zajmującemby było zbadać możliwość przydzielenia do kolegjum sędziów, sądzących sprawy karne, jednego sędziego specjalisty - eksperta (w takich sprawach)".

Wszystkie te instytucje są przejawem, że podmiot wykonywania najwyższej władzy państwowej w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości a mianowicie, społeczeństwo nie ma bezwzględnego, jak ongiś, zaufania do organu tę władzę wykonywującego — do sądownictwa. Pragnie mu narzucić swą korektywę, pragnie je zreformować według swoich zamierzeń, chce mu narzucić swoją więź i swoją kontrolę. Oto reakcja społeczeństwa, oto jego veto przeciwko jakości wymiaru sprawiedliwości karzącej, przeciwko ustosunkowaniu się sędziego do winy, do osobowości przestępcy, do człowieka będącego objektem osądu.

Ale kryzys sądownictwa karnego polega i na czemś innem. Polega na tem, że sędzia nie zna zupełnie treści wykonania kary, którą orzekł, nie wie zgoła, co stanowi jej materję, nie orjentuje się w skutkach, nie zna obrazu życia, którą z jego woli, z jego osądu ma odtąd, na czas krótszy lub dłuższy, wieść przestępca. Chciałbym w tem miejscu uniknąć poważnego nieporozumienia. Przedtem mówiłem o karze z punktu widzenia osobowości przestępcy i o konieczności dostosowania kary do tej osobowości, z punktu widzenia stwierdzenia winy, lub stanu niebezpieczeństwa przestępcy. Teraz chodzi mi o treść kary, jako takiej, wraz ze wszystkiemi koniecznemi jej objawami, chodzi mi o karę w ogólności, o karę, jako rezultat wyroku. Poprzednio na pierwsze miejsce wysuwało się omówione wyżej dopasowanie jej do osobowości przestępcy z punktu widzenia celowości reakcji społecznej — obecnie chodzi o kwestje, ściśle związane z procesem wykonywania orzeczenia sądowego. Oba zagadnienia stanowią w gruncie rzeczy jakgdyby dwie strony jednego i tego samego medalu, nie mniej jednak metodologicznie są różne.

Dla sędziego kara jest pojęciem swoistem, konstrukcją wyłącznie logiczną i poniekąd symboliczną. Widzi on w niej to wszystko, co czyni zadość pojęciom w ciągu studjów teoretycznych i praktycznych o niej otrzymanym, widzi wszystko prócz istotnej treści, prócz treści długich, szarych, bezkresnych dni, spędzanych przez więźnia w murach więziennych. Jedyną myślą sędziego skazującego jest, że więzień musi karę odbyć, ale nie zadaje on sobie pytania i nie daje odpowiedzi, jak tę karę ma odbyć. Więzień musi karę „odsiedzieć", ale sędzia rzadko zdaje sobie naprawdę sprawę z tego, jaki powinien i jaki będzie wynik tej kary i do czego ona zmierza. Sama kara jest dla niego uzasadnieniem jej istnienia. Jest symbolem dolegliwego dla przestępcy potępienia jego bezprawnego działania, jest znowu społecznym odwetem — i tylko odwetem — oto wszystko. I skądżesz sędzia ma mieć inne tej kary uzasadnienie, jakim sposobem ma mieć inne o niej pojęcie; czy w dzisiejszym stanie rzeczy może patrzeć na nią realnie z punktu widzenia celowości, a nie jako na symbol dolegliwej pokuty? Czy w dziedzinie nauk teoretycznych dano mu możność zapoznać się z nauką o karze — penologją, czy wykładano mu teoretyczne podstawy więziennictwa? A może w ostateczności w czasie praktycznego przygotowania się do wykonywania zawodu sędziowskiego, starano się, by poznał treść życia tam, gdzie z jego wyroku umieszczeni będą żywi, czujący, potrzebujący poprawy ludzie, ludzie, w stosunku do których należy działać, których należy kształcić,

których trzeba z gruntu przerobić w ramach dyscypliny więziennej? I to nie. Aplikacja w więzieniu pozostaje niespełnionym postulatem, marzeniem niemal. Więc gdzie ostatecznie miał się zapoznać sędzia z tem, co stanowi treść jego przyszłych wyroków, co stanowi treść **kary**? Nigdzie. Dzisiaj poza nielicznemi bardzo wyjątkami niema on możności uczynić tego ani teoretycznie, ani praktycznie. Zaiste, czyż jest drugi zawód, który pod względem istotnego, praktycznego przygotowania stoi równie nisko? Czyż powierzy kto samodzielne kierownicze stanowisko inżynierowi, który posiadł tylko wiedzę teoretyczną? Czyż zezwoli się na zastosowanie zabiegu chirurgicznego lekarzowi, który całą swą umiejętność czerpał tylko z książek? Ale sędziemu, który, śmiem twierdzić, po większej części, nie zwiedził porządnie więzienia i życia więziennego nie zna, wolno skazywać na zamknęcie weń ludzi, nieraz na długie lata. Cóż za tragiczne niedocenienie roli sądzącego i sądzonego. Zawód, który z racji swego **ludzkiego posłannictwa** winien stać niezmiernie wysoko, upada, zatraca swój charakter, stacza się coraz niżej z powodu martwoty i nie życiowości formuł, z powodu suchości kryterjów myślowych sędziów, które zawdzięczać należy nienależytemu ich wykształceniu teoretycznemu, a zwłaszcza praktycznemu.

Rezultatem takiego stanowiska i ustosunkowania się sędziów do podsądnego i do zagadnienia kary jest wzrost przestępczości, bankructwo wszelkiej celowości karania, gdyż kara żadnych niemal rezultatów nie osiąga, przeciwnie, niejednokrotnie jest szkołą dalszej przestępczości. Stąd płynie niewiara społeczeństwa w rolę społeczno - wychowawczą kary, a zatem i niewiara w **posłannictwo** sędziego. Nie może dawać należytych rezultatów dzieło budowane przez laików, a dzisiejszy sędzia jest przecież laikiem w dziedzinie, nie formy, ale **treści** kary. Zna jej wymiar kodeksowy i kodeksowe skutki, które za sobą pociąga, lub pociągnąć może, ale nie zna jej istoty, nie widzi prawdziwego jej obrazu, nie widzi skazanego w jego prawdziwem, codziennem więziennem życiu. Zapewne spotkamy się z zarzutem, że przedewszystkiem w dzisiejszym systemie penitencjarnym szwankuje sposób wykonywania kary. Ale z pewnością nie szwankowałby on natyle, gdyby orzeczenie kary było związane z wykonaniem silniejszemi, niż dotychczas węzłami, **gdyby sędzia wiedział w gruncie rzeczy, na co przestępcę skazuje**. Rezygnując z tej doniosłej roli, tem samem sędzia rezygnuje z wypełnienia obowiązku, którego wypełnienie nakazuje mu racjonalne zrozumienie jego zawodu. Łatwo jest zrzucić ciężar bezskuteczności kary na barki złej organizacji więziennictwa, trudnem jest przyznanie, że do większej skuteczności działania tejże organizacji więziennej przyczyniłby się w pierwszym rzędzie sąd orzekający przez orzekanie kar właściwych i celowych. Trudno się spodziewać rezultatów od kar wyłącznie odwetowych, gdyż zemsta o odwet nigdy dobrych społecznie rezultatów nie dadzą. Orzekając karę dla samej kary, gdy skuteczność tej metody dawno została pogrzebaną, nie mogło się sądownictwo przyczynić do właściwego wymierzania kary. Inaczej należało postawić „nastawienie kary", niż to uczyniło sądownictwo. Z szeregu jego nie wyszedł żaden poważny głos reformy więziennej, przeciwnie głosy takie wychodziły zawsze z szeregu praktyków więziennych, nie docierając niemal zupełnie do uszu sędziów. Sądownictwo zawsze operowało symbolem i abstrakcją, spaczonemi w dodatku przez niechęć stosowania kary, ze względu na widoczną bezskuteczność stosowania tych formułek.

A w gruncie rzeczy mścił się tu rozdział zupełny dwóch zagadnień zbieżnych z samej istoty nierozdzielnie ze sobą związanych: orzeczenia i wykonania kary.

Ten rozdział dał fatalne rezultaty, sprawiając, że dziś przeciętnie żaden sędzia nie ma należytego pojęcia o sposobie, treści i rezultacie wykonania kary pozbawienia wolności, z drugiej zaś strony wykonawca kary: więziennik jest uważany za coś znacznie niższego od sądownika. Rozdział ten, z natury sztuczny, doprowadził do najgorszych skutków, a dziś jego najjaskrawszym przejawem, jest nieświadomość sędziego, jaki los czeka osądzonego przezeń człowieka.

I z tej strony również przyszła reakcja. Reakcja ta, która w gruncie rzeczy odsuwa sędziego od orzekania o karze, zadokumentowała swe istnienie w wytworzeniu instytucji w y r o k ó w n a t e r m i n n i e o k r e ś l o n y. Z chwilą ich wprowadzenia w życie podważona została najważniejsza funkcja dotychczasowej działalności sędziego karnego: określanie długotrwałości i wymiaru kary. Upadła nagle i w niwecz się obróciła zasada odwetowości kary. Długotrwałość kary przestała być zagadnieniem, wchodzącem w zakres jej orzekania. Długotrwałość ta stała się zagadnieniem wykonania kary. I z tej strony nadchodzi druga, głęboka depresja kryzysu. Pierwsza polegała na społecznem poddaniu w wątpliwość zdolności sędziego, wniknięcia należycie w psychikę, należytego osądzenia przestępcy. Druga natomiast polega na odebraniu, narazie przynajmniej teoretycznem, gdyż wyroki na termin nieokreślony istnieją w niewielu państwach — sędziemu prawa orzekania o karze — in merito. Od tego zagadnienia odsuwają go powoli, jako człowieka zgoła niekompetentnego, powierzając wszystkie kwestje merytoryczne wykonania kary w ręce władz społeczno - więziennych i przesuwając tem samem całkowicie ciężar i wagę z orzeczenia na wykonanie kary. Cóż pozostanie niezadługo sędziemu karnemu? Jedno jedyne: stwierdzanie konieczności zastosowania represji społecznej w danym konkretnym wypadku — to i tylko to. Z dziedziny skuteczności orzekania o wymiarze kary zdał on w pełni egzamin z wynikiem niedostatecznym; społeczeństwo zawiodło się na nim, a może nie tyle na nim, ile na fakcie rozdziału orzeczenia i wykonania kary, co, jak podkreśliłem, dało najgorsze, katastrofalne wprost skutki. Społeczeństwo nie daje już wiary zdolnościom wychowawczym sędziów, nie wierzy w możliwość poprawy przestępców zapomocą kar orzekanych przez tychże sędziów. Chce zreformować sądownictwo, chce je uwszechstronnić, chce wsączyć w jego żyły młodą krew umysłów, więcej z życiem, z jego istotą związanych, aniżeli to ma miejsce wśród zasklepionych w dogmatyce prawa sędziów dotychczasowych. Społeczeństwo to, które domaga się skuteczności posunięć w odpowiednich dziedzinach życia ze strony odnośnych władz państwowych, domaga się w pierwszym rzędzie skuteczności walki z przestępczością. Tymczasem przestępczość ta stale wzrasta. Dlatego też powstają prądy reformatorskie, dążące do gruntownych i istotnych zmian z jednej strony w konstrukcji samego sądu przez wprowadzenie doń czynnika obywatelskiego lub ściśle fachowego, z drugiej zaś strony pragnące powierzyć troskę o należyte wychowanie społeczne i przystosowanie do społecznego życia przestępców władzom specjalnie do tego powołanym i specjalnie wykształconym.

Coraz bardziej zacieśnia się i zacieśniać się będzie ów łańcuch ograniczeń dokoła sądownictwa karnego. Coraz silniej przeżywać ono będzie

kryzys, o ile nie znajdzie w samem sobie dostatecznych sił do gruntownej i zasadniczej przemiany. Cóż zostało z dawnej jego królewskiej powagi, z dawnego majestatu? Ze wspaniałego gronostajowego płaszcza odpada coraz więcej drogocennego materjału. Nie wierzy się już w należytą zdolność sędziego wniknięcia w osobowość przestępcy, ocenienia człowieka. Celem większego zespolenia sędziego z życiem, stawiającem swe częstokroć dla umysłu sędziowskiego niedostępne wymogi, dodaje się ławników, których sąd byłby mniej metafizyczny, mniej doktrynerski, ale więcej z realizmem i istotą wymogów życiowych związany. Celem zaradzenia niedostatecznej znajomości odnośnych dziedzin wiedzy ze strony sędziego, pragnie mu się dodać już nie w charakterze „cichego doradcy", — lecz sędziego równouprawnionego — eksperta — w odnośnych dziedzinach. Odbiera się dziś częściowo, odbierze się sędziemu jutro całkowicie możność orzekania o wymiarze kary, zważywszy na niemożność orzekania o długotrwałości celowej i wychowawczej kary, gdyż nikogo nie można wychować, w określonym czasie, bowiem na to potrzeba procesu ciągłego, którego długości przewidzieć się nie da. Władza właściwego orzekania o długotrwałości tej kary przejdzie na jej wykonawców, którzy są jedynymi powołanymi do określania, czy stopień poprawy skazańca nastąpił na tyle, że będzie można jego kuracji psychiczno-społecznej zaprzestać i przywrócić mu wolność. Nawet, gdyby ostateczną decyzję, co do zwolnienia z mocy wyroku na termin nieokreślony, lub z zakładu zabezpieczającego zarezerwować dla władz sądowych, to przy dzisiejszym stanie rzeczy decyzja ta będzie czysto formalną, zatwierdzającą odnośny wniosek przez władze więzienne postawiony, gdyż sąd, nie mając żadnego kontaktu ze sposobem wykonywania kary lub środka zapobiegawczego, nie będzie się mógł zdobyć na samodzielną decyzję. W ten sposób sądownictwo karne we właściwem tego słowa znaczeniu ograniczy się do teoretycznej funkcji stwierdzania zgodności stanu faktycznego ze stanem kodeksowym i w związku z tem do konieczności zastosowania w danym wypadku reakcji społecznej pod tą, czy inną postacią, przyczem w wypadkach, gdzie znajomość „nauk dodatkowych" okaże się konieczną, głos decydujący będą mieli wyżej omówieni „sędziowie eksperci", których rola nawet w tych wąskich ramach będzie olbrzymia. Właściwym zatem sędziom karnym pozostanie niesłychanie małe i zwężone pole do pracy, budowanie konstrukcyj ściśle logicznych, formalne wyłącznie dopasowywanie i sprawdzenie zdolnościstanu faktycznego z formułą prawa. Smutna to zaiste przyszłość naszego zawodu, bolesne to ograniczenia nieznane w dziedzinie innych profesyj, bolesne, a nawet poniżające dla tych, którzy na swój zawód sędziowski patrzą z dumą i widzieć w nim chcą jedno z najwyższych powołań społecznych.

Na tego rodzaju smutny stan dzisiejszy, a zwłaszcza na stan, który niewątpliwie zapanuje jutro — złożyły się rozmaite czynniki, złożyły się dziesiątki lat. Dopóki idea odwetu i zastraszenia była dominującą w nauce i filozofji prawa karnego, dopóty sądownictwo było wcieleniem tej naukowej idei w życie. Ale przyszły prądy reformatorskie i przyszło głębsze uzasadnienie celowości kary, żądanie rzeczywistej poprawy przestępcy, przyszła szkoła pozytywna, a nauka i filozofja prawa karnego uległa głębokim i zasadniczym zmianom, podczas gdy sądownictwo i jego duch, jego podstawy psychologiczne nie uległy żadnym lub prawie żadnym przekształceniom — i od tej pory widzimy zaczątki zbliżającego się coraz

bardziej kryzysu, kryzysu, który, jak to wyjaśniliśmy, zdradza wybitne skłonności do pogłębiania się i grozi zredukowaniem roli sądownictwa do martwej z punktu widzenia humanizmu prawa karnego funkcji stwierdzania stanu rzeczy — do tego i tylko do tego. Fakt ten każdemu prawnikowi a zwłaszcza każdemu sądownikowi, nasunąć winien głębokie refleksje. Lecz nietylko refleksje. Istnieją niewątpliwie sędziowie, których ducha nie zwyciężyła dotąd szarzyzna ich doli, złe warunki materjalne — a zwłaszcza tak często spotykane zautomatyzowanie ich funkcji. Istnieją jeszcze ci młodzi duchem, którzy pragnęliby widzieć sądownictwo karne na należytej wyżynie postawione, w stanie kwitnącym, odpowiadające postulatom naukowym i będące z drugiej strony realizatorem tychże postulatów naukowych.

Czy możliwem jest uchronić sądownictwo karne przed opisanym wyżej, nieuchronnie zbliżającym się kryzysem? I na to zasadnicze pytanie nie wahamy się odpowiedzieć z całkowitą stanowczością i bez żadnej wątpliwości: tak. Realizacja tego zadania będzie niezwykle trudna i uciążliwa, będzie wymagała wielkiej ilości silnej woli i natężenia pracy ze strony tych, którzy do wykonania reform przystąpią, ale cel zostanie niewątpliwie osiągnięty. Już dziś widzimy, jak na Zachodzie przystępuje się w tej mierze do reform, już dziś widzimy dążenia, a częściowo i piękne rezultaty osiągnięte. Omówienie kierunku w jakim iść mają reformy, ich istoty i znaczenia przekroczyłyby skromne ramy niniejszego artykułu. Kwestje te omówione zostaną na innem miejscu w artykule, specjalnie temu zagadnieniu poświęconemu. Jedno tylko podkreślić i zaznaczyć należy: rola reformatorów, rola pionerów nowych idei i nowych dróg przypadnie w udziale zastępom młodych sądowników, którzy, widząc obecny fatalny stan sądownictwa karnego, a będąc wychowani w atmosferze prawdziwie naukowej potrafią dźwignąć swój zawód do należytej wyżyny i przywrócić mu aureolę wielkiego posłnnictwa społecznego.

ROMAN SAKOWICZ.

Kodeks karny w Z. S. S. R.

c. d.

Zwołany w 1920 r. zjazd sowieckich „sędziów ludowych" aprobował zasady zawarte w „wytycznych", nieśmiało podsuwając myśl opracowania norm prawa karnego, pod kontrolą oddziałów prowincjonalnych Narkomjusta. Zwołany natomiast w miesiąc później zjazd „sędziów trybunalskich" uznał opracowanie Kodeksu Karnego za niepożądane, jako „nieodpowiadające pojęciu społeczeństwa proletarjackiego". Ta teza była właściwie oparta na tezie Lenina: „dyktatura proletarjatu jest władzą, stojącą ponad prawem, i żadnem prawem nie jest związana". Mimo to 1922 rok poza nową polityką ekonomiczną czyli t. zw. „nepem" przyniósł i nowy kodeks karny, który został powitany przez odłam prawowiernych talmudzistów komunistycznych jako „naleciałość myśli burżuazyjnej". Najwięcej oburzała tych teoretyków zasada, która miała przyświecać twórcom kodeksu: „że każdy obywatel widząc, co może czynić, mógłby być pewny, że za działanie niezabronione prawem, nie będzie pociągany do odpowiedzialności".

Coprawda ten kodeks karny zawierał w art. 10 przepis analogiczny do art. 16 obecnego K. K. z 1926 r., o którym wyżej mówiłem, lecz krytycy walczyli nawet (zresztą konsekwentnie) przeciwko użyciu w K. K. wyrazu „kara", dowodząc; że wyraz ten należy zastąpić zdaniem „środek obrony socjalnej", ponieważ kodeks karny sowiecki ma za zadanie „zabezpieczenie społeczeństwa sowieckiego". Ta zasada — środków ochronnych, wypowiedziana jeszcze przez Ferri'ego, usuwającego z kodeksu karnego pojęcia „winy" i „kary"; przyjęta została przez prawników sowieckich jedynie w części dotyczącej klasy panującej, gdyż prawo sowieckie, jak twierdzi A. Piontkowskij, akcentuje, że walczy z przestępczością dla ochrony nie całego społeczeństwa, lecz klasy pracującej — proletarjatu, dla pozostałych zaś obywateli sowieckich tego rodzaju „przymusowe socjalno - poprawcze wychowanie jest pozbawione sensu, ponieważ naiwnem byłoby przypuszczać, że władza robotnicza mogłaby podjąć się zadania tego rodzaju wychowania w stosunku do swego wroga klasowego". Dla tego wroga istnieją same kolce. W K. K. z 1922 r., który, jak zaznaczyłem, wydany został w dobie Nepu; kolce te były subtelnie ukryte, gdyż w całym kodeksie, zawierającym 227 artykułów, spotykamy tylko w art. 33 wyraz „rozstrzelanie", jako określenie zastępujące karę śmierci. Nawet wyliczenie kar w art. 32 nie zawiera tej kary, która jednak jest dość często stosowana ale w łagodniejszej formie terminologicznej, mianowicie — „najwyższego wymiaru kary", więc harmonję nowego kursu polityki ekonomicznej prawodawca sowiecki nie chciał zakłócać brutalnym wyrazem „kary śmierci", jak to słusznie zauważył p. prof. Makarewicz.

Wyraz ten podówczas był groźny właśnie dla tych t. zw. „nepmanów", którzy już z tytułu art. 57 K. K., otwierającego rozdział przestępstw kontrrewolucyjnych, zasadniczo byli kontr-rewolucjonistami, gdyż niewątpliwie dopuszczali się zabronionych przez ten artykuł „działań, skierowanych ku wspomaganiu tej części burżuazji międzynarodowej, która nie uznaje nadchodzącego w miejsce kapitalizmu równouprawnienia komunistycznego systemu własności". Jeżeli dodamy, że art. 22 kodeksu głosił zasadę lex retro agit i to w stosunku nie tylko do „przestępstw", lecz wogóle do „czynów", to w związku z istnieniem przepisu zawartego w art. 10 o wypełnianie luk w prawodawstwie zapomocą stosowania zasady analogji należy uznać, że „ochrona prawna państwa ludzi pracy przed czynnikami społecznie niebezpiecznemi", zawarta w art. 5 tegoż K. K. była oparta na mocnych podstawach i obawy krytyków z obozu rządowego były płonne.

Zresztą, oprócz cmentarzy wymownym świadectwem tego są cyfry, przytoczone w Nr. 36 urzędowego Rocznika Sowieckiej Sprawiedliwości za 1927 r. w więzieniach sowieckich na 100 miejsc przypadało: w 1924 r. — 112 więźniów, w 1925 r. — 120, w 1926 r. — 132 i w 1927 r. — 177. Jeżeli przypomnimy słowa poety rosyjskiego, że w każdem nieco większem mieście rosyjskiem, oprócz wieży strażackiej wzrok raduje „ostrog" (więzienie) możemy stwierdzić, że wskazówki, udzielane sądom sowieckim o klasowości sowieckiego prawa karnego i konieczności „obuzdania" wroga nie poszły na marne.

TERAŹNIEJSZOŚĆ.

Obowiązujący obecnie w R. S. F. S. R. Kodeks Karny z 1926 r. niewiele się różni od Kodeksu z r. 1922 i prawnicy sowieccy w swych pra-

cach teoretycznych bardzo często nie rozróżniają tych dwóch Kodeksów, wobec czego pozwolę sobie omówić przedewszystkiem istniejące różnice, podając nowy materjał teoretyczny, nie znajdujący się w K. K. z 1922 roku oraz przytoczę najważniejsze momenty, odróżniające Kodeks Karny sowiecki od t. zw. „burżuazyjnych", notabene z wielką pogardą traktowanych przez teoretyków sowieckich.

Jak wyżej zaznaczyłem, wszystkie sowieckie kodeksy karne przedewszystkiem cechuje klasowość. Ten klasowy charakter Kodeksu Karnego sow. jest wyraźnie podkreślony w art. 6 K. K., który podaje definicję przestępstwa — z reguły opuszczaną w kodeksach karnych, jako należącą do dziedziny filozofji prawa karnego. Za przestępstwo poczytuje się „wszelkie społecznie niebezpieczne działanie lub zaniechanie, zagrażające podstawom ustroju sowieckiego oraz porządkowi prawnemu, ustanowionemu przez władzę rob. - wł. na przejściowy okres czasu, prowadzący do ustroju komunistycznego". Przestępstwem jest wszystko, co szkodzi interesom klasy panującej, a więc jest pojęciem klasowem. Uwypukla to uwaga do art. 6, podkreślająca, że czyn, podpadający pod jeden z artykułów części szczególnej K. K., nie jest uważany za przestępstwo, jeśli czyn ten nie ma charakteru społecznie niebezpiecznego z uwagi na swą małoważność oraz brak szkodliwych rezultatów. Niebezpieczeństwo klasowe — oto jest kamień węgielny, na którym zbudowany jest cały K. K. sowiecki. Prawodawca sowiecki z wyjątkową precyzją opracował ten temat, orzecznictwo zaś stara się zmusić praktykę do znalezienia tego niebezpieczeństwa nawet w sprawach, z niem bynajmniej niezwiązanych; zabójstwo na tle stosunków rodowych, przestępstwo rozpowszechnione pośród górskich plemion kaukaskich, zdawałoby się, nie należy do niebezpiecznych klasowo, lecz Werchsud uchwałą z dnia 16 marca 1931 r. postanowił wyjaśnić sądom, że w sprawach tego rodzaju należy badać stosunki socjalne oskarżonego i poszkodowanego i o ile uprzednia działalność oskarżonego oraz jego sytuacja społeczna wskazują na to, żą sąd ma do czynienia z „kułakiem", zabójstwo to, aczkolwiek i popełnione na tle zemsty rodowej, należy zaliczyć do czynów kontrrewolucyjnych, przewidzianych w art. 58 K. K. Artykuł ten, rozpoczynający część szczególną K. K. sowieckiego i pierwszy jej rozdział o przestępstwach przeciwko państwu, podaje definicję działania kontrrewolucyjnego, którą opracował prawodawca sowiecki z wyjątkową starannością; w swej pierwszej, niezgrabnej formie ukazała się ona jeszcze w okólniku WCIKA z d. 5 października 1918 r., tłomaczącym, co właściwie należy uznać za przestępstwo kontrrewolucyjne; K. K. 1922 r. określił je jako działanie, skierowane ku obaleniu władzy sowieckiej i jej rządu. W 1923 r. do „obalenia" dodano — „poderwanie" lub „osłabienie", wkrótce potem ze względu na „kułaków" dobudowany został nowy przepis, w którym za kontrrewolucyjne uznane zostało działanie, aczkolwiek bezpośrednio nieskierowane ku obaleniu, poderwaniu lub osłabieniu władzy lub rządu sowieckiego, lecz zawierające świadomy zamach na zasadnicze polityczne lub gospodarcze zdobycze rewolucji proletarjackiej. W obecnie obowiązującym K. K. z 1926 r. te dwa przepisy stanowią jeden, zręczniej zredagowany, przyczem do „zasadniczych, politycznych i gospodarczych", dodano wyraz i „narodowych".

Druga część artykułu 58, wychodząc z założenia międzynarodowej solidarności proletarjatu, ściga jako kontrrewolucyjne — działanie, skierowane przeciwko innym państwom, zbudowanym na zasadach Z.S.S.R.

Z braku tego rodzaju państw tę drugą część art. 58 uznać należy za dodatek o charakterze czysto platonicznym.

Cały ten rozdział, zawierający właściwie dwa artykuły — 58 i 59, każdy z obfitą ilością dodatkowych, ze znaczkami i uwagami łącznie w ilości 29-ciu, zawierający np. dziwoląg w rodzaju karalności działań, przedsięwziętych przeciwko klasie robotniczej jeszcze za czasów pracy w szeregach urzędników carskich oraz w drodze orzecznictwa zaliczający do przestępstw kontrrewolucyjnych n.p. zwykłe kradzieże kolejowe, stanowi wraz z omówionym już art. zasadniczą różnicę, jaka istnieje między Kodeksem Z. S. S. R. i kodeksami zachodnio - europejskiemi, a którą prawnicy sowieccy pragną znaleść raczej w dziedzinie wyeliminowania pojęcia „winy" i „kary" i zastąpienia tych terminów pojęciem sądowo - poprawczych środków ochrony socjalnej. Należy zaznaczyć, że prawodawca sowiecki, przekreślając art. 32 K. K. z 1922 r. mówiący o rodzaju i gatunku kar i pozostawiając w art. 20 K. K. 1926 r. wyliczenie tylko „środków ochrony socjalnej", postąpił konsekwentnie, gdyż kara z punktu widzenia sowieckiego prawnika była jedynie środkiem obrony dyktatury proletarjatu, nie zaś „odkupieniem winy" przez winowajcę, a więc skoro niema „winy" niema i „kary". To terminologiczne przekreślenie ekwiwalentu odwetu prawnicy sowieccy uważają za nowe słowo swego Kodeksu. Coprawda zachwyty te spotykają się często z druzgocącą krytyką, padającą z własnych szeregów i udawadniającą, że dopóki zachowane są formy procesu sądowego i materjalnego prawa karnego, zmiana terminologji będzie miała jedynie formalne znaczenie (E. Paszukanis). Inny znów krytyk P. Starosielski twierdzi, że sowiecki Kodeks Karny jest tego samego typu, co kodeksy państw kapitalistycznych, nie bacząc na zmianę terminologji.

Dalej część ogólna K. K. sowieckiego praktycznie nie rozróżnia pojęcia przygotowania, usiłowania i dokonania, gdyż przygotowanie i usiłowanie karane jest narówni z dokonaniem. W kwestji wyższej konieczności teoretycy sowieccy z dumą podkreślają, że w ich prawie kwestja ta nie nastręcza żadnych trudności, ponieważ przestępstwem jest jedynie społecznie niebezpieczne działanie; jeżeli więc tego rodzaju działaniu można zapobiec, przeciwstawiając mu inne, mniej niebezpieczne, to ostatnie działanie należy uznać nawet za społecznie pożyteczne a przeto niekaralne. Osobliwością definicji obrony koniecznej w K. K. z 1926 r. należy uznać możliwość tej obrony przy bezprawym zamachu nie tylko na osobę lub prawa broniącego się, lecz i przy zamachu na władzę sowiecką.

Z części szczególnej najdokładniej zostały opracowane przestępstwa przeciwko mieniu (rozdział VII) przyczem teoretycy sowieccy starają się wytłomaczyć, dlaczego prawodawca państwa sowieckiego, które w zasadzie neguje prawo własności, wprowadza do Kodeksu Karnego represje za przestępstwa przeciwko tej własności. Otóż państwo to w interesie szybszego rozwoju sił wytwórczych dopuszcza istnienie prawa własności, coprawda znacznie uszczuplonego i ze względu na istniejącą w państwie praworządność musi jej bronić od zamachów rozmaitych elementów społecznie niebezpiecznych, przeważnie deklasowanych (A. Estrin. Ugołownoje prawo R. S. F. S. R.).

Nie bacząc na tego rodzaju vis maior praworządności, rozdział ten, szczególnie w części, dotyczącej kradzieży, został opracowany znacznie szczegółowiej i dokładniej niż w kodeksach „burżuazyjnych", gdyż n. p.

art. 162 K. K., omawiający zwykłą kradzież (t a j n y zabór mienia), ma pięć części (z rozmaitemi sankcjami) i obfite orzecznictwo Werchsudu dość kazuistyczne, bo n. p. kradzież mienia kościelnego z kościoła sąd te zalicza do innej części artykułu, niż kradzież tego samego mienia z muzeum, znacznie ostrzej karaną. Kradzież prądu elektrycznego została wydzielona, jako uprzywilejowana (art. 163). Kwalifikowaną kradzież stanowi t. zw. „grabież" (jawnie, lecz bez gwałtu na osobie) oraz koniokradztwo.

Zniewagi też nieco inaczej są traktowane przez prawo sowieckie; obelga jest uznana nie tylko jako zamach na godność osobistą człowieka, lecz i na kulturalne współżycie, a więc jest uważana za rodzaj t. zw. „chuligaństwa".

Natomiast zniesławienie nie jest karalne, o ile fakty zniesławiające są prawdziwe, nawet gdy one dotyczą okoliczności życia prywatnego i rodzinnego. Ciekawy jest stosunek prawodawcy sowieckiego do zabójstwa dziecka w okresie porodu przez matkę. Teoretyk sowiecki piętnuje kodeksy „burżuazyjne" za obłudę, wyrażającą się z jednej strony w stwarzaniu warunków do istnienia tego przestępstwa, z drugiej zaś stosowaniu łagodnej represji i wreszcie z zażenowaniem musi przyznać, że Kodeks sowiecki karze ten czyn jako kwalifikowane zabójstwo.

PIOTR JĘDRUSZEK.

Luźne uwagi o obowiązujących wpisach i opłatach sądowych.

Będzie to, prawdopodobnie bezskuteczne, lecz trudno się powstrzymać od uwag, jakie nasuwają się przy stosowaniu w praktyce przepisów o kosztach sądowych z dnia 27 października 1932 r. Przedewszystkiem uderza w nich tendencja fiskalna, nielicząca się zupełnie z możliwościami płatniczemi obywateli. I dziwnem wydawać się musi, że dotąd nikt z powołanych nie zabrał głosu w obronie bezradnych mas przed nowem opodatkowaniem; przygnębiające, beznadziejne milczenie.

O ile zlekceważenie tych możliwości płatniczych przez organa skarbowe, wywołujące tyle narzekań na praktyki podatkowe, jest do pewnego stopnia zrozumiałe, a to ze względu na jednostronny charakter organów powołanych specjalnie do pomnażania dochodów skarbowych, to sytuacja taka, jeżeli chodzi o resort sprawiedliwości, jest wręcz paradoksalna. Niechże to odium nie dotyka chociaż sądów. Zadaniem sądu jest wymiar sprawiedliwości, nie zaś staranie o interes fiskusa, od tego bowiem są urzędy skarbowe. Wcześniej czy później zwycięży wysuwany powszechnie postulat, że wymiar sprawiedliwości powinien być bezpłatny. Zanim jednak nastaną u nas warunki potemu, mamy, zdaje się, prawo wymagać, aby obywatel, uginający się pod ciężarem rozlicznych podatków ogólnych, miał przynajmniej ułatwiony dostęp do sądu, co oczywiście nie może mieć miejsca, dopóki opłaty sądowe będą nadmierne.

Od czasu odrodzenia sądownictwa polskiego, opłaty te zostały podwojone, a następnie potrojone ostatnia bowiem zniżka o pół procent została zanulowana z nawiązką przez wprowadzenie całego szeregu nowych opłat sądowych i dopłat, nieznanych dotąd ogółowi płatników. Sądownictwo nie powinno być źródłem dochodów skarbowych. A jednak

czytaliśmy niedawno w prasie wiadomość, podaną przez jednego z b. prezesów sądu apelacyjnego a opartą na preliminarzu na rok 1933/34, że czysty dochód Skarbu Państwa z wymiaru sprawiedliwości, ma wynosić 5 miljonów zł.

Przechodząc od tych uwag natury ogólnej do rozważania poszczególnych części przepisów o kosztach sądowych, należy stwierdzić: 1) że wpis stosunkowy, wynoszący 2½% od wartości przedmiotu sporu, z różnemi dodatkami od wniosków, załączników i t. p., jest stanowczo za wysoki i zmusza wielu pokrzywdzonych do zaniechania sprawy, 2) że nie da się niczem usprawiedliwić przepisu art. 19 co do tego, że „każde rozpoczęte sto złotych, liczy się za pełne". Przepis ten godzi w całą rzeszę niezamożnych obywateli, którzy nie mogą zrozumieć, dlaczego roszczenia ich, wynoszące — w sądach grodzkich — częstokroć kilka lub kilkanaście złotych, muszą być opłacane tak, jak od stu złotych. A przecież ci niezamożni powinni być przedmiotem szczególnej opieki prawa. Dlaczego mają płacić od fikcyjnych stu złotych, kiedy rzeczywista ich pretensja wynosi w istocie, dajmy na to 15 zł., od których powinni płacić 40 gr. zamiast 2 zł. 50 gr.? Te drobne sprawy są tak samo dla nich ważne, jak większe dla innych. Nie można też uznać za słuszne, aby od skargi o 102 zł. płacił ktoś wpis 5 zł., zamiast 2 zł. 60 gr. (zaokrąglenie z art. 15 do pełnych 10 gr.). Należy w tem miejscu dodać, że art. 200[4] ros. ust. post. cyw. całkowicie zwalnia od opłaty skargi powodowe i od opłaty na wezwania, których wartość nie przenosiła 10 rubli; 3) za wysoki również jest wpis stały z art. 30 w kwocie 10 zł. od skarg i apelacyj w sprawach o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego posiadania. Dla tych, co opracowywali ten przepis, kwota powyższa mogła się wydawać niewielka. Tymczasem w życiu realnem wsi naszej, gdy tak często idzie naprzykład o przyoranie kilku cali miedzy długości kilkunastu czy też kilkudziesięciu metrów, sama wartość spornego objektu nie przewyższa owych 10 złotych, a powództwo ze względu na konieczność ochrony własności przed dalszemi naruszeniami jest bezwzględnie konieczne. Na opłacenie tego wpisu i wezwań włościanin musi wymłócić i sprzedać korzec żyta, co w jego budżecie, szczególniej w chwili obecnej, nie jest bagatelą. Zdaniem mojem, wpis ten powinien być indywidualizowany przez sąd, w granicach od 2 do 10 złotych; 4) niesprawiedliwem także wydaje mi się pobieranie przez sądy wpisu dodatkowego z art. 26 punkt 2 od wniosku, zgłoszonego już w pozwie i stanowiącego składową jego część o zabezpieczenie powództwa co w związku z art. 22 znowu powoduje podwyżkę opłat o kilka złotych. Skoro powód opłacił już dość wysoki wpis stosunkowy od skargi, a wrazie uwzględnienia prośby o zabezpieczenie powództwa pobrana będzie od niego jeszcze opłata kancelaryjna za klauzulę wykonalności, to niema żadnej słusznej racji do obciążania go tym nowym dodatkowym wpisem; 5) w sprawach sadownictwa grodzkiego uciążliwa jest również nowa opłata od załączników z art. 36. O ile w sądach okręgowych, gdzie chodzi o sprawy większej wagi, nie gra ona poważniejszej roli, o tyle w sądach grodzkich stanowi ona zbędny i niczem nieusprawiedliwiony dodatek do wysokiego wpisu. Tymczasem sądy grodzkie nie tylko nie są zwolnione od pobierania tej opłaty — od załączników,—lecz obowiązane są pobierać ją w tej samej wysokości, co i okręgowe; 6) dość enigmatyczny i dający pole do swoistego komentowania dla gorliwych zwolenników fiskusa, jest art. 59. Aczkolwiek artykuł 62 przepisów wyraźnie głosi zasadę, że od działów,

prowadzonych w drodze incydentalnej, pobiera się wpis stały w wysokości 30 zł., to jednak zasada ta zachwiana jest przez powołany art. 59, zawierający przepis, że od sporów, wynikłych w postępowaniu działowem, prowadzonem w drodze incydentalnej, pobiera się wpis stosunkowy. I znowu — tendencja fiskalna i pole dla formalistów, w każdej bowiem sprawie działowej, prowadzonej w trybie incydentalnym, mogą wyniknąć błahe spory, dające ewentualny asumpt do pobierania wyższych stawek. Tymczasem zasada, wyrażona w art. 62, jest zupełnie słuszna i znajduje uzasadnienie w obowiązującem prawie materjalnem, zastrzeżenia więc z art. 59 nie mają podstawy prawnej. Mianowicie sprawy działowe, a szczególniej sprawy o działy spadkowe, to nie są zwykłe procesy, toczące się w trybie kontradyktoryjnym, gdzie strony dochodzą swych praw majątkowych i gdzie należy pobierać wpis stosunkowy. Zajmowały one odrębne miejsce w tytule IV księgi V ust. post. cyw. z 1864 r. o postępowaniu szczególnem i nie mogą być identyfikowane ze zwykłemi powództwami. Spadkobierca prawy u nas — a inni stanowią bardzo nieliczne wyjątki — nic nie windykuje, na mocy bowiem tak zwanej „sezyny", wypływającej z art. 724 obowiązującego dotąd kodeksu Napoleona, zostaje automatycznie wwiązany w majątek spadkowy i staje się właścicielem tego majątku z mocy samego prawa, z chwilą zgonu spadkodawcy. Przedmiotem sporu nie jest sama masa spadkowa, lecz tylko sposób jej podziału, słowem wyjście z niepodzielności. W tych przeto warunkach pobieranie od spraw działowych wpisu stosunkowego, tak jak od zwykłych spraw spornych, w których chodzi o prawo własności lub o inne roszczenia pieniężne, nie da się usprawiedliwić ani względami słuszności, ani przepisem ustawy. Od spraw tych więc może być pobierany w zasadzie tylko wpis stały, przewidziany w art. 62 przep. o koszt. sąd., z tą tylko, zdaniem mojem, modyfikacją, aby opłatę 30 zł.— względnie mniejszą — utrzymać tylko w sądach grodzkich, gdzie objekty, podlegające działom, są mniejszej wartości, podwyższyć ją zaś w sądach okręgowych, w których przedmiotem działów bywa nieraz majątek wysokiej wartości. Usunęłoby się w ten sposób istniejącą obecnie anomalję, że 30 zł. wpisu stałego pobiera się tak samo od sprawy działowej w sądzie grodzkim, mającej za przedmiot skromny spadek włościański, nie przenoszący paru mórg, jak od działów, sięgających setek tysięcy, w sądzie okręgowym. Zdaniem mojem, należałoby znowelizować art. 62 w ten sposób, aby w sądach grodzkich w tego rodzaju sprawach pozostawić uznaniu sądu określenie wpisu o granicach od 10 do 30 zł. a to ze względu na drobne nieraz sprawy działowe małorolnych, w sądach zaś okręgowych ten wpis podwyższyć. Zyskają na tem względy słuszności, a z pewnością zyska także i skarb państwa. Od powyższej reguły co do pobierania wpisu stałego mogłyby być dopuszczone wyjątki w tych jedynie wypadkach, gdyby w toku działów, poza zwykłemi sporami o sposób podziału, wynikły istotne spory o prawo własności, o prawo dziedziczenia, lub wreszcie o ważność testamentu; wtedy dopiero, w drodze wyjątku, mógłby być pobrany dodatkowo wpis stosunkowy, tak jak od zwykłych skarg powodowych lub też jak od powództw nieokreślonej wartości z art. 20 przep. o kosz. Taki też punkt widzenia przyjął Sąd Najwyższy w orzeczeniu I Izby Cywilnej Nr. 74/26 r. Ale i w tym wypadku mogłaby być mowa o pobraniu od powoda wpisu stosunkowego wyłącznie od wartości spornej jego schedy, której wydzielenia dochodzi, nigdy zaś od wartości całego spadku, którego sam nie otrzymuje, ani pretensji do ca-

łości nie zgłasza. Tymczasem niektóre sądy nazywają istotnym sporem każdy brak zgody na sposób podziału i pobierają niewłaściwie od spraw działowych 2½% wpis stosunkowy od całej ustalonej wartości majątku spadkowego, co stanowi niesłychane obciążenie masy spadkowej, uniemożliwia włościanom regulację interesów spadkowych, tamuje niezamożnym dostęp do sądu i powoduje to, że wiele, bardzo wiele — drobnych majątków spadkowych pozostaje niepodzielonemi ze szkodą dla spadkobierców i całokształtu gospodarstwa krajowego.

Glossa do K. P. C.

Od jakiej daty biegnie termin do zażalenia na postanowienia sądu.

Pytanie to już było poruszane w prasie prawniczej (Nowy Proces Cywilny Nr. 4), lecz ze względu na to, iż pytanie to nie jest zbyt proste, że różne mogą być poglądy w tej kwestji, że każdy przepis K. P. C. należy rozważyć wszechtronnie — pozwolę sobie zamieścić parę uwag w tej kwestji.

Do postanowień należy stosować odpowiednio przepisy o wyrokach, o ile kodeks nie stanowi inaczej (art. 378 K. P. C.); przepisy o apelacji mają odpowiednie zastosowanie do zażalenia (art. 421 § 1 K. P. C.); na postanowienia sądu okręgowego, jako też na zarządzenia przewodniczącego, o ile kodeks nie zawiera odmiennego przepisu, służy zażalenie do sądu apelacyjnego w terminie tygodniowym (art. 412 K. P. C.).

Stosując art. 350, 354 i 393 K. P. C. o wyroku i apelacji do postanowienia i zażalenia możnaby sformułować następującą tezę:

Po ogłoszeniu postanowienia na rozprawie, o ile dopuszczalne jest zażalenie, należy zażądać w ciągu tygodnia sporzędzenia uzasadnienia (art. 350 K. P. C.), uzasadnienie winno być sporządzone na piśmie w ciągu dwóch tygodni, wypis postanowienia doręczony stronie (art. 354 K. P. C.), która w terminie tygodniowym od daty doręczenia postanowienia z uzasadnieniem winna wnieść zażalenie (art. 393 K. P. C. łącznie z art. 419 i 421 K. P. C.).

Teza ta, lubo oparta na dosłownej interpretacji odnośnych przepisów K. P. C., byłaby mojem zdaniem mylna.

Art. art. 180 — 183 K. P.C. mówią wogóle o terminach ustawowych i sądowych. Art. 180 K.P.C. tak mówi o początku biegu terminu, wyznaczonego przez sąd: „Bieg terminu... rozpoczyna się od ogłoszenia postanowienia, w przypadku zaś, gdy kodeks przewiduje doręczenie stronie postanowienia z urzędu — od daty doręczenia". K. P. C. chociaż nie formułuje tak samo ogólnej normy w stosunku do terminów ustawowych, ale przeprowadza tę samą zasadę w poszczególnych wypadkach. Art. 383 K. P. C. przed jego znowelizowaniem (obecnie art. 376) przewidywał doręczanie stronom z urzędu postanowień, wydanych na podstawie rozprawy, gdy służy im zażalenie, oraz postanowień wydanych bez rozprawy; dlatego art. 428 § 1 (obecnie 421 K.P.C.) nie przewidywał żadnej różnicy w terminie zaskarżenia postanowień wydanych na rozprawie i bez rozprawy, termin rozpoczynał się od dnia doręczenia postanowienia, bo K. P. C. nakazywało doręczenie postanowienia. Tak samo obliczano termin do apelacji i wypis wyroku wraz z uzasadnieniem doręczano z urzędu (art. 361 i 400 przed znowelizowaniem).

Obecnie doręcza się z urzędu tylko postanowienia, wydane bez rozprawy (art. 376 § 2 K. P. C.) i według znowelizowanego art. 421 § 2 K. P. C. termin do zażalenia biegnie od dnia doręczenia. Zmieniając art. 428 K. P. C., ustawodawca chciał zmienić sposób obliczania początkowego dnia terminu do zażalenia i dlatego, nakazując doręczanie postanowień tylko na żądanie strony (art. 376 § 1 K. P. C.), świadomie nie sformułował § 2 art. 421 K. P. C. w ten sposób: termin do wniesienia zażalenia na postanowienia biegnie od dnia doręczenia postanowienia, o ile ono było wydane bez rozprawy, lub strona zażądała w terminie doręczenia postanowienia. Ustawodawca nic nie wspomina w art. 421 § 2 K. P. C. o postanowieniach zapadłych na rozprawie; ponieważ z ogólnej normy art. 419 K. P. C. co do terminu zażaleń został wyodrębniony wypadek, gdy postanowienie zapadło bez rozprawy, a nic nie wspomina się o postanowieniach zapadłych na rozprawie — to oczywiście ustawodawca chciał podkreślić odmienny sposób obliczania terminów w obu wypadkach postanowień.

Widzimy dalej, iż wyrok zaoczny doręcza się stronie z urzędu i termin do sprzeciwu biegnie od dnia doręczenia wyroku (art. 363 K.P.C.) . Strona żąda tylko sporządzenia uzasadnienia wyroku ocznego, nie potrzebuje żądać doręczenia, bo sąd

wyrok sam doręczy (art. 350 i 354 K. P. C.) i od dnia doręczenia biegnie termin do zaskarżenia (art. 393 K.P.C.).

Widzimy więc, iż zasada obliczania terminów sądowych i ustawowych jest ta sama.

Poza tem czy strona wogóle potrzebuje żądać sporządzenia uzasadnienia postanowienia. Oczywiście, że nie; tak jak w sprawach ze Skarbem Państwa, lub tam, gdzie zapadają wyroki zaoczne, nie trzeba żądać uzasadnienia, bo ustawa przewiduje, że uzasadnienie musi nastąpić (art. 354 i 368 K.P.C.), tak samo nie potrzeba żądać uzasadnienia postanowienia, bo w myśl art. 379 K. P. C. postanowienia, od których służy zażalenie, jeżeli nie zostały wydane zgodnie z wnioskami obu stron, wymagają uzasadnienia na piśmie. Art. 379 K.P.C. w przeciwieństwie do art. 350 K.P.C. nie uzależnia uzasadnienia postanowień od zgłoszenia odnośnego wniosku. Słowa „osobnego uzasadnienia na piśmie wymagają tylko postanowienia“ należy rozumieć oczywiście w ten sposób, iż zażalenie musi być uzasadnione jednocześnie ze sporządzeniem sentencji postanowienia, a nie można uzasadniać postanowienia tylko w wyroku, bo inaczej strona nie mogłaby zapoznać się z treścią postanowienia motywowanego i motywów nie miałby sąd, rozstrzygający zażalenie.

Należy obecnie ustalić, jak rozumieć przepisy art. 378 K.P.C. że do postanowień stosuje się odpowiednio przepisy o wyrokach, a do zażalenia przepisy o apelacjach (art. 421 K.P.C.) — o ile kodeks nie stanowi inaczej, otóż analogja dotyczy tylko zewnętrznej formy i treści postanowień i zażaleń. Otóż co do postanowień mają zastosowanie przepisy art. 339, 344, 346, 347 K.P.C. inne mówiące o tem, że postanowienia zapadają na niejawnej naradzie sędziów i w jaki sposób odbywa się narada, że sentencja winna zawierać wymienienie sądu, nazwiska sędziów i t. p. Co do zażaleń to również mają zastosowanie przepisy o apelacjach, a mianowicie art. 395—401 o formie zażalenia, o załącznikach, uprawnieniach przewodniczącego i t. p. z tą zmianą, iż nie ma zażalenia wzajemnego i t. p.

Widzimy więc, że termin do zażalenia, ogłoszonego na rozprawie, biegnie od dnia ogłoszenia.

Jeżeli zwrócimy się do intencji ustawodawcy i strony czysto życiowej zagadnienia, to dojdziemy do tychże samych wniosków. Żadna ta lub inna koncepcja prawna nie może być sprzeczna z życiem. Wątpliwości musi zwyciężyć życie.

K. P. C. nie odróżnia co do swojej istoty postanowień przedstanowczych w toku rozprawy i postanowień definitywnie rozstrzygających spór. Tryb zaskarżenia jest jeden i ten sam. Upływ zbyt długiego terminu od wydania postanowienia do rozstrzygania zażalenia, albo by nadmiernie przewlekał sprawę co do meritum (o ile by zażalenie wstrzymywało rozpoznanie sprawy), albo, o ile zażalenie nie wstrzymywałoby dalszego postępowania, mógłby uczynić zażalenie bezprzedmiotowem, lub nawet spowodować uchylenie wydanego wyroku ze względów formalnych. Żeby do tego stanu nie dopuszcić, wprowadzono cały szereg przepisów, jak to: uzasadnienie postanowień z urzędu (art. 379 K.P.C.) skrócony termin do zażalenia w porównaniu z wyrokiem (art. 419 K.P.C.) ograniczenie postanowień, od których służy zażalenie (art. 419 K.P.C.) zażalenie w zasadzie nie wstrzymuje ani postępowania w sprawie, ani wykonania postanowienia (art. 420 K.P.C.), przyśpieszony tryb przesłania sądowi wyższemu zażaleń (art. 421 § 1 K.P.C.) i możność rozpoznawania zażaleń na posiedzeniu niejawnem. Widzimy więc, iż zamiarem ustawodawcy było takie uregulowanie trybu rozpoznawania zażaleń, iż by postanowienie sądu wyższego mogło zapaść jaknajprędzej.

Weźmiemy taki przykład zażalenia na orzeczenie co do natychmiastowej wykonalności wyroku, które sąd wyższy winien rozstrzygnąć niezwłocznie po nadejściu akt. Czy i w tym wypadku strona musi zamawiać uzasadnienie i czekać doręczenia? Wyjątku co do tego wypadku K. P. C. nie przewiduje. Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 28 lipca 1933 r. VI c. 1534/33 mówi, iż o ile ustawa przewiduje żądanie sporządzenia uzasadnienia, to bez uprzedniego zażądania sporządzenia uzasadnienia nie można składać środka odwoławczego i orzeczenie to należy uważać za normę ogólną. Jasnem więc jest, że rozpoznanie zażalenia na rygor ulegnie przedłużeniu, póki to zażalenie otrzyma sąd wyższy, o ile termin będzie się liczył od dnia doręczenia postanowienia.

Całe postępowanie niesporne nie jest uregulowane w K. P. C. i podlega przepisom dotychczasowym (art. 2, 3 K.P.C. I i II poz. wpr.), a więc postanowienia sądu nie dotyczą istoty sporu, nie są jakby wyrokami, a rozstrzygają kwestje formalne lub dotyczą poszczególnych zagadnień procesowych. W przeciwieństwie do wyroków K.P.C. nic nie mówi o tem, co ma zawierać uzasadnienie postanowienia (art. 351 K. P. C.), postanowienie można uzasadnić w dowolnej formie i dlatego sędzia normalnie może sporządzić uzasadnienie jednocześnie z sentencją postanowienia i ogłosić

stronom; uzasadnienie wyroku wymaga często długiej i żmudnej pracy. Strona łatwo może się zapoznać z postanowieniem i złożyć zażalenie.

Dodam ponadto, iż notorycznie jest znaną rzeczą, iż kancelarje sądu są przeciążone pracą, że wysyłanie wypisów postanowień zajmie sporo czasu i przewlecze możność złożenia zażalenia, i że strona będzie musiała bez żadnej dla siebie korzyści ponosić zbędne koszta opłat kancelaryjnych i za doręczenie.

K. P. C. dąży do jaknajszybszego przeprowadzenia rozprawy i osądzenia sprawy i nie może wymagać zbędnych formalności w postaci żądania uzasadnienia postanowień (które sąd z urzędu uzasadnia) i doręczania tychże.

Widzimy więc, że również względy natury ogólnej i życiowej wymagają szybkiego i jaknajprostszego rozstrzygania zażaleń, a jednym z nich jest sposób obliczania terminu do zażalenia zapadłego na rozprawie od daty jego ogłoszenia.

Remigjusz Moszyński.
A. Grzybowski.

Ś. P. KAROL KAJ

Sędzia Sądu Okręgowego w Łomży.

Zginął w d. 4 sierpnia r. b. śmiercią tragiczną, kąpiąc się w morzu, w Jastarni, podczas feryjnego tam wypoczynku, przeżywszy lat zaledwie 44. Ś. p. sędzia Kaj był synem ziemi Grodzieńskiej. Po ukończeniu uniwersytetu w Moskwie i po odbyciu wojny wszechświatowej w szeregach armji rosyjskiej ś. p. Kaj powraca do kraju i wstępuje do sądownictwa w charakterze aplikanta przy Sądzie Okręgowym w Łomży. Tu mianowany zostaje na stanowisko podprokuratora, a następnie sędziego Sądu Okręgowego i na tym urzędzie — w wydziale karnym — do przedwczesnego swego zgonu pozostaje. Ś. p. sędzia Kaj wyróżniał się wyjątkową pracowitością i dużem bardzo wyrobieniem prawniczem. Odznaczał się wielką prawością i szlachetnością charakteru, nadzwyczajną w stosunkach koleżeńskich serdecznością. Brał czynny bardzo udział w życiu korporacyjnem — w Zarządzie miejscowego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Pozatem prowadził ciche, samotne w ostatnich czasach życie, oddając się gorliwie pracy zawodowej i naukowej. Odszedł od nas doskonały sędzia, zacny, szczery, serdeczny człowiek i kolega.

Cześć Jego pamięci!

W-rz W-ski.

ADAM DANIEL SZCZYGIELSKI

Umowa komisu

c. d.

(art. 220 — 236 projektu Kod. Handl.).

Aczkolwiek przeważnie lex loci solutionis będzie się pokrywało z lex domicilii, to jednak bardziej słusznem jest stanowisko ustawodawstwa germańskiego, niż przepis projektu, gdyż punkt ciężkości przy umowie komisu leży w wykonaniu zlecenia komitenta, stąd zwyczaje handlowe winny obowiązywać te, które są znane w miejscu wykonania umowy.

Nowością w projekcie jest art. 232, wprowadzający instytucję „samoumowy" („Selbstkontrahierung" — § 400 H.G.B., art. 376 K. H. austr.; art. 381 K.H. węg., art. 356 K.H. włosk., art. 436 K.H. szwajc.), które polega na tem, iż w razie polecenia komisantowi nabycia lub sprzedaży rzeczy ruchomych albo papierów wartościowych (choć omyłkowo jest w dyspozycji art. 232 użyte słowo „towary"), posiadających urzędowo ustaloną wartość (notowania giełdowe lub jarmarczne), ma on prawo w braku innej umowy — wykonać zlecenie przez nabycie towaru komisowego dla siebie samego lub dostarczyć komitentowi swego własnego towaru na swój rachunek, przyczem komisant winien trzymać się ceny giełdowej lub rynkowej, najkorzystniejszej w dniu wykonania zlecenia t. j. w dniu wysłania o tem zawiadomienia do komitenta. Dwa są przeto warunki dopuszczalności wykonania zlecenia w pomieniony sposób (§ 402 H.G.B. uważa je za „ius cogens"), a mianowicie: 1-o potrzeba, by rzeczy ruchome lub papiery wartościowe miały cenę giełdową lub targową, urzędowo ustaloną, 2-o by komitent podobnego załatwienia nie zabronił komisantowi, czy w samej umowie komisu, czy też w dalszych swych wskazówkach. Zakazanie samoumowy nie musi być konieczne „expressis verbis" może wynikać z całokształtu stosunków lub też domniemywa się z cofnięcia zlecenia. (Staub. l. c. § 400 uw. 6).

Projekt dopuszcza jeszcze jeden przypadek samoumowy, nieprzewidziany przez prawo germańskie, a mianowicie, gdy komisant w doniesieniu o wykonaniu zlecenia nie wskazał osoby, z którą zawarł umowę (art. 231).

Art. 236 projektu pozwala komisantowi przy istnieniu samoumowy korzystać zarówno z przywileju komisanta (art. 235), jak i prawa zastawu (art. 234) oraz prawa policzania sobie prowizji (art. 233).

Dzięki wyraźnemu przepisowi art. 236 projektu — odpada cały szereg wątpliwości i niezgodności praktycznych, wysuwanych przez naukę niemiecką i francuską, przy interpretacji instytucji samoumowy.

Mimo te przepisy, jednak projekt poświęcił samoumowie zbyt mało uwagi, nie rozwiązując kwestji umowy „in blanco" (czyli z angielska zwanej „buketshop") oraz pokrycia tejże umowy („Deckungsgeschaeft").

Słusznym bardzo jest przepis art. 234, przyznający komisantowi na zabezpieczenie roszczeń o prowizję i t. p. prawo zastawu na przedmiotach umowy komisu, a znajdujących się w jego faktycznem lub prawnem posiadaniu. Prawo to nie jest uzależnione, jak w art. 94 i 95 K.H.

Polsk., przesłaniem towaru komisowego z jednego miejsca (t. j. miejsca zamieszkania komitenta) do drugiego miejsca, w którem mieszka komitent. Jeżeli zaś przesłania z miejsca na miejsce nie ma, art. 95 K.H. Polsk., — warunkuje prawo zastawu zawarciem umowy rejentalnej lub z podpisem rejentalnie poświadczonym (art. 2074 K.C. Napoleona). W obrocie handlowym bardzo ważnym czynnikiem jest szybkość działania i usuwania zbędnej formalistyki. Stąd odrzucenie całego balastu art. 95 K.H.P. należy powitać jako doniosłą reformę.

W związku z powyższem, ważnem jest przyznanie komisantowi przez art. 235 projektu — przywileju, a mianowicie pierwszeństwa przed komitentem i jego wierzycielami, z tytułu należności, określonych w art. 234.

Pomimo wielu zalet (przy jednoczesnem istnieniu wielu niedociągnięć) projektu — posiada on podstawowy błąd, jeśli idzie o instytucję omawianą. Należy bowiem dokładnie sprecyzować tytuł własności przedmiotów, podpadających pod umowę komisu.

Dokonanie bowiem czynności handlowej na rzecz i wyłączny rachunek komitenta — powoduje w pierwszym względzie prawo tegoż komitenta do uzyskania własności przedmiotu danej transakcji. Występuje tu jaknajjaskrawiej charakter prawny komisanta, jako pełnomocnika mocodawcy—komitenta, dla którego zleconą czynność wykonywa komisant wzamian za określone wynagrodzenie. Bez względu na to, czy na żądanie komitenta komisant usuwa się po zawarciu tranzakcji z osobą trzecią, przelewając wszelkie prawa i wierzytelności przeciw tej osobie na komitenta, czy też nieujawniając osobie trzeciej komitenta i odwrotnie— finalizuje zawartą przez się transakcję, przedmiot tej transakcji stanowi własność komitenta.

W doktrynie niemieckiej spotkaliśmy się ze stanowiskiem biegunowo przeciwnem: Mueller - Erzbach. Deutsches Handelsrecht, str. 181 — twierdzi, iż właścicielem kupionych zleconych towarów jest zawsze komisant — opierając się na wyrokach R.O.H.G. 16,212. 19,78. R. G. 45,69:

Należy tu odróżnić dwa rodzaje komisu: komis sprzedaży i komis kupna.

Przy komisie sprzedaży bezspornie i jasno wynika, w związku z wyżej powiedzianem, iż własność towaru komisowego, przesłanego do komisanta ze zleceniem sprzedaży — pozostaje nadal u osoby komitenta. Komisant nie zyskuje nigdy prawa własności na towarach do sprzedaży przeznaczonych, jest tylko obowiązany przenieść prawo własności z komitenta na osobę trzecią, z którą zawiera tranzakcję. Na takiem stanowisku stanęło też orzecznictwo niemieckie (R.G. 94,111).

W przypadku jednak komisu kupna, prawo niemieckie stanowi (§ 384 ust. 1 H.G.B.), iż prawo własności zyskuje sam komisant, musi on jednak natychmiast prawo to przekazać swemu mocodawcy (§ 384 ust. 2 H.G.B.) — nie jest koniecznem nawet przeniesienie przedmiotu transakcji „in corpore", wystarczy jednak ujawnienie tego nazewnątrz, jak n. p.: włożenie zakupionej partji papierów wartościowych do koperty z wypisanem nazwiskiem komitenta i t. p.

Jeśli idzie o moment przekazania prawa własności przez komisanta, decyduje tu sama czynność, a więc wysłanie listu do komitenta z zawiadomieniem o dokonaniu transakcji i z wyszczególnieniem przedmiotu tejże. — Obojętnym jest natomiast moment, w którym takie zawiadomienie dojdzie do wiadomości komitenta (R.G. 95,257).

Nawet przy przystąpieniu komisanta do podstawienia swojej osoby w miejsce osoby trzeciej przy dokonaniu czynności zleconej (samoumowa), również komitent nabywa własność w momencie zawarcia umowy przez komisanta z samym sobą. — Moment ten ujawnia się przez powiadomienie komitenta o dokonaniu transakcji.

Wobec możliwości narażenia komitenta na dotkliwe straty w wypadku egzekucji towaru komisowego, znajdującego się u komisanta za długi tegoż — praktyka obrotu handlowego ustaliła system zawierania w umowie komisowej t. zw. „costitutum possessorium". Klauzula tego rodzaju powoduje ten skutek, iż towar nabyty przez komisanta od osoby trzeciej — automatycznie i bezpośrednio przechodzi na własność komitenta, bez konieczności przekazania własności przez komisanta. — Wolny więc jest wtedy komisant od obowiązku nawet przesyłania komitentowi zawiadomienia ze specyfikacją towaru nabytego dla niego.

W Niemczech instytucja ta zwana „Besitzkonstitut" rozpowszechniła się do tego stopnia, iż stała się ona zwyczajem handlowym, tak iż wbrew wywodom doktryny, orzecznictwo przyjęło, iż „z zasady komisant zawiera milcząco taką klauzulę w każdej umowie komisowej, wobec czego należy przyjąć zasadę praktyczną, iż zawsze przy dokonaniu każdej transakcji z umowy komisowej wypływającej — komisant nabywa własność dla komitenta bezpośrednio w momencie wyzbycia się własności przez osobę trzecią".

Orzeczenie powyższe (R.G. Gruchot. 47,987), stojące w kolizji z dawnem orzecznictwem, ustalającem — iż komisant nabywa własność dla siebie (R.G. 30,141) — spotkało się ze sprzeciwem ze strony jedynie Mueller - Erzbacha (l. c. str. 181), nowsza jednak doktryna niemiecka podziela stanowisko przez nas wyżej sprecyzowane (Neufeld - Schwarz. l. c. § 383 uw. 19).

Jeśli idzie o, praktykę polską, to na pierwszy plan wysuwa się znamienne orzeczenie Sądu Najwyższego z dn. 9.I.1929 r. (No. Rw. l. 257/29 izba III), które swem stwierdzeniem, aczkolwiek „ad casum"; iż „towar komisyjny należy do przedsiębiorstwa komisanta" — wywołało żywy oddźwięk w polskiem życiu gospodarczem.

Na bardziej słusznem stanowisku stanął Sąd Okręgowy we Lwowie (Wydział Odwoławczy), który w swej uchwale z dn. 1.II.1929 r., wypowiedział się: „O ile chodzi o towar komisowy, nie można uznać, że należy on do przedsiębiorstwa komisanta, gdyż wedle art. 360-go ust. handl. austr. komisant zawiera czynności handlowe co do tego towaru na rachunek komitenta, towar przeto nie przestał należeć do przedsiębiorstwa komitenta, a tem samem nie odpowiada za długi komisanta i jego przedsiębiorstwa" (Sąd Okręgowy Lwów No. Bc. V. 38/29).

Wobec braku wytycznych ustawowych i stałych rozbieżności praktycznych Sąd Najwyższy w składzie 7 sędziów III-ej Izby uchwalił zasadę prawną z dn. 27.I.1932 w sprawie No. Rw. 1799/31, powtarzając w niej twierdzenie orzeczenia S. N. No. Rw. l. 257/29. — Wyrok powyższy przez swe kategoryczne twierdzenie wyrządził wielką szkodę w stosunkach gospodarczych, podrywając zaufanie ogółu do instytucji komisu.

Pominięcie przez przepisy projektu kodeksu handlowego tak istotnej i ważnej kwestji, jaką jest własność przedmiotu umowy komisowej, wobec niezgodności teoretycznych i ustaleń praktycznych — stanowi poważną lukę ustawodawczą. Dla przecięcia wątpliwości i chaosu gos-

podarczego, wywołanego błędną interpretacją sądową (fiskalizm zamiast słuszności i przesłanek prawnych) — winien ustawodawca, tworząc nowy Kodeks Handlowy wyraźnie ustanowić, iż „rzeczy ruchome i papiery wartościowe, będące przedmiotem umowy komisu, z chwilą dokonania zlecenia są własnością komitenta, — przy komisie kupna, i do chwili wykonania czynności zleconej przy komisie sprzedaży".

ORZECZNICTWO.

SKUTKI OGŁOSZENIA UPADŁOŚCI SPÓŁCE Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ.

Art. 455 K. H.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, jako handlujący w znaczeniu art. 1 i 437 K. H., może być ogłoszona w stanie upadłości, nie można wszakże skutków ogłoszenia upadłości spółce z ograniczoną odpowiedzialnością rozciągać na jej spólnika i zarządcę oraz stosować względem niego środków zabezpieczenia osoby upadłego, wskazanych w art. 455 K. H.

N. I. C. 726/32 z dnia 8.II.1933 r.

UPADŁOŚĆ — KONIECZNOŚĆ WYODRĘBNIENIA RZECZY, WCHODZĄCEJ W SKŁAD MASY UPADŁOŚCI JAKO WARUNEK JEJ ODZYSKANIA W NATURZE.

Art. 581 K. H. i art. 40 rozp. Prez. Rzplitej o prawie bankowem (Dz. U. Nr. 34 z 1928 r. poz. 321).

Skarga o odzyskanie jest skargą rzeczową, za pomocą której właściciel jakiejś rzeczy domaga się jej zwrotu; w upadłości przysługuje ona właścicielowi o tyle tylko, o ile przedmiot odzyskiwany znajduje się w masie majątkowej upadłego i jest wyodrębniony. Przeto sumy pieniężne zainkasowane przez Bank, któremu ogłoszono upadłość, działający w charakterze pełnomocnika, o ile nie zostały przezeń wyodrębnione w naturze dla mocodawcy, będąc z istoty swej rzeczami zamiennemi, wchodzą po zainkasowaniu ich do masy majątkowej Banku; w ten sposób mocodawca staje się w stosunku do Banku jedynie wierzycielem odpowiedniej sumy; pogląd ten znajduje potwierdzenie w przepisie art. 40 rozp. Prez. Rzplitej o prawie bankowem (Dz. U. Nr. 34/28 poz. 321), który niewypłacone sumy z inkasa traktuje jednakowo z innemi zobowiązaniami banków.

N. I. C. 2211/33 z dnia 17.III.1933 r.

UPRAWNIENIA ZARZĄDU SPÓŁKI AKCYJNEJ DO ZAPISANIA KAUCJI HIPOTECZNEJ.

Art. 52 Prawa o spółkach akcyjnych (D. U. Nr. 31/28 p. 383) w związku z art. 20 Ust. Hip.

Zarząd spółki akcyjnej jest uprawniony bez zgody walnego zgromadzenia do obciążenia nieruchomości spółki kaucją hipoteczną, gdyż art. 78 Prawa Akcyjnego, stanowiąc, iż zarząd zastępuje spółkę w sądzie i poza sądem, tem samem uznaje zarząd w jego całości za organ spółki, będący wyrazicielem jej woli w stosunkach z osobami trzeciemi, i nie podlegający, w myśl art. 81 tegoż Prawa, żadnym ograniczeniom w jego działalności, z wyjątkami, przewidzianemi przez prawo w art. 52 p. 2, 3, 4; które to przepisy, jako wyjątkowe, wykładni rozszerzającej nie ulegają.

N. I. C. 821/32 z dnia 17/24.III.1933 r.

WEKSEL — BRAK PODPISU WYSTAWCY.

Art. 100 ust. 5 Prawa Wekslowego.

Prawo Wekslowe, mówiąc w art. 100 ust. 5 o odpowiedzialności wekslowej osób, podpisanych na dokumencie, niezawierającym wszystkich cech wekslu własnego, ma na myśli dokument, który wekslem w rozumieniu art. 99 Pr. Weksl. stać się może po zgodnem z wolą wystawcy wypełnieniu, za taki zaś nie może być uważany dokument, nie posiadający cechy najistotniejszej, podpisu wystawcy.

N. I. C. 688/32 z dnia 2.III.1933 r.

MIECZYSŁAW BAUMGART.

Projektowane organa sądowe ubezpieczeń społecznych. (c. d.)

Roszczenia instytucyj ubezpieczeniowych przeciwko pracodawcom lub innym osobom, które spowodowały nastąpienie wypadku ubezpieczeniowego.

Roszczenia te (art. 195 i 197) wymagają również specjalnego zastanowienia się. Gdy chodzi o pracodawców to istnieje zarówno formalna podstawa kompetencji organów orzekających ubezpieczeniowych, gdyż są to spory pomiędzy instytucjami ubezpieczeniowemi a pracodawcami na tle stosowania przepisów ubezpieczeniowych,*) jak i tożsomość przedmiotu sporu ze sporami ściśle ubezpieczeniowemi*). Zatem spory te raczej nadają się do kompetencji organów orzekających ubezpieczeniowych. Natomiast podobne roszczenia instytucyj ubezp. społ. do osób postronnych, nie pracodawców, które spowodowały chorobę, niezdolność zawodową czy śmierć, w słabszej mierze uzasadniałyby tę kompetencję.

Spory pomiędzy instytucjami ubezpieczeń społecznych.

Nie zostały one należycie uregulowane przez ustawodawcę. W ustawie o ubezpieczeniu społecznem znajdujemy co do nich dwie sprzeczne zasady kompetencyjne, których nie sposób pogodzić ze sobą. W myśl art. 255 pkt. 7 i 268 ust. 2 spory te rozstrzygałyby władze nadzorcze, t. j. Minister Opieki Społecznej, a w razie gdyby chodziło o ubezpieczalnie społeczne (dotychczasowe kasy chorych) z okręgu tego samego urzędu ubezpieczeń społecznych, ten ostatni urząd jako wspólna ich władza nadzorcza. Natomiast w myśl art. 60 ust. 2 pkt. 14 tejże ustawy spory te należałyby z reguły do kompetencji izby ubezpieczeń społecznych, będącej przymusowym związkiem wszystkich instytucyj ubezpieczeniowych, przytem rozstrzygałaby je rada zarządzająca w składzie aż 28 członków (art. 82 ust. 2 pkt. 3), o ile rada nie przekazałaby poszczególnego sporu do załatwienia swemu 10-osobowemu prezydjum (art. 82 ust. 3).

Niezależnie od sprzeczności tej, wymagającej usunięcia w drodze ustawodawczej, przewidziany jest w ustawie wyjątek — rozstrzyganie pewnych sporów tego rodzaju przez organa orzekające ubezpieczeniowe. Mianowicie art. 102 ust. 4 nadaje organom orzekającym kompetencję w sporach pomiędzy ubezpieczalniami (dotychczasowemi kasami chorych) a Zakładem Ubezpieczenia od Wypadków o koszta leczenia osób, ubezpieczonych w tym Zakładzie, a leczonych na jego rachunek przez ubezpieczalnie, gdy niezdolność do pracy wskutek wypadku trwa ponad 4 tygodnie. Będą to dość częste spory o charakterze rachunkowym.

Powstaje kwestja, czy to wyjątkowe postanowienie nie powinno być

*) Coprawda łącznie z innemi przepisami, gdyż należy ustalić spowodowanie wypadku ubezpieczeniowego przez pracodawcę rozmyślnie lub przez zaniedbanie jego obowiązków, wynikających z przepisów o ochronie pracowników.

**) Od pracodawcy żąda instytucja ubezpieczeniowa tych świadczeń, których sama udzieliła, a zatem należy ustalić, jakich świadczeń instytucja ubezpieczeniowa obowiązana była udzielić.

regułą kompetencyjną, a przynajmniej czy nie wymaga ono znacznie szerszego zastosowania. Do sporów z art. 102 ust. 4 będą n. p. bardzo zbliżone spory z art. 205 ust. 2 o zaliczki na renty wypadkowe, których ubezpieczalnie również obowiązane są udzielać w pewnych przypadkach na rachunek Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków dla uniknięcia zwłoki w wypłacie renty.

W zakresie art. 24 ust. 1 p. 1, 171—174, 244 ust. 1 pkt. 4 b) ubezpieczalnie społeczne lub Zakład Ubezpieczenia na wypadek choroby przeprowadzają badania lekarskie lub leczenie na rachunek innych instytucyj ubezpieczeń społ. W myśl art. 23 ust. 2 ubezpieczalnie otrzymują od innych instytucyj ubezpieczeń społecznych zwrot specjalnie unormowanych kosztów dość licznych i ważnych czynności administracyjnych, które ubezpieczalnie te są obowiązane ustawowo dokonywać na rzecz tych innych instytucyj (ustalanie obowiązku ubezpieczenia, pobieranie składek, kontrola ubezpieczonych i t. p.). Spełnianie obowiązkowe określonych czynności czy to leczniczych, czy też administracyjnych przez pewne instytucje ubezpieczeń społecznych na rzecz innych instytucyj i to za ustalonem wynagrodzeniem nie ogranicza się więc bynajmniej do art. 102 ust. końcowy łącznie nawet z art. 205, ale ma znacznie szersze zastosowanie. Nie wydaje się uzasadnionem, dlaczego wszystkie tego rodzaju spory nie miałyby być rozstrzygane przez te same władze, t. j. przez organa orzekające ubezpieczeniowe.

W myśl art. 293—5 instytucje ubezpieczenia emerytalnego obowiązane są do przekazywania sobie wzajemnie lub też państwowym funduszom emerytalnym składek za ubezpieczonych, przechodzących z robotniczego ubezpieczenia emerytalnego do ubezpieczenia pracowników umysłowych i naodwrót lub z któregokolwiek ubezpieczenia emerytalnego do państwowego zaopatrzenia emerytalnego. Podobne przepisy zawiera też mające być wcielonem do ustawy o ubezpieczeniu społecznem prawo o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Dlaczegoż więc i tego rodzaju spory o ściśle określone roszczenia pieniężne nie miałyby podlegać organom orzekającym ubezpieczeniowym, zwłaszcza gdy pozwaną, choćby przez państwowe władze emerytalne lub przez pracodawców, prowadzących ubezpieczenie zastępcze swych pracowników, jest instytucja ubezpieczeń społecznych i obliczenia przkazywanych składek należy dokonać na podstawie przepisów ubezpieczeniowych.

Te same racje przemawiają za kompetencją organów orzekających ubezpieczeniowych, gdy chodzi o obowiązkowe opłaty perjodyczne ubezpieczalni na rzecz Zakładu Ubezpieczenia na wypadek Choroby (art. 244 ust. 1 pkt. 4a), o takież opłaty wszystkich instytucyj ubezpieczeń społecznych na rzecz Izby Ubezpieczeń Społecznych (art. 250) i t. p.

Trudniejsze jest rozstrzygnięcie kwestji kompetencyjnej, gdy wzajemne pretensje instytucyj ubez. społ. nie są bądź wyraźnie związane z ich obowiązkami ubezpieczeniowemi, bądź ściśle określone przez przepisy ubezpieczeniowe (n. p. udzielanie kredytów z art. 239 ust. 1 w przeciwstawieniu do wpłacania składek z tegoż ust. 1 i obowiązków wzajemnych z ust. 2 tegoż artykułu, stosunki Zakładu Ubezp. na wyp. Choroby z ubezpieczalniami, które on w różnych przypadkach zastępuje (jak w zakresie art. 56 ust. 2 pkt. 2, 4—5 i t. p.). Dalsze jeszcze wątpliwości powstałyby, gdyby chodziło o stosunki instytucyj ubezp. społ. z innemi instytucjami na tle wykonywania ustaw ubezpieczeniowych, n. p. z art. 178.

Spory instytucyj ubezpieczeń społecznych ze Skarbem Państwa.

Spory te o ściśle określone pretensje pieniężne, wynikające z przepisów ubezpieczeniowych, n. p. o dopłaty Skarbu Państwa do rent inwalidzkich i wypadkowych z art. 251 i nast., o opłaty instytucyj ubezpieczeniowych na rzecz Skarbu Państwa na pokrycie kosztów nadzoru nad niemi (art. 266), z istoty swej również nadają się do kompetencji ubezpieczeniowych organów orzekających.

Spory o ważność wyborów do instytucyj ubezpieczeniowych.

Wbrew art. 262 ust. 2, zastrzegającemu co do tych sporów kompetencję władz nadzorczych, ze względu na ścisle prawny charakter swój i brak momentów celowości administracyjnej nadawałyby się one do kompetencji ubezpieczeniowych organów orzekających.

Wreszcie organa te mogłyby mieć pewien określony udział, jeżeli nie wyłączną kompetencję, w przewidzianem w ustawie postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko członkom władz i pracownikom instytucyj ubezpieczeń społecznych.

II. ZAGADNIENIA USTROJOWE ORGANÓW SĄDOWYCH.

Jako naczelne zagadnienie ustrojowe wysuwa się kwestja, gdzie pomieścić należy w układzie naszych władz te nowe organa. Z uwagi na dość ograniczony zakres działania tych organów — rozstrzyganie jednej tylko kategorji sporów — nastręcza się kwestja ich łączności organizacyjnej z władzami, najbardziej im pokrewnemi: bądź sądowemi, bądź też administracyjnemi. Ta łączność mniej lub więcej ścisła pozwala na lepsze wykorzystanie sił ludzkich, zarówno orzekających, jak kancelaryjnych, na mniejsze koszta administracyjne i t. p.

Wobec zakresu działania projektowanych organów sądowych łączność ta dotyczyć mogłaby przedewszystkiem*) sądów pracy z jednej strony, a państwowych urzędów ubezpieczeń społecznych, ustanowionych przez ustawę o ubezpieczeniu społecznem, jako nadzorcze władze administracyjne (art. 254 i nast.), — z drugiej.

Łączność z sądami pracy mogłaby wyrazić się bądź w całkowitem zespoleniu*) bądź w pewnem oparciu się nowych organów o sądy pracy z zachowaniem wszakże samoistności (wspólność lokalu i personelu kancelaryjnego, częściowa wspólność sędziów i ławników). Także i w drugim przypadku sądownictwo ubezpieczeniowe miałoby charakter sądów specjalnych w obrębie ogólnej hierarchji sądowej z Sądem Najwyższym na czele.

Za tem rozwiązaniem przemawia przedewszystkiem znaczne pokrewieństwo przedmiotu sporów jednej i drugiej kategorji. Wśród spraw z zakresu ubezpieczeń społecznych spory o istnienie lub nieistnienie obowiązku ubezpieczenia dotyczą głównie zawarcia, trwania i wygaśnięcia umowy o pracę (art. 2 ust. 1 ustawy o ubezpieczeniu społecznem), spory o wysokość składek ubezpieczeniowych sprowadzają się przeważnie do kwestji ustalenia wynagrodzenia pracownika, spory o właści-

---

*) Sądy rozjemcze do spraw Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków mają wielce ograniczoną kompetencję, wadliwy ustrój jednoinstancyjny i są bardzo nieliczne.

*) Z utrzymaniem dotychczasowej nazwy tych sądów, skoro olbrzymia większość ubezpieczeń społecznych dotyczy również stosunków pracy, lub też z odpowiedniem jej uzupełnieniem.

wość instytucji ubezpieczeniowej mają za przedmiot ustalenie miejsca zatrudnienia pracownika, a więc bardzo liczne spory te dotyczą kwestyj, należących do stałej, codziennej praktyki sądów pracy. Także i kwestje świadczeń ubezpieczeniowych nie są sądom pracy obce, skoro orzekają one o odszkodowaniu ze strony pracodawcy za utracone z jego winy świadczenia ubezpieczeniowe, a zatem muszą w toku sprawy ustalić, jakie świadczenia w danych okolicznościach należały się pracownikowi, roszczącemu pretensję o odszkodowanie. W całym swym zakresie działania sądy pracy mają stale do czynienia z dokumentami, decyzjami, zaświadczeniami instytucyj ubezpieczeń społecznych, składanemi jako dowody w sprawie. Połączenie przeto sądownictwa w dwu tak pokrewnych dziedzinach byłoby zupełnie naturalne.

Połączenie to stanowiłoby wielki krok naprzód w rozwoju sądów pracy, które wzbogaciłyby się we własnym zakresie (przy całkowitem zespoleniu) lub w bliskiej, codziennej styczności (przy organizacyjnem oparciu) o bogaty, różnorodny materjał procesowy, wobec czego poważnie wzrosłoby ich zarówno ogólne znaczenie jak i specjalne przeznaczenie.

Zespolenie takie wymagałoby oczywiście znacznych zmian w obecnym ustroju sądów pracy. Ilość tych sądów, a zwłaszcza ich skład osobowy musiałyby zostać zwiększone. Utworzonoby dla nich niewątpliwie specjalną również drugą instancję, której brak daje się obecnie dotkliwie odczuwać. Do obydwu instancyj, jak również i do Sądu Najwyższego, należałoby wprowadzić siły prawnicze, bliżej obeznane z ustawodawstwem ubezpieczeń społecznych. Nadto w obu instancjach merytorycznych należałoby przewidzieć przekazywanie trudniejszych spraw kompletom wzmocnionym. Wszystkie te zmiany nie mają w sobie nic z niemożliwości i łączą się ściśle z dojrzałemi potrzebami sądów pracy w ich obecnym zakresie działania.

Tego rodzaju zespolenie wywołać może oczywiście zarzuty różnej natury. Przedewszystkiem podnieść można, że spory ubezpieczeniowe są sprawami prawa publicznego, a więc przekazanie ich **w całości i na stałe** sądom prawa prywatnego, jakiemi są sądy pracy, lub też bliskie zespolenie sądownictwa w obu tych zakresach nie jest dopuszczalne, a w każdym razie nie jest pożądane. Podnoszono także że sądy pracy, zrównane z sądami grodzkiemi, są zbyt nisko postawione w hierarchji sądowej dla powierzania im sporów ubezpieczeniowych, nieraz bardzo złożonych i trudnych. Dalej wszelkie zmiany w ustroju sądownictwa i w postępowaniu sądowem, wobec precyzyjnej i bardzo szczegółowej regulacji prawnej tych dziedzin, wywołują wielkie trudności przy ich urzeczywistnieniu, jak świadczą o tem liczne wątpliwości i spory na tle kompetencji i postępowania sądów pracy. Wreszcie sam zakres ubezpieczeń społecznych (zwłaszcza po włączeniu do niego zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, stosunków dobrowolnych w tej dziedzinie, stosunków regresowych i t. p., o których była mowa powyżej, i przy wprowadzeniu u nas w życie wszystkich działów tych ubezpieczeń) jest tak obszerny i ma tak dużą odrębność od innych choćby pokrewnych dziedzin, tak rozwiniętą własną technikę, że najprostszem i najbardziej celowem wydać się może pójść za wzorem niemieckim i utworzyć dla ubezpieczeń społecznych odrębne, do ich swoistego charakteru całkowicie przystosowane sądownictwo.

Trudno byłoby dyskutować na tem miejscu co do wszystkich tych

zarzutów, z których zwłaszcza ostatni ma niewątpliwie dużą wagę. Wystarczy narazie stwierdzić, że niewątpliwie poza łącznością z sądami pracy także inne możliwości albo nawet wyłącznie inne możliwości będą brane obecnie pod uwagę i że stworzenie stosunkowo niezbyt dużej sieci organów sądowo - ubezpieczeniowych może być uznane za łatwiejsze do urzeczywistnienia w obecnych warunkach gospodarczych i administracyjnych, niż zorganizowanie, z konieczności na szerszą skalę, zespolonego sądownictwa pracy i ubezpieczeń społecznych, z zapewnieniem mu niezbędnej odrębności w obrębie ogólnego ustroju i postępowania sądowego.

Odrębne organa sądowo - ubezpieczeniowe. Przy drugiej koncepcji — całkowicie odrębnych organów sądowo - ubezpieczeniowych — bardziej, a może nawet wyłącznie odpowiadającej ujęciu ustawy o ubezpieczeniu społecznem, jak i poprzednich ustaw z tej dziedziny, powyżej z nią zestawianych, z natury rzeczy nastręcza się kwestja pewnego kontaktu organów tych z administracyjnemi władzami nadzorczemi, a więc przedewszystkiem z państwowemi urzędami ubezpieczeń społecznych.

Urzędy te w myśl ustawy sprawują coprawda tylko nadzór nad ubezpieczalniami społecznemi (kasami chorych), a nie nad zakładami ubezpieczeń społecznych, który zastrzeżony jest wyłącznie Ministerstwu Opieki Społecznej.

W myśl wszakże art. 319 ust. 2 Ministerstwo Opieki Społecznej może przekazywać wszelkie swe uprawnienia nadzorcze podległym urzędom, a zgodnie z art. 263 Minister Op. Sp. szczegółowo ureguluje sposób wykonywania nadzoru. Skoro zaś zakłady ubezpieczeń społecznych mają tworzyć swe lokalne oddziały i ekspozytury (art. 55 ust. 5, art. 76), to prawdopodobnie nad temi oddziałami Ministerstwo Op. Sp. nie będzie wykonywało bezpośrednio nadzoru, natomiast urzędy ubezpieczeń społecznych otrzymają pewne uprawnienia nadzorcze także nad zakładami ubezpieczeń społecznych, a zatem będą w styczności z orzekającemi organami ubezpieczeniowemi prawie w całym zakresie działania tych ostatnich. Możliwa tu jest pewna łączność organizacyjna, którą miała na myśli ustawa z 1920 r. o kasach chorych (art. 85 „organy sądowe Urzędu Ubezpieczeń Społecznych").

Wobec powyższego bardzo ważne jest, aby charakter sądowy nowych organów orzekających ubezpieczeniowych był nietylko konsekwentnie zachowany w ich ustroju, ale także, by został on nazewnątrz należycie uwidoczniony dla najszerszych kół zainteresowanych.

W tym celu uprawnienia organów orzekających powinny mieć charakter czysto sądowy i być wyraźnie odgraniczone od uprawnień nadzorczych urzędów ubezpieczeń, choćby nawet takich, jak stanowienie o ważności uchwał instytucyj ubezpieczeń społecznych i o dopuszczalności ich wykonania (art. 41,53 ust. 2,255 pkt. 5—6). Kompetencje nad zorcze bowiem, nawet tego ostatniego rodzaju, poza kontrolą prawności tych uchwał, dotyczą również ich trafności co do istoty rzeczy i celowości, a więc zgodności ich z zarządzeniami władzy nadzorczej, z celami tych instytucyj i wogóle z interesem publicznym. Dla uwidocznienia nazewnątrz charakteru sądowego organów orzekających zamieścić należałoby w nazwie ich słowo „sąd" lub „sądowy", a więc „oddział sądowy", „kolegjum sądowe", „sąd administracyjny" i t. p.

Ponieważ przeważna część ubezpieczonych, zwłaszcza robotników,

i bardzo wielu drobnych pracodawców nie ucieka się w tych sprawach do pomocy prawników, a nadto i wśród zawodowych prawników, adwokatów i obrońców sądowych, wielu nie posiada dostatecznej znajomości tej dziedziny, szczególne, wyjątkowo doniosłe znaczenie ma zapewnienie należytych kwalifikacyj zawodowych osób, należących do składów orzekających.

W tym celu przynajmniej w okresie początkowym wydaje się niezbędnem powoływanie do składów orzekających pewnej ilości sędziów sądów pracy oraz ich instancyj odwoławczych, a w instancji najwyższej—rewizyjnej, o ile taka instancja ustanowiona będzie jako odrębny organ, sędziów Sądu Najwyższego lub Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Wszystkich pozostałych członków organów orzekających należałoby powoływać w drodze konkursu na podstawie ściśle określonych kwalifikacyj, od których żadne zwolnienia nie byłyby dopuszczalne nawet w początkowym okresie organizacyjnym. Od członków tych należałoby żądać conajmniej 5-letniej praktyki sędziowskiej lub adwokackiej z wykazaniem się wiadomościami z zakresu ubezpieczeń społecznych, bądź też odpowiedniej praktyki w instytucjach ubezpieczeń społecznych, albo w administracji państwowej tych ubezpieczeń na samodzielnych stanowiskach, oczywiście zawsze po odbyciu pełnych studjów prawniczych i okresu przygotowawczego do pracy samodzielnej. Od przewodniczących, jakoteż od wszystkich organów II-ej instancji, należałoby wymagać dłuższej, conajmniej 8-letniej praktyki.

Są to wymagania, od których nie należałoby odstępować, o ile w obecnym stanie rzeczy, powszechnie uznanym za wysoce niedostateczny, nastąpić ma istotna poprawa.

ORZECZNICTWO.

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

KASA CHORYCH — ODPOWIEDZIALNOŚĆ PROBOSZCZA ZA SKŁADKI ZA SŁUŻBĘ KOŚCIELNĄ DO KASY CHORYCH.

Art. 15, 47 i 52 Ust. z 19.V.1920 r. (Dz. Ust. Nr. 44 poz. 272).

Proboszcz jako pracodawca służby kościelnej, odpowiada wobec Kasy Chorych osobiście za składki, przypadające od tejże służby z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby (porównaj orzeczenie S. N. Nr. 174 r. 1927).

N. I. C. 2821/32 z dnia 9.III.—7.IV.1933 r.

PRACOWNIKA UMYSŁOWEGO UPRAWNIENIA.

Art. 2 in fine rozp. z 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. poz. 323).

Art. 2 in fine rozp. z 16 marca 1928 r. (Dz. Ust. poz. 323) nie wymaga, by pracownicy tam wyszczególnieni korzystali ze wszystkich świadczeń i uprawnień przysługujących na mocy przepisów ustawowych pracownikom umysłowym, że więc z samego użycia liczby mnogiej niema podstawy do wniosku, iż pracownik korzystający z jednego takiego uprawnienia, miałby być pozbawiony dobrodziejstw z prawa tego dlań wypływających.

N. I. C. 2172/32 z dnia 23.III.1933 r.

PRACA — GODZINY NADLICZBOWE — CIĘŻAR DOWODU.

Art. 7 ust. z 18.XII.19 o czasie pracy w przemyśle i handlu (D. U. Nr. 2/20 p. 7).

Nieprowadzenie lub niewłaściwe prowadzenie przez pracodawcę wykazu nadliczbowych godzin pracy, których mu pracownik nie zgłosił, przewidzianego w art. 7 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, nie skutkuje takiego przełożenia ciężaru dowodu, by jednostronne zestawienie takich godzin przez zainteresowanego pracownika wystarczało dla udowodnienia jego pretensyj.

N. I. C. 2544/32 z dnia 2.V.1933 r.

Poradnia prawnicza.

PANU P. B. W PIOTRKOWIE.

Miejscowa właściwość sądu dla roszczeń wekslowych. Na zapytanie: „Czy można wytoczyć powództwo z weksłu łącznie przeciwko kilku żyrantom według miejsca zamieszkania jednego z nich (zamiast miejsca zamiaszkania akceptanta albo wystawcy wekslu własnego lub miejsca płatności), jeżeli nie pozywa się jednocześnie akceptanta lub wystawcę wekslu własnego" — należy odpowiedzieć przecząco.

Przepis art. 46 § 2 K. P. C., ograniczający wierzyciela przy wyborze sądów, przed któremi powództwo z wekslu może być wniesione, wprowadzony został rozmyślnie w celu zapobieżenia niekorzystnej dla dłużników wekslowych zmianie miejscowej właściwości sądu za pomocą dopisania na wekslu fikcyjnego żyra osoby zamieszkałej w innem miejscu, niż wskazanym w art. 46 § 2 K. P. C. Żyrant, podpisując weksel, ma na podstawie miejsca płatności wekslu, podanego w tekście wekslu, lub na podstawie miejsca zamieszkania akceptanta, albo wystawcy wekslu własnego, wiadomość przed który sąd może być zapozwany. Gdyby dopuszczone zostało zapozwanie go przed sądem miejsca zamieszkania któregokolwiek z żyrantów, zwłaszcza późniejszych, narażony byłby na zapozwanie przed sądem, o którym w czasie podpisywania wekslu nie miał wiadomości i przed którym to sądem obrona dla niego z powodu większej odległości, przeszkód komunikacyjnych i t. p. mogłaby być utrudniona. Ogólny przepis art. 45 K. P. C. o właściwości miejscowej sądu dla powództwa, wytoczonego łącznie przeciwko kilku pozwanym, nie może mieć zastosowania do roszczeń wekslowych, gdyż dla dochodzenia tych roszczeń istnieje przepis szczególny art. 46. Istnienie zaś przepisu szczególnego wyłącza stosowanie przepisu ogólnego.

PANU J. S. W WILNIE.

Okręg urzędowy komornika. Włączenie w skład rewiru komornika części okręgu innego sądu grodzkiego, niż przy którym komornik urzęduje, nie jest w zasadzie wyłączone. Przy wprowadzaniu postanowień ogólnych o rewirach komorników zdawano sobie sprawę z tego, że w małych okręgach sądowych czynności egzekucyjne mogą być tak nieliczne, iż nie zapewniłyby komornikowi koniecznego utrzymania. Dlatego w rozporządzeniu Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 1 grudnia 1932 r. o komornikach (Dz. U. R. P. Nr. 107, poz. 886) zamieszczono w § 4 wyraźny przepis, że rewir komornika może sięgać wyjątkowo poza okręg sądu grodzkiego lub obejmować okręgi kilku sądów grodzkich tego samego sądu okręgowego. W przypadkach tych ustalenie i zmianę rewiru oraz oznaczenie sądu, przy którym komornik urzęduje powierza rzeczony § 4 powyższego rozporządzenia prezesowi sądu okręgowego.

dr. W. Dbałowski.

PANU SĘDZIEMU B. W PIOTRKOWIE.

Łączenie kar. Odpowiedzialność prawnika z ustawy o czasie pracy. I. Art. 31 § 1 K. K. wyraźnie stanowi, że karę łączną wymierza sąd, nie może zatem być mowy o jakiemkolwiek zarządzeniu w tej mierze ze strony prokuratury. Prokurator władny jest tylko zgłosić odpowiedni wniosek do sądu. Ten sam tryb stosuje się w wypadkach, przewidzianych w art. 35 K. K. II. Pogląd p. sędziego co do niemożności łączenia kary (głównej) pozbawienia wolności z karą zastępczą (zamiast grzywny,) jest całkowicie słuszny, jako oparty na prawidłowej wykładni art. 33 § 1 K. K. III. Ustawa z d. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, poz. 7/20 r., znowelizowana dwukrotnie pod poz. 772/31 i 227/33 (obow. od 1934 r.), ma na celu ochronę intresów **pracowników**, a więc w pierwszym rzędzie musi być uważana za kompleks norm, obowiązujących **pracodawców**, w związku z czem przepis art. 18 (wg. noweli 772/31) należy uważać za kierowany zasadniczo przeciw pracodawcom, vide orz. S. N. 205/31. O odpowiedzialności pracownika z tego artykułu mogłaby być mowa tylko w warunkach ustępu ostatniego art. 18a (w. g. poz. 772/31) przy zachowaniu przepisów art. 5 § 2 prawa o wykroczeniach (art. 12 § 1 przep. wpr. K. K.) oraz art. 19 K.K. (art. 2 prawa o wykr.). Pozatem należy przyłączyć się do wywodów dr. Z. Fenichela.

J. G.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

POSIEDZENIE PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z DN. 5 WRZEŚNIA. Przewodniczy Prezes L. Supiński. Kol. Fleszyński zareferował treść pisma Przewodniczącego Polskiego Komitetu Wykonawczego I Zjazdu prawników państw słowiańskich prof. E. S. Rappaporta o przyznanie doraźnej subwencji dla Kasy Polskiej Komisji Współpracy Międzynarodowej, która poniosła cały szereg wydatków, związanych z ukonstytuowaniem grupy Polski na powyższym Zjeździe, w szczególności zaś z zorganizowaniem udziału sędziów polskich w równocześnie odbywającym się w ramach Ogólnego Zjazdu — Zjeździe Magistratury Sądowej z 4 państw słowiańskich. Po dyskusji uchwalono przyznać subwencję w sumie 500 złotych. Jednocześnie poomówieniu sprawy udziału polskich sądowników w Zjeździe sędziów słowiańskich upoważniono udających się do Bratysławy: Przewodniczącego Zarządu Głównego Prezesa L. Supińskiego, Wiceprezesa K. Fleszyńskiego i członka S. Giżyckiego do reprezentowania na powyższym Zjeździe Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

POSIEDZENIE PREZYDJUM Z DN. 18 WRZEŚNIA. Przewodniczy Prezes L. Supiński. Po odczytaniu i przyjęciu protokułów trzech ostatnich posiedzeń Kol. Karyory zareferował sprawy, związane z subskrypcją pożyczki narodowej. Kol. Chróścicki zgłosił wniosek co do przekazania na pożyczkę narodową sumy 50 tysięcy zł., pozostałej po likwidacji Funduszu Uzdrowisk i Letnisk i stanowiącej drugą rezerwę Kasy Zapomogowej. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos wszyscy zebrani, jednogłośnie uchwalono: zwrócić się do Kół i Oddziałów Zrzeszenia z wezwaniem wszystkich kolegów do solidarnego najwydatniejszego poparcia subskrypcji pożyczki narodowej w drodze gremjalnego w niej udziału w możliwie wysokich granicach, pozatem zaś przeznaczyć z własnych funduszów Zrzeszenia (Kasy Zapomogowej) sumę niezbędną na zakup obligacyj pożyczki narodowej w kwocie 50 tysięcy złotych, jako lokaty długoterminowej. Przystąpiono następnie do załatwienia spraw bieżących. Zareferowane zostały podania o udzielenie pożyczek, przyczem przyznano dwie pożyczki 300 i 200 złotych z Funduszu pożyczek długoterminowych bezprocentowych. Pozostawiono bez uwzględnienia prośbę Koła Mławskiego o zwiększenie wysokości pożyczki udzielonej dla Kasy P. O. Koła. Kołu w Białymstoku dla jego Kasy miejscowej przyznano na ogólnych warunkach pożyczkę z własnych funduszów Zarządu Głównego w sumie tysiąca złotych. Z pozostałych spraw załatwiono: kwestję pokrycia kosztów remontu lokalu zrzeszeniowego, pismo T-wa Gniazd Sierocych o zapomogę (przyznano jednorazowo 20 zł.) oraz w związku z pismem jednego z emerytowanych sędziów sprawę żądania nadmiernych wpisów przez Rady Adwokackie na terenie województw południowych przy przyjmowaniu do adwokatury; uchwalono zwrócić się w tej kwestji do Naczelnej Rady Adwokackiej.

Koło Warszawskie.

Dążąc do rozwoju życia towarzyskiego wśród sądowników stolicy, Zarząd Koła Warszawskiego urządził w dn. 24 września dla swych członków zbiorową wycieczkę do Rybienka nad Bugiem. W wycieczce tej, odbytej w specjalnie zarezerwowanych a pięknie kwieciem przybranych wagonach, wzięło udział około 150 osób — sędziów, prokuratorów i ich rodzin — na czele z Prezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia, I Prezesem Sądu Najwyższego p. L. Supińskim. W wycieczce uczestniczyli zaproszeni goście z Ministerstwa Sprawiedliwości, a wśród nich p. Wiceminister S. Sieczkowski. Po wspólnym obiedzie koleżeńskim w pałacu majątku Rybienko, urozmaiconym grą przybyłej specjalnie z Warszawy doskonałej orkiestry Straży Więziennej, miło przy pięknej pogodzie resztę dnia spędzono, poświęcając go spacerom po malowniczo nad Bugiem rozrzuconym parku, przejażdżkom po rzece, przedewszystkiem zaś tańcom na werandzie pałacowej. Wieczorem przy świetle pochodni odbył się przejazd uczestników wycieczki do stacji kolejowej w Wyszkowie, skąd w sympatycznym nastroju powrócono do Warszawy. Doskonale zorganizowana wycieczka pozostawiła nader miłe wśród jej uczestników wrażenie. Dziękując organizatorom wycieczki za trudy przy jej urządzeniu, wyrażono ogólne życzenie, by rozwój życia towarzyskiego wśród sądownictwa stołecznego skierować w pierwszym rzędzie na wspólne, bliższe i dalsze wyjazdy wycieczkowe.

Z życia prowincji.

KOŁO W BIAŁYMSTOKU.

Z inicjatywy Zarządu Koła Z. S. i P. w Białymstoku odbyło się w dniu 15 września b. r. Walne Zebranie Koła w sprawie poparcia akcji samopomocy narodowej przez podpisywanie deklaracyj na pożyczkę. Zebraniu przewodniczył prezes S. O. p. Ostruszka. Po krótkiej dyskusji zebrani uchwalili wniosek kolegi F. Nowosielskiego, co do czynnego i możliwie najwydatniejszego poparcia pożyczki narodowej przez każdego sędziego i prokuratora a to w miarę maximum możliwości w stosunku do poborów, dochodów i majątku osobistego. W ten sposób wszyscy koledzy uznają możność zadeklarowania nie tylko wskazanego przez Komisarza Generalnego minimum t. j. 100% jednomiesięcznych poborów, ale też kwoty wyższej. Wszyscy koledzy podpisują deklarację, stosując przytem jako najniższą stawkę 100% jednomiesięcznych poborów.

Zarząd Koła Z. S. i P. w Białymstoku celem przyjścia kolegom z materjalną pomocą, aby mogli jaknajofiarniej wypełnić ten szczytny obowiązek, zawiesza spłacanie rat pożyczki w tutejszej kasie pożyczkowej kolegom najgorzej materjalnie sytuowanym na okres 6 miesięcy.

Koledzy, zrzeszeni w Kole białostockiem, nie wątpią, że podobnie postąpią też wszystkie inne koła Z. S. i P., kierując się patrjotyzmem, ambicją zawodową i poczuciem solidarności z całem społeczeństwem.

Franciszek Nowosielski.

Przegląd czasopism prawniczych.

BIULETYN informacyjny Zrzeszenia Przyjaciół **Sądów Pracy.** W m-cu sierpniu ukazał się numer pierwszy powyższego czasopisma. Redakcja wyraża nadzieję, iż pismo przyczyni się do podniesienia wiedzy prawniczej wśród ławników i działaczy — pracowników związków zawodowych oraz do zapoznania społeczeństwa z ideą prawa pracy. Czasopismo zawiera sprawozdanie konferencji członków zrzeszenia przyjaciół Sądów Pracy, na której uchwalono m. in. otworzyć „Kursy dla ławników Sądów Pracy", oraz rozpocząć wydawnictwo „Biuletynu". Numer zawiera dwa artykuły i kilkanaście tez orzecznictwa Sądu Najwyższego w sprawach pracy.

ARCHIWUM KRYMINOLOGICZNE założył prof. W. Makowski. Warszawa.

Wyszedł z druku zeszyt pierwszy nowopowstałego kwartalnika o powyższym tytule. Redakcja oświadcza, iż dopiero w związku z własną państwowością uniwersytety polskie wychowają nowe pokolenie uczonych, którzy będą mieli niezbędne warunki do ożywienia i stworzenia podstawowych działów literatury kryminologicznej. Wszechstronne opracowanie naukowe problematów walki z przestępczością, budowanie trwałych podstaw naukowych, na których praktyczna i celowa działalność społeczna mogłaby oprzeć skuteczną pracę do zapewnienia ładu współżycia — oto są zadania, którym chce służyć pismo. Zeszyt zawiera m. in. artykuł docenta D-ra **W. Łuniewskiego „Kryminologja a psychopatologja"**, w którym autor, podając szereg ciekawych objaśnień różnych chorób psychicznych w związku z dokonywaniem na tem podłożu przestępstw, oświadcza, iż poznanie rzeczywistości metodą badania czynów przestępnych doprowadza lekarzy - psychjatrów do poznania takich faktów psychologicznych, psychobiologicznych i psychopatalologicznych, któreby nie dotarły do ich wiadomości, gdyby lekarze, jako psychjatrzy, poznawali psychikę ludzką i jej patalogję wyłącznie tylko przez pryzmat objawów cierpienia. Jeżeli psychopatalogja współczesna oddała wielkie usługi kryminalistyce, to vice versa kryminalistyka z jej ścisłemi objektywnemi metodami badań samych czynów występnych przyczyniła się już nie mało i nadal przyczyniać się będzie do gruntowniejszego i wszechstronniejszego poznania intymnych znamion schorzeń i anomalij psychicznych, które nie znalazły jeszcze swego właściwego wyrazu w dotychczasowych systemach klasyfikacyjnych patalogji psychiki ludzkiej.

W artykule **„Daktyloskopja czy alibi"** kierownik referatu daktyloskopijnego **J. Jakubiec** omawia dwa ciekawe procesy karne (kradzieże), w których bezpośrednich dowodów winy nie było, lecz tylko odbitki linij papilarnych palców oskarżonych. W jednej z tych spraw oskarżony powołał się na swoje alibi. Materjał daktyloskopijny kolejno skierowywano do centrali do spraw odcisków palców w Dreznie, Berlinie i Wiedniu, które bezsprzecznie stwierdziły, iż oskarżony jest sprawcą

tych odcisków, które zostały ujawnione w miejscu przestępstwa. Jednak i sąd okręgowy i apelacyjny oskarżonego uniewinniły. W drugiej sprawie sąd apelacyjny, mając na względzie wynik ekspertyzy daktyloskopijnej, uznał oskarżonego za winnego, aczkolwiek innych dowodów winy nie było. Sądy polskie niejednokrotnie stawały wobec zagadnienia „daktyloskopja czy alibi". Czy możliwe, by palce dwóch osobników posiadały wszystkie te same cechy charakterystyczne? Kwestję tę dokładnie badał z ramienia paryskiej akademji nauk prof. Balthazard. Na podstawie szczegółowych studjów ustalił, że 2 cechy jednakowe można znaleźć wśród 16 osobników, 3 cechy wśród 64 osobników, 4 cechy wśród 256 i t. d. 17 zaś cech jednakowych wśród 17, 179, 869, 184 odcisków różnych osobników. W tymże zeszycie znajduje się ciekawy artykuł (dyskusyjny) wiceprok. M. Siewierskiego „Uwagi krytyczne nad śledztwem i dochodzeniem według K. P. K." zasługujący na gruntowną ocenę w specjalnym artykule.

NOWY PROCES CYWILNY podaje w numerach 9 i 10 artykuł S. S. Najw. W. Miszewskiego **„Spółuczestnictwo w postępowaniu spornem"**, który zawiera wszechstronnie wyczerpującą wykładnię działu II Kod. P. Cyw. oraz związkowych przepisów tegoż K.P.C. Ponieważ w dziedzinie prawa materjalnego zachodzą przypadki spółuczestnictwa w zobowiązaniach i innych stosunkach, gdzie stroną zobowiązaną lub uprawnioną jest jednocześnie kilka osób, to fakt ten musi znaleźć odbicie i w przepisach procesowych. Instytucja procesowa spółuczestnictwa jest to t. zw. litis consortium. Autor daje układ konstytucyjny tej instytucji, i przytacza przykłady spółuczestnictwa formalnego np. dostawca energji elektrycznej wytacza jeden proces przeciwko szeregowi odbiorców o uiszczenie należności za dostarczoną energję, aczkolwiek z każdym ma odrębną (identyczną) umowę. Co do współuczestnictwa materjalnego nieodzowny warunek stanowi, by spółuczestnicy związani byli niepodzielnością przedmiotu i prawa, czego skutkiem jest niepodzielność procesu — naprz. proces wytoczony przez kilku współwłaścicieli nieruchomości o służebność przechodu przez posiadłość sąsiada. Dalsza kwalifikacja spółuczestnictwa polega na odróżnianiu jednolitego od niejednolitego. Spółuczestnictwo formalne zawsze jest niejednolite, materjalne zaś może być jednolite albo niejednolite w zależności od przedmiotu sporu i charakteru jego podstaw. Jednolitość zachodzi wówczas, kiedy spór musi być rozstrzygnięty co do wszystkich współuczestników jednolicie. Odróżnianie spółuczestnictwa jednolitego od niejednolitego ma doniosłe znaczenie w toku procesu, bo przy jednolitem czynności procesowe współuczestnictwa działającego skuteczne są wobec niedziałających (art. 70 § 2) i wykluczona jest możność wydania wyroku zaocznego, jednolitość jednak nie wyklucza prawa spółuczestnika powoływania się na okoliczności, które jego wyłącznie dotyczą. Skarga apelacyjna lub kasacyjna jednego ze współuczestników obejmuje wszystkich współuczestników. Natomiast zrzeczenie się jednego współuczestnika zaskarżenia wyroku nie tamuje pozostałym przeniesienia sprawy do wyższej instancji. W końcu autor omawia kwestję kosztów procesu.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA w dwóch kolejnych numerach zamieściła dwa artykuły, dotyczące potrzeby nowelizacji art. 418 K. P. C. W artykule **„Apelacja w sprawach eksmisyjnych"** (Nr. 30) Dr. A. Thon zaznacza, że w pierwotnie ogłoszonem brzmieniu K. P. C. ówczesny artykuł 425 (odpowiadający obecnemu artykułowi 418) składał się tylko z 2 punktów, a punkt 3-ci, ograniczający prawo do apelacji, powstał dopiero w noweli z dn. 27.X.1932 i przepis ten jako ogólny obejmuje też sprawy i t. zw. eksmisyjne, aczkolwiek art. 20 p. 4 zdanie 4 ustawy o ochronie lokatorów, który mówi, że przepisy ustaw procesowych o ograniczeniu przyczyn odwołania w sprawach o najmie mieszkań zastosowania nie mają, nie został uchylony i pozostał w mocy. Powstaje więc sprzeczność ustaw i stąd wynika potrzeba nowelizacji p. 3 art. 418 K. P. C. W artykule **„Niebezpieczeństwo art. 418 K. P. C. w sprawach eksmisyjnych i o zakłócone posiadanie"** (32) H. Wiewiórska podaje godny uwagi fakt, iż wydział VII odwoławczy Sądu Okręgowego w Warszawie uznaje, że cena powództwa — 100 zł., niezależnie od treści sprawy, a więc i sprawy o eksmisję, przesądza kwestję możliwości apelacji merytorycznej, natomiast wydział VI tegoż sądu uznaje, że w sprawach eksmisyjnych cena powództwa nie wyczerpuje się zaległym czynszem, a dotyczy rozwiązania stosunku umownego, a więc, uznając coś w rodzaju dawnej wartości powództwa nieokreślonej, przyjmuje skargi apelacyjne lub nakazuje sądowi grodzkiemu przyjęcie takich skarg. Fakt ten dobitnie stwierdza konieczność nowelizacji p. 3 art. 418 K. P. C. Autorka podaje szereg przykładów, gdy zastosowanie p. 3 art. 418 obraża poczucie prawne i przyczynia się do niesprawiedliwości szczególnie względem warstw najbardziej ekonomicznie upośledzonych.

W związku z postulatami przytoczonych artykułów godzi się zaznaczyć, że w Dz. Urz. Minist. Sprawiedl. Nr. 13 b. r. ogłoszony został okólnik „w sprawie stosowania art. 396 § 1 i art. 418 § 3 K. P. C.", w którem Min. Spr. „nie przesądzając wykładni sądowej" mówi, że nie mogło być zamiarem ustawodawcy rozciągnięcie mocy p. 3 art. 418 na sprawy o eksmisje, bo w okresie istniejących jeszcze trudności mieszkaniowych sprawy mieszkaniowe pozostają pod szczególną ochroną ustawową. Ochrona ta wymaga w interesie stron dopuszczenia w tych sprawach apelacji nie tylko z przyczyn nieważności. Pozostaje pytanie czy ów okólnik może zastąpić nowelizację p. 3 art. 418? W Nr. 33 tegoż czasopisma umieszczono artykuł: **„Uwagi do Projektu Kodeksu Handlowego"** H. Konica. Uwagi te dotyczą kilkudziesięciu przepisów projektu i wskazują na potrzebę bądź skreślenia niektórych z nich, jako zbędnych, bądź uzupełnienia ich, bądź innego zredagowania, bądź uzgodnienia z przepisami prawa cywilnego. Uwagi te są poprzedzone wstępem, w którym autor uważa ten projekt za taki, który w bardzo nieznacznej, ułamkowej ledwie części załatwia stosunki handlowe, bo pomija najważniejsze i najistotniejsze dziedziny życia handlowego. Nie obejmuje on prawa wekslowego, czekowego, prawa bankowego, prawa akcyjnego, asekuracyjnego, kolejowego, morskiego, rzecznego i t. d. Wydanie kodeksu handlowego bez prawa morskiego w obecnych warunkach politycznych autor uważa za duży błąd ze stanowiska ogólno państwowego. Kodeks handlowy nowożytny nie powinien również pomijać tego rodzaju instytucyj prawnych, jak prawo lotnicze, prawo radjofoniczne i t. p. Uwagi swoje autor zakomunikował Komisji Kodyfikacyjnej. Numer 35 tegoż czasopisma podaje, że w dn. 6-7-8 października odbędzie się w Lipsku niemiecki kongres wszechprawniczy, który będzie miał na celu uroczyste poświadczenie przynależności prawnictwa niemieckiego do narodowego socjalizmu i niemieckiej wspólnoty narodowej. Referaty będą zmierzały do wykazania konieczności przystąpienia niemieckiego prawnictwa do nowego kierunku w polityce niemieckiej.

RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY i SOCJOLOGICZNY (Poznań) — kwartalnik. Ostatni (3-ci) tom zawiera m. in. referat na 1-szy Zjazd Prawników Państw Słowiańskich w Bratysławie prof. Un. Pozn. J. Sułkowskiego „Unifikacja prawa wekslowego w państwach słowiańskich", napisany z powodu powierzenia mu głównego referatu w sprawie unifikacji prawa wekslowego na Zjeździe w Bratysławie i ma na celu zaznajomienie uczestników Zjazdu ze stanem polskiego ustawodawstwa wekslowego. Umieszczony również referat na tenże Zjazd „Hipoteka rzeczna w Polsce" prof. Un. Pozn. B. Winiarskiego, któremu Komitet Organizacyjny Zjazdu powierzył przedstawienie polskiego prawodawstwa w kwestji hipoteki na statkach rzecznych, które to zagadnienie będzie przedmiotem obrad Zjazdowych. Autor mówi, że takiej ustawy, któraby była dorobkiem polskiego prawodawcy, z polskich pojęć prawnych i potrzeb polskiego społeczeństwa płynęła, niema Po rozważeniu i oświetleniu prawnych norm zaborczych, obowiązujących dotychczas w Polsce, podnosząc zalety konwencji rzecznej genewskiej z r. 1930, autor jest zdania, że wprowadzenie hipoteki rzecznej we wszystkich państwach słowiańskich na zasadach konwencji genewskiej stworzyłoby doskonałe warunki do ożywienia żeglugi rzecznej między niemi. Tenże tom jak zwykle zawiera obfity przegląd piśmiennictwa, 43 recenzje sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji i socjologji oraz bogatą bibljografję odnośnej literatury polskiej i obcej.

CZASOPISMO SĄDOWO - LEKARSKIE — kwartalnik w Nr. 2 zawiera sprawozdanie z czynności Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Warszawskiego za rok 1932, Autor prof. Dr. W. Grzywo-Dąbrowski podaje, że czynności w Z.M.S: stanowiły: a) praca dydaktyczna — wykłady i zajęcia praktyczne dla studentów medycyny i prawa, zajęcia praktyczne i wykłady dla lekarzy powiatowych b) praca naukowa i c) czynności sądowo - lekarskie: wykonywanie na wezwania sędziów śledczych i prokuratorów oględzin zwłok, badań poszkodowanych i dowodów rzeczowych. Czynności te zostały zobrazowane w 10 tablicach, które szczegółowo wskazują charakter czynności sądowo-lekarskich, policyjno - sanitarnych oraz kwalifikację wypadków. Tak np. tablica 1-sza wykazuje, że w 1932 r. dokonano oględzin sądowo—lekarskich 400 zwłok. Następna tablica podaje ilość poszczególnych rodzajów zabójstwa oraz wszystkie rodzaje samobójstwa mężczyzn i kobiet oddzielnie jak i wypadków. Badań s. lek. osób żywych na wezwanie sędz. śledcz. dokonano 630. Autor zaznacza, że personel lekarski Z. M. S. jest w dużym stopniu niewystarczający. W tymże zeszycie tenże autor umieścił „Polska bibljografja kryminologiczna i sądowo - lekarska za rok 1932". Autor wymienia 203 tytułów według działów — 1) zagadnienia prawne 2) alkoholizm 3) samobójstwo 4) ciąża, poronienie, dzieciobójstwo 5) uszkodzenia ciała i t. d

PRZEGLĄD NOTARJALNY — organ notarjatu polskiego (Warszawa). Artykuły w ostatnich zeszytach czasopisma poświęcają dużo miejsca sprawie postę-

powania notarjalnego według unifikacyjnego projektu notarjalnego, aczkolwiek projekt ten urzędowo nie został ogłoszony. W tychże zeszytach umieszczono artykuły J. Glassa „Ustrój notarjalny“ w Niemczech, w Rosji (przedrewolucyjnej), w b. Królestwie Polskiem, w Związku S. S. R. Zeszyt 6 zawiera artykuł W. Natansona „Tendencje rozwojowe instytucji przymusu notarjalnego“. Autor, podając zarys owych tendencyj, w konkluzji mówi, że im mniej dostatni są obywatele państwa, tem bardzie opłaci się im przymusowy ciężar ponoszenia nieznacznego stosunkowo kosztu czynności notarjalnych, bo na ryzyko, niepewność i ewentualne trudności procesowe mogą sobie raczej pozwolić jednostki zamożniejsze.

NOTARJAT — HIPOTEKA (Warszawa) — ostatnie zeszyty czasopisma zawierają artykuły, przeważnie omawiające grożące pracownikom notarjatu pogorszenie ich sytuacji, jak to wynika z projektu ustawy notarjalnej, oraz środki zaradcze przeciwko temu niebezpieczeństwu. W Nr. 21 podany jest tekst dwóch memorjałów do p. Prezesa Rady Ministrów i p. Ministra Sprawiedliwości w sprawie uprawnień dotychczasowych pomocników notarjuszów w przyszłej ustawie notarjalnej na terenie b. zaboru rosyjskiego i b. zaboru pruskiego, w specjalnym zaś dodatku do Nr. 21 umieszczono sprawozdanie delegatów związku pracowników Notarjatu i Hipoteki z odbytej w dn. 18.IX.1933 audjencji u p. Wice - Ministra Sprawiedliwości. Z treści wyjaśnień, których udzielił delegacji p. Wice - Minister, wynika, że postulaty, w memorjałach wyłuszczone, uwzględnione w przyszłej ustawie notarjalnej nie będą.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI. Nr. 16 obejmuje spis adwokatów na całym obszarze Polski według stanu z dn. 1 lipca 1933 r. Ogółem adwokatów 6127, z czego na apelacyjny okręg lwowski przypada 2024, warszawski 1648, krakowski 1040, poznański 404, lubelski 292, wileński 290, katowicki 240 i toruński 189.

APEL — organ Centralnego Związku Zrzeszenia Urzędników Sądowych. Bogaty w treść Nr. 7/8 tego czasopisma zawiera pomiędzy innemi artykuły: „O sprawiedliwości“, „Zmiana ustawy uposażeniowej“ i „Feryjne wypoczynki“, dotyczące aktualnych zagadnień doby obecnej wogóle, w szczególności zaś — zawodowych urzędniczych, „W sprawie wykonywania wyroków“ i inne. Numer uzupełnia stały dział „Zgrzytów“ i doskonale prowadzony przegląd prasy zawodowej.

PRZEGLĄD PRAWA I ADMINISTRACJI im. E. Tilla (Lwów) kwartalnik t. II zawiera m. in. artykuł D-ra B. Frühlinga **„Kilka uwag do problemu fałszywych zeznań“.** Artykuł ten aczkolwiek zatytułowany „Kilka uwag“... stanowi dość obszerną rozprawę, wyczerpuje i oświetla chyba że wszystkie powstające w związku z tem przedmiotem zagadnienia. Autor rozważa kwestję, czy należy karać fałszywe zeznania złożone tylko przed sądem czy też i przed innemi władzami, a następnie omawia znaczenie przysięgi dla karalności. Francja, Japonja, Holandja karzą fałszywe zeznania jedynie zaprzysiężone, inne państwa (Belgja, Norwegja) — zaprzysiężone ciężej od niezaprzysiężonych, inne jednakowo bez względu czy były zaprzysiężone czy nie. Podmiotem przestępstwa mogą być i strony, ale tylko w procesie cywilnym. Niektóre prawodawstwa karzą tylko za fałszywe zeznania, mające dla sprawy istotne znaczenie (Francja, Belgja), inne bez względu na ich znaczenie i wpływ na treść orzeczenia (Holandja, Kodeks Polski 1932 r.); — autor przytacza argumenty na stwierdzenie słuszności zasady, przyjętej przez Kodeks Polski, jak również i tego, że oskarżony nie może być karany za fałszywe zeznanie, gdyż zeznanie jego nie jest dowodem (art. 335 K.P.K.), następnie rozważa przepisy art. 140, 141, 142 i 284 K.K. 1932, oraz art. 111 i 112 K.P.K. i w związku z niemi art. 291, 293, 323 i 329 K. P. Cyw. Zbyt różnorodne i obszerne są argumenty i przesłanki, z których autor wysnuwa swoje interpretacyjne wnioski. Nie ze wszystkiemi poglądami autora można się zgodzić; n. p. autor, przytaczając treść art. 142 „b“ K. K., mówi, że jeżeli sprostowanie wysłano listownie, to decydującym momentem, czy można jeszcze stosować przepis art. 142 będzie chwila wrzucenia listu do skrzynki pocztowej. Otóż tak nie jest, bo decyduje nie czas wrzucenia listu do skrzynki pocztowej, lecz to, czy sprostowanie doszło do wiadomości odnośnej władzy w tym czasie, kiedy jeszcze nie nastąpiło rozstrzygnięcie sprawy, czy już po rozstrzygnięciu. Autor porusza m. in. kwestję, czy można według przepisów K. K. złożyć fałszywe zeznanie „przez drugą osobę“, a to w ten sposób, że osobę, która ma złożyć zeznanie, wprowadza się w błąd i wskutek tego błędu co do istoty rzeczy zeznaje ona nieprawdę. Osoba, składająca takie fałszywe zeznanie, nie popełnia przestępstwa (art. 20 K. K.) i wskutek tego nakłaniający zdawałoby się nie może odpowiadać, bo tylko nakłanianie do przestępstwa jest czynem przestępnym (tak twierdzi prof. Wolter). Autor jednak nie zgadza się z takim poglądem, bo czynność, popełniona przez podżegniętego, objektywnie musi być przestępstwem, po myśli zaś art. 28 podżegacz ponosi odpowiedzialność w gra-

nicach swego zamiaru niezależnie od odpowiedzialności osoby, która zamierzonego czynu dokonała. Po wskazaniu niektórych niedokładności przepisów, dotyczących fałszywych zeznań, autor, reasumując swe wywody, oświadcza, iż K. K. 1932 r. rozwiązał całokształt zagadnienia fałszywych zeznań „naogół szczęśliwie“. Tenże numer kwartalnika zamieszcza ocenę pracy T. Garbolewskiego, p.t. „Śledztwo w Warszawie“— 1933, w tych słowach: „Są to wspomnienia z praktyki autora, jako sędziego śledczego, jego uwagi o władzach i osobach, z którymi wypadło mu się stykać oraz o środkach pomocniczych w śledztwie. Krytyka często słuszna, przeważnie jednak zbyt indywidualistyczna i autorytatywna“.

PRZEGLĄD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH w numerze 9-tym (wrzesień) podaje dwa, zasługujące na uwagę, orzeczenia co do obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek choroby. Jedno Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dn. 25 kwietnia 1933 r. (L. Rej. 3901 — 1931), które dotyczy b. zaboru austrjackiego — a mianowicie, że służba kościelna w parafjach katolickich nie jest zatrudniona na rachunek i ryzyko proboszcza; w związku z tem proboszcz osobiście nie jest pracodawcą służby kościelnej i jako taki nie jest obowiązany płacić za nią składki ubezpieczeniowej na wypadek choroby w myśl ustawy z dn. 19 maja 1920 r. z prywatnego swego majątku. Drugie orzeczenie Sądu Najwyższego Izby Cywilnej z dnia 9 marca i 7 kwietnia 1933 r. (C. I — 2821 — 1932) wyjaśnia, że na obszarze b. zaboru rosyjskiego proboszcz katolicki musi być poczytany za pracodawcę służby kościelnej i odpowiada osobiście wobec kasy chorych za składki, przypadające z tytułu ubezpieczenia służby kościelnej na wypadek choroby i egzekucja w poszukiwaniu tych składek może być skierowana do osobistego majątku proboszcza.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA — organ Min. Opieki Społ. — kwartalnik. Ukazał się zeszyt drugi, który zawiera m. in. artykuł „Sądy Pracy w 1932 r.“. Jest to właściwie sprawozdanie z działalności wszystkich Sądów Pracy w Polsce w 1932 r. t. j. czwartym roku ich istnienia. Działalność Sądów zobrazowano w 15 tablicach. Do każdej tablicy dołączono dość szczegółowe wyjaśnienie. Dokładne zestawienie cyfrowych danych, przytoczonych w tablicach w związku z podanemi w tekście wyjaśnieniami, przy dokładnem zbadaniu z uwzględnieniem regjonalnych warunków przemysłu, handlu, rzemiosła, redukcji pracowników i t. d. może dać podstawę do wysnucia bardzo pouczających wniosków.

A. G.

Zapiski bibljograficzne.

KONSTYTUCJA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ — tekst z orzecznictwem Sądu Najwyższega i Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Opracował **L. Zieleniewski** — radca biura Sejmu. 1933. Wydawnictwo Hoesicka. Autor pod przepisami Konstytucji umieścił wyciągi z orzeczeń Sądu Najwyższego i N. Tryb. Adm., dotyczące wykładni poszczególnych postanowień Konstytucji. Autor podał 130 takich wyciągów i tez. Ponieważ dotychczas nie zebrano i osobno nie wydano orzecznictwa Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego, odnoszącego się do Ustawy Konstytucyjnej, powyższe wydanie posiada odpowiedni walor.

PRAWO PRACY W ŚWIETLE ORZECZEŃ SĄDOWYCH. W. Szczepański. 1933. Warszawa. Str. 171. Książka zawiera 494 tezy Sądu Najwyższego, dotyczące wszystkich norm prawnych ustawodastwa socjalnego. Autor podaje orzeczenia S. N. w kolejności poszczególnych działów, odnoszących się do pewnej grupy instytucyj, a więc do umowy o pracę pracowników umysłowych (143 tezy) czasu pracy, urlopów pracowniczych, pracowników rolnych, dozorców domowych i t. d. Załączono alfabetyczny skorowidz rzeczowy, ułatwiający odszukanie potrzebnego orzeczenia. Dla sądowników, adwokatów i urzędów ubezpieczeniowych książka stanowi pożyteczny i dogodny podręcznik.

USTAWA KARTELOWA i rozporządzenia wykonawcze. Dr. I. Braun. Warszawa, 1933. Wydawnictwo „Bibljoteka Prawnicza“, Ustawa Kartelowa z dn. 28 marca 1933 r. (D. U. 1933 Nr. 31 poz. 270) zawiera przepisy i o sądzie kartelowym. Na mocy art. 6 ustawy sąd kartelowy ustanawia się przy Sądzie Najwyższym w składzie delegowanych przez kolegjum administracyjne S. N. trzech sędziów Sądu Najwyższego, z których jeden jest przewodniczącym oraz dwóch członków, wyznaczonych z ustalonej przez Ministra Sprawiedliwości listy posiadających szczególną znajomość stosunków gospodarczych. Niektóre sprawy kartelowe (karne) należą do właściwości sądów okręgowych (sankcje karne — więzienie do lat 3). Powyższa książka jest pierwszą pracą, poświęconą ustawie kartelowej i ujmującą rzecz z praw-

nego punktu widzenia. Autor podaje historję kodyfikacji prawa kartelowego w Polsce, daje ogólną charakterystykę ustawy pod kątem widzenia ekonomicznym oraz oceny prawniczej, daje definicję kartelu jako prawnego pojęcia wogóle i definicję jaką ustala ustawa polska, a w części szczegółowej daje obszerny komentarz przepisów ustawy. Przytacza też tekst uzasadnienia rządowego projektu ustawy kartelowej (Druk Sejmowy Nr. 695). Książka powyższa ma charakter prawniczy, a nie ekonomiczny w tem znaczeniu, że poddano badaniu przeważnie prawną stronę zagadnień, wyłaniających się z treści ustawy kartelowej. Książka stanowi poważne ułatwienie pracy dla sędziów kartelowych, adwokatów i tych, którzy problematem kartelowym się interesują. Książkę poprzedza przedmowa Ministra Handlu i Przemysłu, Zarzyckiego. Dodany jest alfabetyczny skorowidz rzeczowy.

NOWA KODYFIKACJA PRAWA KARNEGO A UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE. E. Siessle. 1933. Warszawa. Dając ogólną charakterystykę i analizę postanowień karnych, przewidzianych w ustawach ubezpieczeniowych, autor zaznacza szczególne znaczenie niektórych postanowień ogólnych norm prawa karnego dla instytucji ubezpieczeń społecznych. W ten sposób autor oświetlił przepisy karne w związku z przekroczeniami przepisów o ubezpieczeniach socjalnych. Broszura stanowi odbitkę z czasopisma „Przegląd ubezpieczeń społecznych".

OSKARŻONY I JEGO PRZYSIĘGA W ROZWOJU HISTORYCZNYM PROCESU KARNEGO. **Władysław Nestorowicz.** Warszawa, 1933.

Powyższa książka zwraca na siebie uwagę z tego powodu, iż autor w kwestji składania przez oskarżonego przysięgi na dowód swej niewinności zajął stanowisko wręcz odmienne niż to, na którem stoi ogół kontynentalnych prawników i które znalazło swój wyraz w rezolucji międzynarodowego kongresu prawa karnego w kwietniu b. r. w Palermo.

Celem uzasadnienia swego poglądu autor podaje zarys procesów karnych, które dopuszczały lub zmuszały oskarżonego do przysięgi, zarys od epoki starożytnej Grecji aż do czasów ostatnich. Przytacza ewolucję tych procedur w Rzymie, Francji, Niemczech, Italji, gdzie prawodawstwa przysięgi oskarżonego obecnie już nie uznają. Najwięcej miejsca udziela autor Anglji, gdzie właśnie i dziś jest dopuszczalna przysięga, którą oskarżony składa, zeznając jako świadek w swej sprawie; oskarżonego tam uprzedza się, iż, jeśli chce, może złożyć zeznanie pod przysięgą i w takim razie badany jest jako świadek; złożoną przysięgą oskarżonego na stwierdzenie swej niewinności sąd nie jest związany.

W ostatecznym wywodzie autor mówi, że całkowite uznanie przysięgi oskarżonego, jako środka dowodowego na wzór angielski, należy uznać za wskazane, gdyż u oskarżonego odpadnie poczucie moralnej udręki, że sąd mu zgóry nie wierzy, nie pozwalając mu przysięgać, a pozatem przysięga oskarżonego przy równowadze dowodów za i przeciw przeważyłaby szalę sprawiedliwości i uspokoiłaby ostateczne poczucie wyrokującego sędziego.

Powyższe uzasadnienie nie jest przekonywujące. Jeżeli świadek składa zeznanie pod przysięgą i zeznaje niezgodnie z rzeczywistością, to, jak to często bywa, wynika to z braku pamięci, niedokładnej obserwacji pewnych okoliczności i t. d., składa objektywnie fałszywe zeznanie w dobrej wierze, iż jest ono zgodne z prawdą. Sąd aczkolwiek nie da mu wiary, tem niemniej taki świadek nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie. Wręcz przeciwnie ma się rzecz z oskarżonym. Tylko wyjątkowo rzadko może on zeznać przez omyłkę niezgodnie z prawdą co do tego, czy dokonał on zarzuconego mu czynu czy nie, możliwem to jest jedynie co do drugorzędnych okoliczności zajścia, stanowiącego istotę zarzutu. Jeśli więc oskarżony złoży pod przysięgą zeznanie na stwierdzenie, iż on nie dokonał zarzuconego mu czynu, sąd zaś uznał go za winnego dokonania tego czynu, to stąd wynika nieodzownie, że oskarżony złożył fałszywe zeznanie i musi odpowiadać z art. 140 K. K. Dla oskarżonego uczciwego, szczególnie przypadkowego, uprzedzenie, iż może złożyć pod przysięgą zeznanie na dowód swej niewinności, stanowi niebezpieczną pokusę, bowiem, aby uratować honor, wolność, uchronić siebie i rodzinę od hańby, a może i od nędzy — może on złożyć fałszywe zeznanie, sąd zaś uzna go za winnego. Bardziej tragiczne będzie położenie tego oskarżonego, który złożył pod przysięgą zeznanie zgodne z prawdą, iż czynu zarzuconego mu nie dokonał, lecz, jak się to nieraz zdarza, przewód sądowy dał materjał obciążający lub bardziej przemawiający przeciw oskarżonemu i sąd uzna go za winnego, a prokurator pociągnie do odpowiedzialności za fałszywe zeznanie. Słusznie więc niektórzy prawnicy, uważają przysięgę oskarżonego za moralne tortury. Autor mówi, że ostatnio zauważa się poważny wyłom w opozycji przeciwko przysiędze oskarżonego i powołuje się na rezolucję kongresu w Palermo. Z tekstu tej rezolucji (Głos Sądownictwa 1933 nr. 5) wynika, iż owa rezolucja stanowi tylko akt między-

narodowej kurtuazji względem angielskich prawników. Zresztą sam autor w przedmowie zaznacza, że delegaci kontynentu europejskiego zajęli w zasadzie opozycyjne stanowisko odnośnie dopuszczenia oskarżonego do składania przezeń przysięgi.

Wszelako należy stwierdzić, że autor, dając bardzo treściwy zarys historyczny rozwoju procedury karnej i ustroju sądów w związku z przymusową lub dobrowolną przysięgą oskarżonego, wykazał obszerną i dokładną znajomość odnośnego prawodawstwa owych krajów oraz naukowej literatury, omawiającej owo zagadnienie.

A. G.

Z piśmiennictwa prawniczego słowiańskiego.

CZECHOSŁOWACJA.

Na drodze ku międzynarodowej współpracy sędziów.

W n-rze 9 czasopisma „Soudcovske Listy", zawierającym powitanie pierwszego zjazdu sędziów państw słowiańskich w Bratysławie tudzież szereg prac, poświęconych omówieniu organizacji sądownictwa i stanowiska sędziów w poszczególnych państwach słowiańskich, zamieszczony został m. in. artykuł D-ra Jana Petrzika p. t.: „Na drodze ku międzynarodowej współpracy". Uważając się za wyraziciela poglądów ogółu sędziów czechosłowackich na kwestję wzajemnych stosunków między sędziami państw słowiańskich i rozszerzenia programu współpracy na organizacje sędziowskie innych państw, autor powyższego artykułu zaznacza na wstępie, że urządzenie pierwszego zjazdu sędziów słowiańskich stanowi pierwszy krok na drodze do zamierzonej współpracy z sędziowskiemi organizacjami innych państw, co wchodzi w skład programu prac związku sędziów czechosłowackich. Chwilę obecną, zakłóconą najcięższemi wstrząsami gospodarczemi, politycznemi i społecznemi, uznają sędziowie za szczególnie odpowiednią do realizacji tego programu. Wewnętrzna budowa własnej organizacji sędziowskiej jest na ukończeniu a pozycja jej na dłuższy czas zebezpieczona; ogół więc sędziów czechosłowackich uważa, iż nadszedł czas, aby zrzeszenie przystąpiło do rozszerzenia swej działalności o dalszy punkt programowy t. j. do zamierzonej współpracy z sędziowskiemi organizacjami innych państw.

W podjęciu tej pracy dopatruje się ogół sędziowski przedewszystkiem jednego ze środków do podniesienia swego zawodu pod względem jego jakości i znaczenia, gdyż mając na uwadze wyniki prac własnej organizacji, przyszedł do przekonania, że ześrodkowanie wysiłków wszystkich sędziów państw słowiańskich zbliży go prędzej i łatwiej do pożądanego celu. To dążenie, o ile zostanie uwieńczone, czego spodziewać się należy, pożądanemi wynikami, przyniesie korzyść nietylko stanowi sędziowskiemu we własnej ojczyźnie, lecz przysłuży się także innym państwom i narodom przez utrwalenie tej wielkiej zdobyczy cywilizacyjnej, jaką jest powołane do strzeżenia praw obywatelskich praworządne, niezawisłe sądownictwo. Ponadto nie ulega wątpliwości, że przyjacielska współpraca sędziów różnych narodów i państw stanowić będzie powitania godną próbę braterskiego zbliżania się cywilizowanych narodów i zorganizowania wysiłków, mających na celu podtrzymanie i utrwalenie wśród nich idei sprawiedliwości i zasady pojednawczego wyrównywania międzynarodowych sporów. Za szczególną sposobność do podjęcia tej akcji uznał ogół sędziowski pierwszy zjazd prawników państw słowiańskich, umożliwiający podanie ręki do międzynarodowego zbliżenia tym z pośród innych narodów, które są dla czechów i słowaków najbliższe duchowo, plemiennie i historycznie i z któremi najłatwiej, bez potrzeby uciekania się do specjalnego języka, we wspólnych sprawach porozumieć się można. Ta sposobność zbliżenia z kolegami z bratnich narodów, urzeczywistni nietylko zasadę słowiańskiego programu międzynarodowego w tym sensie, jak go sformułował pierwszy prezydent republiki w „Nowej Europie" i jak go wprowadza w życie rząd czechosłowacki, ale zadośćuczyni pragnieniu sędziów jaknajrychlejszego porozumienia się z kolegami, u których spodziewają się najlepszego zrozumienia swych dążeń. Dopiero po osiągnięciu tego celu można będzie postarać się o rozszerzenie międzynarodowych stosunków na kolegów z innych państw, o ile okażą chęć do tej współpracy.

Współpraca, do której przystępują sędziowie czechosłowaccy, o ile ma osiągnąć swój cel, nie powinna ograniczać się, zdaniem ich, tylko do zetknięć specjalnych przez zebrania delegatów poszczególnych narodów, lecz musi wniknąć we wszystkie składowe części organizacji. Najlepszą drogą do tego rodzaju wzajemnego zbliżenia byłaby w obecnych stosunkach wspólna wymiana myśli przez organa prasowe, wzajemne informowanie się o wszystkich aktualnych sprawach, udzielanie sobie rocznych sprawozdań i ogłaszanie ich w swych czasopismach, jakoteż wymiana donioślejszych publikacyj, dopóki powrót do normalnych stosunków gospodarczych nie pozwoli na zacieśnienie tych węzłów przez organizowanie wspólnych zebrań, w szczególności zaś

na utworzenie stałej instytucji, którąby stosunki te podtrzymywała i organizowała. Aczkolwiek akcja w chwili obecnej nie poszła tak daleko, by można było przystąpić do ukonstytuowania pewnego stałego międzynarodowego organu, to mimo to jednak należałoby zastanowić się nad utworzeniem jakiejś stałej delegacji o tymczasowym charakterze, któraby grupowała przedstawicieli wszystkich bratnich narodów, aż do chwili, w której drugi zjazd sędziów słowiańskich przystąpi do utworzenia wspólnej organizacji, opartej na szerokich podstawach, któraby umożliwiła nietylko zjednoczenie kolegów z państw słowiańskich, lecz objęła także sędziów wszystkich cywilizowanych narodów.

A. T.

Wiadomości zagraniczne.

RZESZA NIEMIECKA.

Zgon D-ra Ludwika Ebermayera.

Dnia 30 czerwca b. r. zmarł w Lipsku w 76 roku życia D-r Ludwik Ebermayer, jeden z najwybitniejszych kryminologów niemieckich doby obecnej. Ś. p. D-r Ebermayer pracował przez długie lata jako sędzia, a następnie jako przewodniczący senatu i naczelny prokurator Rzeszy na niwie sądownictwa, niezależnie jednak od wytężającej i pełnej poświęcenia pracy na tem polu, rozwinął też nader owocną działalność naukową i pozostawił w swej spuściźnie duchowej cały szereg wartościowych prac, zwłaszcza z dziedziny materjalnego prawa karnego. Uznanie, jakiem ś. p. D-r L. Ebermayer cieszył się w niemieckich sferach naukowych, znalazło swój wyraz w nadaniu mu w r. 1913 przez uniwersytet w Getyndze honorowego doktoratu prawa, zaś w r. 1924 przez uniwersytet w Lipsku honorowego doktoratu medycyny, wreszcie po przejściu ś. p. D-ra Ebermayera na emeryturę w powołaniu go przez uniwersytet w Lipsku na honorową katedrę prawa karnego. Zmarły należał do najgorliwszych propagatorów reformy prawa karnego w Niemczech.

Ogłoszenie nowego prawa wekslowego.

W dzienniku ustaw Rzeszy (R.G. Bl. I. 399) ogłoszono ustawę z dn. 21 czerwca 1933 o nowem prawie wekslowem, które od 1 stycznia 1934 r. ma wejść w życie na całym obszarze Rzeszy Niemieckiej. Ogłoszenie tej ustawy nastąpiło w wykonaniu zobowiązania zaciągniętego przez Rząd Rzeszy przez podpisanie w Genewie w dniu 7 czerwca 1930 r. międzynarodowej konwencji dla ujednostajnienia prawa wekslowego i jest ze względu na znaczenie Niemiec dla handlu międzynarodowego aktem prawa wekslowego na całym świecie. Jak wiadomo, dążenia, zmierzające do stworzenia jednolitego światowego prawa wekslowego, doprowadziły jeszcze przed wojną światową do uchwalenia i ogłoszenia przez międzynarodową konferencję odbytą w Hadze w latach 1910 i 1912 projektu jednolitego prawa wekslowego, wprowadzeniu jednak uchwalonych przez tę konferencję zasad w życie, stanęła na przeszkodzie wojna. Celem i zadaniem konferencji genewskiej z 1910 r. było urzeczywistnienie uchwał wspomnianej konferencji haskiej. Nadmienić wypada, że jeszcze przed konferencją genewską, niektóre państwa, a w ich rzędzie także Polska (w roku 1924) ogłosiły uchwalony w Hadze projekt (z nieznacznemi, nieistotnemi zmianami), jako swe ustawy wekslowe, obecnie zaś, gdy konferencja genewska została już przez liczne państwa europejskie i pozaeuropejskie ratyfikowana, pomimo zajęcia w tym względzie przez państwa anglosaksońskie (Anglja, kolonje i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej) negatywnego stanowiska, można już śmiało twierdzić, że idea jednolitego światowego prawa wekslowego, staje się rzeczywistością.

Uchwały Niemieckiego Związku Sędziów.

W dniu 9 lipca b. r. odbył się w Norymberdze zjazd delegatów niemieckiego Związku Sędziów, na którym uchwalono jednogłośnie charakterystyczną dla panujących obecnie wśród ogółu sędziów niemieckich nastrojów politycznych rezolucję. Rezolucja ta, podkreślając z naciskiem konieczność zagwarantowania stanowi sędziowskiego bezwzględnej niezawisłości przy sprawowaniu urzędu sędziowskiego, stwierdza, iż ogół sędziów niemieckich solidaryzuje się w zupełności z „wielką ideą przewodnią narodowo - socjalistycznego związku prawników niemieckich“ i że wobec tego Niemiecki Związek Sędziów za główny punkt programu swej działalności uznaje współpracę przy tworzeniu nowego niemieckiego prawa i ustroju prawnego Rzeszy. Godnym zaznaczenia jest także ustęp, w którym autorzy rezolucji oświadczają się za tworzeniem jednolitego dla całej Rzeszy sądownictwa. (Obecnie każdy z wchodzących w skład Rzeszy krajów posiada odrębne sądownictwo, a tylko Trybunał Rzeszy jest instytucją wspólną dla wszystkich krajów).

S. B.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

TRYB ZAWIADOMIENIA O EGZEKUCJI WIERZYCIELA W WYPADKU NIEOBRANIA PRZEZEŃ MIEJSCA ZAMIESZKANIA.

Art. 27 U. H.

Gdy wierzyciel hipoteczny wbrew art. 27 U. H. nie wskazał miejsca zamieszkania, w którem mają być dokonywane doręczenia, dotyczące praw zabezpieczonych hipotecznie, wierzyciel egzekwujący nie miał obowiązku w postępowaniu egzekucyjnem poszukiwać miejsca jego zamieszkania, a zatem zawiadomienia, do niego skierowane, mogły być ważnie doręczone w trybie art. 945 U. P. C.

N. I. C. 1807/32 z dnia 3.II.1933 r.

UPADŁOŚĆ — UDZIELENIE PRZEZ UPADŁEGO TYTUŁEM PORĘCZENIA KAUCJI HIPOTECZNEJ — USTALENIE CHARAKTERU PORĘCZENIA.

Art. 135 p. 2 U. H. i 443 K. H.

Sąd wydając wyrok, nakazujący wykreślenie kaucji hipotecznej, udzielonej przez upadłego tytułem poręczenia, w okresie między 10-tym dniem, poprzedzającym datę otwarcia upadłości a datą wniesienia do wykazu hipotecznego ostrzeżenia o ogłoszeniu upadłości, winien rozważyć charakter udzielonego poręczenia, chociaż bowiem poręczenie jest jednostronnem zobowiązaniem, obciążającem jedynie poręczyciela na korzyść wierzyciela (art. 2011 K. C.), niemniej jednak w stosunku do wierzyciela może mieć charakter obciążliwy, gdyż wierzyciel, na którego korzyść zapisano kaucję hipoteczną, w ten sposób poddaje się obowiązkowi dania lub czynienia czegośkolwiek (art. 1106 K. C.), któremu to obowiązkowi nie poddałby się bez uzyskania tego zabezpieczenia.

N. I. C. 401/32 z dnia 20.I.1933 r.

ZNACZENIE ZAŚWIADCZENIA NOTARJUSZA W TESTAMENCIE CO DO STANU UMYSŁOWEGO TESTATORA.

Art. 901 K. C.

Stwierdzenie przez notarjusza, iż testator jest zdrowy na umyśle, jest tylko spostrzeżeniem, wyprowadzonem z subjektywnych wrażeń i rozmowy, jednak notarjusz może się mylić w swych wnioskach co do poczytalności testatora, a zatem stwierdzenie takie nie jest dowodem, któryby nie mógł być obalony przez dowody przeciwne. (por. Zb. Orz. Izby I r. 1926 Nr. 38).

N. I. C. 577/32 z dnia 28.III.1933 r.

CHARAKTER SKARGI O ZMNIEJSZENIE LUB ODZYSKANIE Z ART. 930 K. C.

Art. 930 K. C.

Przedmiotem skargi o zmniejszenie lub odzyskanie z art. 930 K. C., w myśl wyraźnego brzmienia tego przepisu, może być jedynie nieruchomość darowana i zbyta przez obdarowanego osobie trzeciej, lub jej część, lecz bynajmniej nie wartość, lub część wartości tejże, przewidziana zatem w powyższym przepisie prawa skarga jest powództwem rzeczowem o odzyskanie nieruchomości, a nie akcją osobistą o zwrot wartości schedy pokrzywdzonego spadkobiercy.

N. I. C. 2203/32 z dnia 4.V.1933 r.

PRACOWNICY FIZYCZNI — UMOWY ZBIOROWE.

Art. 1134 K. C.

Umowy zbiorowe nie podlegające specjalnym przepisom prawnym, winny być oceniane z punktu widzenia przepisów obowiązującego prawa cywilnego.

N. I. C. 1625/32 i 1626/32 z dnia 15.III.1933 r.

POSIADANIE TRZYDZIESTOLETNIE, A DOWÓD ZE ŚWIADKÓW.

Art. 2229 K. C.

Trzydziestoletnie posiadanie na warunkach, przewidzianych w art. 2229 K. C., stanowiące, w myśl art. 712 K. C. jeden ze sposobów nabycia prawa własności, usuwa potrzebę składania tytułu i może być stwierdzone dowodem ze świadków.

N. I. C. 2450/32 z dnia 4.V.1933 r.

PEŁNOMOCNICTWO A UMOWA PRACY.

Art. 1986 i 1999 K. C.

Ani sam fakt pobierania przez administratora stałej kwoty miesięcznego wynagrodzenia, ani sama nazwa „administrator domu" nie przesądzają kwestji, czy danego administratora należy uważać za pełnomocnika, czy też za osobę, związaną umową pracy z właścicielem domu; kwestja ta winna być rozstrzygnięta w każdym poszczególnym przypadku w zależności od charakteru stosunku prawnego, zachodzącego między stronami, oraz od treści i zakresu wiążącej strony umowy.

N. I. C. 565/33 z dnia 30.V.1933 r. (por. Zb. Orz. 96—32 r.).

PORĘCZENIE — ZARZUT PORĘCZYCIELA O PRZEDWCZESNOŚCI POWÓDZTWA A NIEZGŁOSZENIE ŻĄDANIA ROZTRZĄŚNIENIA MAJĄTKU DŁUŻNIKA GŁÓWNEGO.

Art. 2021 K. C.

Powództwo przeciw poręczycielom dłużnika nie jest przedwczesne, jeżeli poręczyciele pomimo wytoczenia przeciw nim powództwa o wszelkie sumy jakieby przypadać mogły wierzycielowi od dłużnika, nie wskazali i nie domagali się roztrząśnienia jego majątku (art. 2022 i 2023 K. C.).

N. I. C. 775/32 z dnia 9.III.1933 r.

DOPUSZCZALNOŚĆ UMOWNEGO OKREŚLENIA WYSOKOŚCI I SPOSOBU ZAPŁATY KOMORNEGO CO DO SKLEPÓW.

Art. 3 ust. 1 ustawy o ochronie lokatorów.

Art. 3 ust. 1 ustawy o ochronie lokatorów zabrania zawierania umów o wysokość i sposób zapłaty komornego co do mieszkań do czterech pokojów włącznie, nie zawiera zaś zakazu takiego co do sklepów.

N. I. C. 289/33 z dnia 25.IV.1933 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego.

Art. 2 § 1 K. K. przy zastosowaniu art. 59 K. K. o nadzwyczajnem łagodzeniu kary.

W myśl art. 59 K. K. nadzwyczajne łagodzenie kary polega na możności wymierzenia kary więzienia powyżej 5 lat, zamiast kary śmierci lub dożywotnego więzienia, a kary więzienia do lat 5 lub aresztu zamiast kary więzienia powyżej 5 lat. Ze stylizacji tego artykułu oraz zagrożenia szeregu przestępstw alternatywnie rozmaitemi karami wynika, że o granicach łagodzenia decyduje nie kara zagrożona w ustawie, lecz uznany przez sąd orzekający za wskazany wymiar kary, gdyby nie zachodziły okoliczności wskazane w ustawie, a powodujące możność zastosowania nadzwyczajnego łagodzenia kary. Art. 225 § 1 K. K. przewiduje alternatywnie karę śmierci, dożywotne więzienie lub więzienie powyżej 5 lat. O granicach przewidzianego w art. 59 K. K. złagodzenia mógłby rozstrzygnąć jedynie sąd orzekający przez wskazanie, którą z tych kar należałoby zastosować, gdyby nie było okoliczności wskazanej w art. 59 K. K. Gdyby sąd uznał za wskazaną karę czasową więzienia wówczas miałby sąd możność zastosowania p. *b* § 1 art. 59, zatem nawet wymierzenia kary aresztu i w tym wypadku nie byłoby dawne prawo względniejsze, a zastosowanie nowego (art. 2 K. K.) byłoby wskazane o ileby sąd w myśl art. 59 § 2 K. K., stwierdził, że sprawca nie działał z niskich pobudek (z dn. 11.IV.33 N. 4 K. 175/33).

§ 2 art. 21 K. K. Przekroczenie obrony koniecznej.

Kodeks Karny z r. 1871 (§ 53 ust. 3) miał na względzie przekroczenie obrony koniecznej jedynie wówczas, gdy atak trwa, nie zaś w czasie, gdy atak nie grozi lub ustał t. j. wykładano ów przepis w kierunku ekscesu intenzywnego (nadużycia środka obrony — użycie broni palnej, gdy wystarczało ugodzenie laską), nie zaś w kierunku ekscesu ekstenzywnego (niewspółczesność reakcji na napaść).

Aczkolwiek z motywów Komisji Kodyfikacyjnej (tom V zesz. 3 str. 32) wynika, że § 2 art. 21 K. K. ogranicza przekroczenie obrony koniecznej jedynie do ekscesu „intenzywnego" czyli do nadmiaru obrony jednak nie wynika to z tekstu prawa. Skoro prawo nowe mówi ogólnie o „przekroczeniu granic obrony koniecznej", nie ograniczając przekroczenia do ekscesu intenzywnego, należy (lege non distinquente) uznać, że oba rodzaje ekscesu dadzą się podciągnąć pod § 2 art. 21 K. K. Praktycznie sprawa nie przedstawia się groźnie, bowiem „excessus defensionis" wogóle nie wywołuje konieczności złagodzenia kary lub zwolnienia od kary, lecz tylko możliwość taką przewiduje. (z dn. 5.IV.33 N. 4 K. 37/33).

Art. 127 K. K. Znieważanie władzy a krytyka poczynań Rządu.

Pod pojęcie znieważenia podpada w jakikolwiek sposób wyrażona chęć poniżenia chronionego tym przepisem przedmiotu (Mot. Kom. Kod.). Znieważenie zachodzi nietylko przy łżeniu lub wyszydzaniu (art. 152, 173 K. K.) zachodzi też przy akcie lekceważenia i jest czemś więcej niż zachowaniem się nieprzyzwoitem (art. 128), znieważenie jest niewątpliwem wyrażeniem pogardy lub lekceważenia w jakikolwiek sposób, będzie niem zachowanie się, zawierające w sobie wyraźne zaprzeczenie uznania autorytetu władzy lub urzędu. Krytyka poczynań Rządu w przemówieniach czy też w prasie, nieraz bardzo ostra, ale utrzymana w ramach rzeczowych argumentów, jeżeli tylko nie zmierza w sposób demagogiczny do poderwania autorytetu władzy i poniżenia jej i nie jest wprost negacją jakiegokolwiek poszanowania władzy, jest dopuszczalna i nie może być uważana za występek z art. 127 K. K. (z d. 2.V.33 N. 4 K. 201/33).

Art. 141 K. K. Pojęcie osób najbliższych.

Ratio legis. art. 141 K. K. stanowi położenie przymusowe sprawcy pozostającego pod groźbą z jednej strony złożenia fałszywego zeznania, z drugiej zaś grożącej jemu samemu lub jego najbliższym odpowiedzialności karnej w razie złożenia prawdziwego zeznania. Uwzględniając to przymusowe położenie uzależnia ustawodawca odpowiedzialność od prawa odmowy. Uprzedzenie to nie jest bynajmniej równoznaczne z przewidzianemi w § 3 art. 104 k. p. k. Stanowi ono objektywny warunek karalności czynu, przewidzianego w art. 140 K. K., o ile zeznanie odnosi się do okoliczności, której ujawnienie mogłoby narazić na odpowiedzialność karną składającego zeznania, lub jego osobę najbliższą, a zatem wymienioną w art. 91 § 1 K. K. a nie w art. 104 k. p. k. (z dn. 27.IV.33 N. 1 K. 146/33).

Art. 189 K. K. Uszkodzenie dokumentu.

Charakter dokumentu nadaje przedmiotowi nie to, czy okoliczność, którą przedmiot stwierdza, może być ustaloną również i zapomocą innych dowodów, to bowiem jedynie stanowić może o wadze dokumentu, — lecz sam fakt, że przedmiot stwierdza okoliczność, która znaczenie prawne mieć może, bez względu na moc dowodową dokumentu, na to czy stanowi on dowód wyłączny istnienia pewnej okoliczności, czy też ta sama okoliczność może być również stwierdzona na podstawie innych dokumentów (z d. 16.V.33 N. 1 K. 261/33).

Art. 235 K. K. Pojęcie uszkodzenia trwałego zagrażającego życiu.

Art. 235 K. K. dotyczy wypadków, gdy skutki uszkodzenia są trwałe i, stawiając narówni z niemi chorobę zagrażającą życiu, ma niewątpliwie na myśli chorobę długotrwale i przewlekle życiu zagrażającą. Natomiast wypadek, gdy niebezpieczeństwo dla życia trwało dni kilka, a więc było przemijające, pozbawiony jest cechy trwałości i dotkliwości, jakich dotyczy art. 235 K. K. i może być zakwalifikowany z art. 236 K. K. (z d. 7.IV.33 N. 4 K. 136/33).

Art. 241 K. K. Pojęcie „niebezpiecznego narzędzia".

Narówni z bronią i nożem art. 241 K. K. stawia i każde inne niebezpieczne narzędzie, któreby użyte w bójce lub pobiciu człowieka mogło łatwo spowodować śmierć lub kalectwo. Ocena tego, czy w danym wypadku użyte w bójce narzędzie nie będące bronią ani nożem, grozi niebezpieczeństwem, pozostawiona jest sądowi wyrokującemu.

Art. 51 K. P. K. Umotywowanie wniosku ewentualnego.

Wnioski ewentualne według K. P. K. są dopuszczalne i narówni z wnioskami stanowczemi ulegają rozpoznaniu w trybie art. 51 K. P. K. W razie odrzucenia wniosku ewentualnego w przemówieniu strony, po zamknięciu przewodu sądowego umotywowanie orzeczenia winno być umieszczone w uzasadnieniu wyroku (z d. 21.IV.33 N. 4 K. 166/33).

Art. 110 § 1 k. p. k. badanie stanu psychicznego świadka.

Nie może mieć zastosowania badanie stanu psychicznego świadka, przewidziane w art. 130 k.p.k., które może mieć miejsce wyłącznie do pokrzywdzonego, jeżeli karalność czynu zależy od ustalenia jego stanu psychicznego (§ 5 art. 130 k.p.k.), dopuszczalne natomiast jest wezwanie biegłego w myśl art. 124 k.p.k., celem wysłuchania opinji, opartej na posiadanych przez niego wiadomościach specjalnych, o ile uzna sąd, że bez posiadania takich wiadomości kwestja, czy świadek zdaje sobie sprawę ze znaczenia przysięgi, nie może być rozstrzygnięta (z d. 27.IV.33 N. 1 K. 146/33).

Art. 377 § 2 k. p. k. ustalenie w wyroku „chęci zysku" lub „niskich pobudek".

Istnienie w działaniu sprawcy chęci zysku lub też kierowanie się przez niego niskiemi pobudkami musi być przez sąd stwierdzone i uzasadnione, nie wystarcza bowiem zaznaczenie ogólnikowe, że ktoś działał z niskich pobudek, należy zaś ustalić, jakie to były pobudki. Jest to zbędne tylko w wypadkach, gdy kodeks taką pobudkę wprowadza w obręb pojęcia danego przestępstwa gdy chęć zysku jest cechą znamienną, częścią istoty przestępstwa, gdy niema przestępstwa jeżeli po stronie sprawcy nie ma chęci zysku (z d. 17.V.33 N. 1 K. 267/33):

Art. 396 k. p. k. zaskarżalność oddalenia sprzeciwu.

W myśl art. 504 k.p.k. kasacja od postanowienia wydanego na podstawie art. 396 k.p.k. jest niedopuszczalna, jak również niedopuszczalne jest zażalenie na oddalenie sprzeciwu (z d. 15.V.33 N. 2 K. 196/33).

Art. 430 k. p. k. postanowienie ewentualnego pytania o winie.

Skoro pytanie, które ma być podstawą uchwały przysięgłych, a następnie i wyroku, musi zawierać okoliczności faktyczne zarzuconego czynu (art. 425 k.p.k.), to tem samem i wniosek strony okoliczności te winien wskazać. Jeżeli tego określenia wniosek nie zawiera, to jako niezupełny nie może być brany pod uwagę (z d. 4.V.33 N. 3 K. 232/33).

Art. 472 k. p. k. odmowa prezesa wyznaczenia drugiego obrońcy z urzędu celem sporządzenia kasacji.

Skarga na zarządzenie Prezesa odmawiające wyznaczenie drugiego obrońcy z urzędu, celem sporządzenia kasacji, w istocie swej, stanowi zażalenie zamykające drogę do wydania wyroku i na zasadzie art. 463, 466, 469 i 472 k.p.k. ulega rozpoznaniu Sądu Apelacyjnego (z d. 4.IV.33 N. 2 K. 155/33).

Art. 490 k. p. k. zawiadomienie stron o terminie przesłuchania świadka.

Przepis art. 256 k.p.k. nie jest wymieniony w art. 490 k.p.k., przeto niezawiadomienie stron przez sąd wezwany o terminie do przesłuchania świadka nie stanowi uchybienia (z d. 10.IV.33 N. 3 K. 164/33).

Art. 492 k. p. k. podstawy jego stosowania.

Art. 492 k.p.k. ma zastosowanie jedynie wtedy, gdy strona wniosek o ponowne przesłuchanie świadka, powołując się na nieścisłość protokułu lub też celem stwierdzenia okoliczności, w protokóle nieujawnionych, zgłasza w apelacji, t. zn. w piśmie, zawierającem wywód kasacji. Wniosek o ponowne przesłuchanie świadka zgłoszony dopiero na rozprawie odwoławczej sąd obowiązany jest rozważyć na podstawie § 3 art. 493 k.p.k. (z d. 27.IV.33 N. 1 K. 215/33).

Art. 493 k. p. k. odmowa zbadania współoskarżonego w charakterze świadka.

Narówni z dowodami nieznanemi stronie przed wydaniem zaskarżonego wyroku, należy postawić dowody, których przeprowadzenie przed wydaniem zaskarżonego wyroku było prawnie niemożliwe, jak to zachodzi w przypadku powołania się w apelacji na świadka, który w pierwszej instancji był p r a w o m o c n i e uniewinniony lub skazany. Sąd odwoławczy wtedy tylko może zbadania takiego świadka odmówić jeżeli stwierdzi i zgodnie z § 2 art. 51, k.p.k. uzasadni, że zeznanie jego nie może mieć istotnego wpływu na treść orzeczenia o winie (z d. 24.IV.33 N. 2 K. 167/33).

Art. 499 k. p. k. zatwierdzenie wyroku 2-ej instancji uchylonego.

W myśl p. *a* i *b* art. 499 k.p.k. zatwierdzenie uchylonego wyroku stanowi uchybienie powodujące uchylenie wyroku albowiem sąd obowiązany jest do ustalenia motywów w sposób samoistny, niezależny od poprzedniego orzeczenia i na podstawie samodzielnego szczegółowego rozważenia wyników powtórnie przeprowadzonego przewodu sądowego w 2-ej instancji, tembardziej, że, gdy odrzuci się powołanie, brak wogóle motywów (z d. 31.III.33 N. 4 K. 142/33).

Art. 500 lit. b k. p. k. zaliczenie przez Sąd odwoławczy do kary tymczasowego aresztu.

Zaskarżenie przez prokuratora wyroku w przedmiocie orzeczenia o karze powoduje, że wyrok w tym punkcie podlega ponownemu rozpoznaniu i ocenie w formie wyroku sądu odwoławczego. W kwestji orzeczenia o karze przez sąd odwoławczy istnieje ustawowy zakres reformationis in pejus (art. 500 a k.p.k.) t. j. zakaz zwiększenia oskarżonemu kary, jeżeli złożono apelację na jego korzyść. Z treści tego przepisu jest widoczne, że zmniejszenie kary orzeczonej w wyroku 1-ej instancji, leży w granicach uprawnień sądu odwoławczego bez względu na to, czy apelację złożono na ko-

rzyść czy też na niekorzyść oskarżonego. Zaliczenie do kary okresu tymczasowego aresztowania jest niewątpliwie zmniejszeniem kary; sąd odwoławczy zatem nie przekroczył swoich uprawnień proceduralnych, o ile zaliczył areszt śledczy do dnia ogłoszenia wyroku 1-ej instancji, zaliczenie zaś dalszego czasu pozbawienia wolności na poczet kary jest zgodne z art. 546 k.p.k., aczkolwiek należy już do postępowania wykonawczego (z d. 3.IV.33 N. 3 K. 127/33).

Art. 507 K. P. K. Dowód wpłacenia kaucji kasacyjnej.

Według art. 507 K. P. K. winno się do wywodu kasacji dołączyć dowód wpłacenia lub wysłania pocztą kaucji Z tego przepisu wynika w zestawieniu z art. 226 i 220 K. P. K., że kaucja, o ile nie dołączono do kasacji dowodu wpłaty lub wysłania, powinna być nadana na pocztę i dowód nadania wysłany najpóźniej w ostatnim dniu terminu do wywodu kasacji. Późniejsze wysłanie dowodu nadania, choćby wpłynęło do sądu równocześnie z wywodem kasacji, uchybia przepisowi art. 507 K. P. K. i musi spowodować odmowę przyjęcia kasacji. Odmienny pogląd prowadziłby do przedłużenia zawitego terminu dla wpłacenia kaucji (z d. 14.III.33 N. 61/33).

§ 2 art. 508 k. p. k. przywrócenie terminu do złożenia wniosku o prawie ubogich.

Postanowienie o przywróceniu terminu do złożenia wniosku o przyznanie prawa ubogich z art. 508 § 2 k.p.k. nie należy do rzędu tych postanowień Sądu Apelacyjnego, które mogą być zaskarżone (art. 466 k.p.k.) w szczególności nie jest ono identyczne z postanowieniem odmawiającem przywrócenia terminu kasacji (z d. 20.IV.33 N. 3 K. 208/33).

Art. 510 p. a K. P. K. Istota uchybienia tego przepisu.

Zarzut określony w p. a art. 510 K. P.K:, opierać można tylko na tym stanie faktycznym, który sąd wyrokujący w uzasadnieniu wyroku za stwierdzone uznał, twierdzenie więc kasacji polegające na subjektywnem przekonaniu kasatora, iż wyniki przewodu sądowego nie dostarczyły dostatecznych podstaw do skazania lub uniewinnienia za przypisane mu przestępstwo nie nadaje się do rozpoznania w myśl p. a art. 524 K. P. K. (z d. 13,III,33 N. 3 K. 71/33).

Art. 511 K. P. K. Powody kasacji z ustawy o państw, podatku przemysł,

Sprawy o naruszenie przepisów ustawy o państwowym podatku przemysłowym są prowadzone w trybie postępowania ustanowionego (art. 640 — 649 K. P. K.) dla spraw karno - administracyjnych (Z O. 57/30), wobec czego w myśl lit. a art. 511 K. P. K. kasacje od wyroków w sprawach o powyższe naruszenia mogą opierać się tylko na zarzutach wymienionych w art. 514, 516 i 520 K. P. K. (z d. 24,II,33 N. 2 K. 38/33).

Art. 512 k. p. k. zarzuty kasacyjne.

Zarzuty kasacji założonej od uchylonego następnie wyroku Sądu Apelacyjnego, na które powołuje się obecny wywód kasacji, rozpoznaniu ulec nie mogą, ileże ustawa nie zna odwoływania się kasacji do uprzednio wniesionych środków odwoławczych, nakazując wskazanie w samej kasacji na czem polega zarzucone uchybienie (art. 512 k.p.k.). Pozatem z natury rzeczy uchybienia, których się dopuścił sąd w uchylonym wyroku, a które jedynie służyć mogły za podstawę zarzutów kasacyjnych, nie mogły mieć wpływu na treść wyroku wydanego obecnie po uchyleniu poprzedniego przez Sąd Najwyższy. (z d. 27.IV.33 N. 1 K: 210/33):

Lit. b art. 514 K. P. K, jako powód do uchylenia wyroku z powodu nieobecności przysięgłego spowodowanej zaśnięciem.

Przepis lit. b art 514 dotyczy wypadku nieobecności na rozprawie w powszechnem znaczeniu tego wyrazu a nie wypadku, gdy przysięgły obecny nie zwraca uwagi na przebieg rozprawy z jakiegokolwiek powodu np. drzemiąc, rozmawiając pocichu z sąsiadami i t. p. Okoliczność, że przysięgły nie zwracał uwagi na bieg rozprawy, mimo że był obecny nie czyni ławy niezupełną. W razie stwierdzenia przez przewodniczącego lub trybunał, z własnej inicjatywy lub na wniosek strony, że część rozprawy uszła uwadze przysięgłego, należy tę część powtórzyć. Przyczem oświadczenie przysięgłego jest miarodajne co do kwestji, czy spostrzeżenia swoje za dany okres rozprawy uważa za niewystarczające, jakoteż, które czynności były ostatniemi w zakresie jego spostrzeżeń i od których znowu uwaga jego była zupełna. Ustawa bowiem pozostawia sumienności przysięgłego należyte baczenie na przebieg rozprawy (art 441 K. P. K.) aby mógł wypowiedzieć się o winie oskarżonego, uwzględniając całokształt sprawy (z d. 9.III.33 N. 3 K, 65/33).

MŁODY PRAWNIK
KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

DR. WITOLD WEHR.

Zakrajowość w świetle polskich przepisów procesowych.

c. d.

Władza państwowa z własnej inicjatywy nie może mieć dostępu do takiego lokalu. Dalej Rozporządzenie stanowi w § 13 „że doręczenie osobom, korzystającym z prawa zakrajowości, wszelkich pism sądowych wymaga uprzedniego wyjednania zgody właściwego przedstawiciela dyplomatycznego, chyba że chodzi o przypadki, wymienione w art. 5 § 2 K.P.C." (t. j. w sprawach cywilnych, w których dobrowolnie dyplomaci poddali się sądownictwu polskiemu, w sprawach o przedsiębiorstwa i nieruchomości znajdujące się w Polsce). Przepis § 13 Rozporządzenia stanowczo idzie za daleko — szef misji może odmówić zezwolenia członkowi swego personelu na stawanie w sądach krajowych, gdyby ten dobrowolnie z zakrajowości chciał zrezygnować, bo zakrajowość dyplomaty nie jest przywilejem udzielonym mu osobiście, lecz jego państwu. Nie do pomyślenia jest w praktyce, aby Ministerstwo Spraw Zagranicznych, doręczające pismo sądowe drogą dyplomatyczną uprzednio, a więc na samo doręczenie — a nie stawiennictwo lub odpowiedź — wyjednywało zgodę właściwego przedstawiciela dyplomatycznego (t. j. zapewne szefa misji).

Powszechnie przyjętą zasadę w obrocie dyplomatycznym, że reprezentanta obcego państwa nie wolno ani karać ani w konsekwencji grozić mu przymusem, ujmuje § 14 Rozporządzenia, mówiąc, że osobom korzystającym z prawa zakrajowości nie można doręczać pism sądowych, zawierających zagrożenie karą porządkową lub innemi środkami przymusowemi". Znane jest stanowisko dyplomatów, że pisma skierowane do nich a zawierające chociażby najmniejsze zagrożenie kary, uważać oni muszą w całości za nieistniejące i stąd pozbawione jakichkolwiek skutków. Wreszcie § 16 Rozporządzenia zawiera powtórzenie przepisu okólnika Ministra Sprawiedliwości o zakrajowość z 1921 r., że „w razie wątpliwości co do charakteru zakrajowego osób, których doręczenie dotyczy, należy o wyjaśnienie zwrócić się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Oprócz artykułu 33 zagadnienie zakrajowości porusza jeszcze w K. P. K. art. 148. Mówi on, że „rewizji w biurze lub mieszkaniu osób wymienionych w art. 33 wolno dokonywać tylko za zgodą właściwego przedstawiciela dyplomatycznego". Artykuł ten jest konsekwencją zakrajowości lokalu zajmowanego przez dyplomatę i stoi na straży nietykalności archiwum i tajemnic placówek dyplomatycznych. Właściwym przedstawicielem do zezwolenia na dokonanie rewizji w lokalu przedstawicielstwa będzie oczywiście szef misji; mimo że artykuł art. 148 nie mówi o właściwym przedstawicielu uwierzytelnionym tylko poprostu

o właściwym przedstawicielu, również dla zezwolenia na rewizję w mieszkaniach osób, korzystających z zakrajowości (personel dyplomatyczny, personel kancelaryjny, służba) uważać należy wyłącznie szefa misji. Artykuł 148 K. P. K. zapomniał, że niezależnie od lokali zajmowanych przez osoby wymienione w art. 33 K.P.K., nie wolno dokonywać rewizji na mocy ogólnie przyjętej zasady prawa międzynarodowego w archiwach Konsulatów, nawet honorowych i nawet gdyby odpowiedni konsul był obywatelem polskim. Nadto wszystkie konwencje konsularne zawarte przez Polskę zamieszczają wyraźne przepisy, że lokal urzędowy konsulatu i jego archiwum są nietykalne (art. 8 Konwencji z Belgją podpisanej w Brukseli 12 czerw. 1928 r. Dz. Ustaw Nr. 81/1931 poz. 637; art. IX Konwencji z Estonją, podpisanej w Tallinie 11 stycz. 1924 r.—Dz. Ustaw Nr. 26/1926 poz. 155; art. 6 Konwencji z Francją, podpisanej w Paryżu 30 grudnia 1925 roku — Dz. Ustaw Nr. 56/1928 poz. 528; art. VIII Konwencji z Jugosławją, podpisanej w Belgradzie 6 marca 1927 r. — Dz. Ustaw Nr. 109/1931 poz. 845; art. VII Konwencji z Łotwą, podpisanej w Rydze 3 stycznia 1924 r. — Dz. Ustaw Nr. 5/1926 r. poz. 26 i art. 8 Konwencji z Rumunją, podpisanej w Bukareszcie 17 grudnia 1929 roku — Dz. Ustaw Nr. 60/1931 poz. 482; art. 10 Konwencji z Z. S. R. R., podpisanej w Moskwie 18 lipca 1924 r. — Dz. Ustaw Nr. 35/1926 poz. 210).

Ustawodawca polski zapomniał również, że, w myśl ogólnie ustalonych zwyczajów międzynarodowych, nie wolno poddawać rewizji bagaży opieczętowanych pieczęciami urzędowemi państw obcych, znajdujących się w posiadaniu kurjerów dyplomatycznych, którzy sami z zakrajowości nie korzystają.

Zkolei przejdźmy do odpowiednich przepisów Kodeksu Postępowania cywilnego.

K. P. C. zawiera zasadnicze postanowienie poświęcone zakrajowości w art. 5. Artykuł ten opiewa:

§ 1. Pod warunkiem wzajemności nie mogą być pozywani przed sąd:
1) uwierzytelnieni w Polsce przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych;
2) personel dyplomatyczny przedstawicielstwa;
3) członkowie rodzin osób, wymienionych pod liczbami 1) i 2);
4) personel kancelaryjny przedstawicielstwa;
5) służba przedstawicieli, posiadająca obywatelstwo tego samego, co i oni państwa;
6) inne osoby, korzystające z prawa zakrajowości na mocy ustaw, umów lub ustalonych zwyczajów międzynarodowych.

§ 2. Jednak osoby wyżej wymienione podlegają sądowi:
1) jeżeli poddadzą mu się dobrowolnie;
2) w sprawach dotyczących ich przedsiębiorstw, znajdujących się w Polsce;
3) w sprawach o prawa, doyczące nieruchomości znajdujących się w Polsce, z wyjątkiem spraw o czynsz za pomieszczenia o przeznaczeniu urzędowem lub nawet prywatnem.

Widzimy, że artykuł ten rozpoczyna się podobnie jak jego odpowiednik w K.P.K. (t. j. art. 33) od sformułowania istoty zakrajowości w procesie cywilnym, mówiąc, że osoby korzystające z niej nie mogą być pozywane przed sąd; immunitet sądowo - cywilny został zatem określony przez nasze ustawodawstwo, jako zakaz pozywania, gdy tymczasem sądowo - karny, jako zakaz orzekania.

Postanowienie to nie wyczerpuje jednak całej treści przedmiotowej

immunitetu sądowo - cywilnego; dopełnieniem jego jest jeszcze przepis, wyłączający dyplomatów z pod postępowania egzekucyjnego; znajdujemy go w artykule 569 K.P.C., który głosi:

§ 1. Przeciwko osobom, które z uwagi na stosunki międzynarodowe w myśl przepisów Kodeksu niniejszego nie mogą być pozywane przed sąd, nie może być także prowadzona egzekucja, chyba, że chodzi o sprawę, w której osoby te podlegają sądowi.

§ 2. Niedopuszczalna jest egzekucja z mienia służącego do urzędowego użytku, oraz czynności egzekucyjne skierowane przeciwko osobie dłużnika.

§ 3. W razie wątpliwości, mogących zajść przy stosowaniu tych przepisów, sąd powinien zwrócić się do Ministra Sprawiedliwości o opinję.

Artykuł 5 K.P.C. nie wspomina nic o retorsji, warunkując natomiast na wstępie korzystanie z immunitetu sądowo - cywilnego od istnienia wzajemności. Mamy tu zatem przed sobą sformułowanie odmienne niż w K.P.K. Powód, który będzie chciał pozwać osobę należącą do rzędu osób zakrajowych, nawet nieograniczonych przepisami § 2 art. 5, o ile w samym pozwie udowodni, że państwo wysyłającego pozwanego nie przyznaje tej samej kategorji dyplomatów polskich immunitetu sądowo - cywilnego — będzie mógł pozwać taką osobę przed sąd polski. Sąd zaś, do którego wpłynie tego rodzaju pozew, będzie musiał go przyjąć i skierować celem doręczenia pozwanemu w trybie przewidzianym w rozporządzeniu Ministrów Sprawiedliwości i Spraw Zagranicznych z dnia 29 grudnia 1932 r., t. zn. przez Ministerstwo Sprawiedliwości i Spraw Zagranicznych. Lubo w praktyce takie postępowanie będzie miało te same skutki co odwet, niemniej inicjatywa stosowania jego leży w rękach prywatnego powoda, a państwo nie bierze za nie odpowiedzialności, jak przy retorsji. To też sformułowanie przyjęte przez K.P.C., nie wymieniające wyraźnie retorsji, należy uznać zwłaszcza za właściwe dla procedury cywilnej, gdzie gospodarzem sporu nie jest organ władzy państwowej, lecz osoba prywatna. Wątpliwości jednak nasuwać może uwarunkowanie wzajemnością korzystania z zakrajowości przez osoby uprawnione do niej na mocy umów; w umowach może się bowiem zdarzyć jednostronne nadanie zakrajowości pewnym kategorjom osób. Po określeniu treści immunitetu sądowo - cywilnego wylicza K.P.C. osoby korzystające z tego immunitetu; kategorje tych osób, wymienione w punktach 1 do 6 artykułu 5. § 1 K.P.C., są identyczne z wymienionymi w punktach „a" do „f" artykułu 33 § 1 K.P.K. To też uwagi o tych kategorjach osób powyżej umieszczone przy omawianiu odpowiedniego przepisu procedury karnej całkowicie odnoszą się do podmiotowego zakresu zakrajowości ustalonego przez K.P.C. Zbytecznem więc byłoby uwagi te powtarzać. Zadziwiające jest, że K.P.C. nie zawiera przepisu wykluczającego wyraźnie obywateli polskich z korzystania z zakrajowości, jak to czyni K.P.K. (art. 33 § 2), udzielając tym sposobem immunitet własnym obywatelom wbrew ogólnie ustalonym zwyczajom międzynarodowym. Wobec tego, że w praktyce nie spotykają się obywatele państwa przyjmującego wśród szefów misyj i personelu dyplomatycznego, a dla korzystania z immunitetu przez służbę wyraźnie wymagane jest obywatelstwo państwa wysyłającego (art. 5 § 1 pkt. 5), przeto redakcja artykułu 5 K. P. C. przyniosła właściwie niespodziewaną korzyść tylko tym dość licznym urzędnikom kancelaryjnym przedstawicielstw dyplomatycznych, którzy są obywatelami polskimi. W zasadzie zatem

obywatel polski, który przyjął posadę w kancelarji obcego poselstwa, staje się obecnie automatycznie nieścigalny przed polskiemi sądami cywilnemi, nawet za uprzednio zaciągnięte zobowiązania, a złośliwy dłużnik mógłby zawsze ukryć się przed egzekucją wierzycieli przez postaranie się przyjęcia go do personelu kancelaryjnego jakiegokolwiek obcego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Polsce. Tej sytuacji, teoretycznie rażąco sprzecznej z powszechnemi zwyczajami międzynarodowemi, zapobiega praktycznie w znacznej mierze naczelny warunek art. 5. K.P.C., t. j. wymóg wzajemności; niezmiernie trudno bowiem znaleźć będzie ustawodawstwo jakiegoś innego państwa, które zapewnia zakrajowość nawet własnym obywatelom, będącym na służbie polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego. Jednakże mimo to wierzyciele, pragnący pozwać dłużnika, ukrywającego się przed nimi przez przyjęcie posady kancelaryjnej w obcem przedstawicielstwie dyplomatycznem, będą w ramach przepisów K. P. C. musieli przedstawić każdorazowo, tak przy wnoszeniu pozwu (art. 5), jak i przy wszczynaniu postępowania egzekucyjnego (art. 569), dowód, że ustawodawstwo państwa, w którego przedstawicielstwie ich dłużnik jest urzędnikiem kancelaryjnym, nie przyznaje wzajemności. Brak wyraźnego wykluczenia obywateli polskich z rzędu osób, korzystających z zakrajowości według K. P. C., może zatem poważnie utrudnić i przedłużyć postępowanie cywilne, a w praktyce nawet doprowadzić do uniemożliwienia skutecznego dochodzenia roszczeń. Od ogólnej zasady § 1., wyłączającej z pod władzy sądowej osoby, korzystające z zakrajowości, zawiera następny paragraf art. 5, trzy wyjątki, wyliczając okoliczności, w których osoby zakrajowe podlegają sądowi polskiemu, a więc tem samem a fortiori mogą być również pozywane. Pierwszy wypadek stanowi dobrowolne zrezygnowanie z zakrajowości t. j. gdy osoba zakrajowa dobrowolnie podda się orzecznictwu sądu polskiego. Poddanie takie może się ujawnić przedewszystkiem w umowie piśmiennej zawartej przez osobę zakrajową z osobą trzecią. Powód zamierzający pozwać osobę, korzystającą z zakrajowości, będzie musiał załączyć do pozwu taką umowę, w przeciwnym bowiem razie sąd nie przyjmie pozwu na zasadzie § 1. art. 5. K. P. C. Jednakże wówczas nawet pozwany dyplomata będzie mógł wytoczyć zarzut, że nie był uprawniony do zrzekania się zgóry zakrajowości; zgodnie bowiem z samą naturą zakrajowości nie jest ona indywidualnym przywilejem dyplomaty, lecz prawem udzielonem państwu wysyłającemu przez państwo przyjmujące, a zatem blankietowe zrzeczenie się jej jest nieważne; nadto stosownie do zwyczajów dyplomatycznych zezwolenie na jakiekolwiek stawanie w sądzie, nawet przez pełnomocnika, udzielać może członkom personelu misyj dyplomatycznych tylko szef przedstawicielstwa. Poddaniem się sądowi polskiemu będzie pozwanie kogokolwiek przed sąd polski przez osobę zakrajową, która w takim wypadku poddaje się automatycznie konsekwencjom w postaci dopuszczalności powództwa wzajemnego i zasądzenia kosztów w razie przegrania sporu. Wątpliwem natomiast wydaje mi się, czy zapis na sąd polubowny między osobą zakrajową, a osobą trzecią oznacza dobrowolne poddanie się orzekaniu nie tylko sądu polubownego, co do meritum sporu, ale nadto sądu państwowego co do wygaśnięcia zapisu (art. 491. § 2. K. P. C.), wykonalności wyroku sądu polubownego (art. 502 K. P. C.) i uchylenia wyroku sądu polubownego (art. 503 K. P. C.).

Druga kategorja spraw, w których osoby korzystające z zakrajowości podlegają sądowi polskiemu — to sprawy dotyczące ich przedsię-

biorstw, znajdujących się w Polsce. Osoby, którym przysługuje zakrajowość, nie powinny rozwijać w państwie przyjmującem jakiejkolwiek działalności zarobkowej: przemysłowej lub handlowej; niemniej w razie posiadania przedsiębiorstwa w państwie przyjmującem bądź nabytego przed powstaniem misji, bądź też odziedziczonego, bądź będącego własnością żony dyplomaty, która nabyła zakrajowość przez późniejsze zamążpójście, nie jest praktykowane ani wymagane likwidowanie takiego przedsiębiorstwa. Ale przedsiębiostwo to, jako jednostka gospodarcza, nie może korzystać z żadnych prerogatyw z tytułu, że przypadkowo stało się własnością dyplomaty. To też ogólnie przyjętą zasadą międzynarodowego prawa zwyczajowego jest norma zawarta w paragrafie 2. punkt. 2. art. 5. K. P. C., że dyplomaci w sprawach dotyczących ich przedsiębiorstw, znajdujących się w państwie przyjmującem, podlegają sądom krajowym tego państwa.

Wreszcie trzeci wyjątek dotyczy nieruchomości, znajdujących się w Polsce. Punkt 3 przedewszystkiem ustala zasadę, „że w sprawach o prawa dotyczące nieruchomości, znajdujących się w Polsce", osoby zakrajowe podlegają sądom polskim, a następnie dodaje wyjątek od tej zasady, że niemniej w sprawach „o czynsz za pomieszczenia o przeznaczeniu urzędowem lub nawet prywatnem" osoby te nie podlegają sądom krajowym. Punkt ten miał być zapewne odtworzeniem dwóch zasad międzynarodowego prawa zwyczajowego: 1) że dyplomaci podlegają orzecznictwu sądów krajowych na ile są właścicielami nieruchomości nie przeznaczonej dla własnego ich użytku lub użytku przedstawicielstwa, nieruchomości mającej zatem analogiczny charakter z przedsiębiorstwami i 2) że nie podlegają natomiast sądom państwa przyjmującego co do spraw dotyczących ich lokalu tak urzędowego, jak prywatnego, który jest zawsze zakrajowym. K. P. C. nie odtworzył jednak dokładnie tych dwóch zasad, ograniczając sprawy z nieruchomości, w których dyplomaci nie podlegają sądom krajowym, jedynie do spraw o czynsz za pomieszczenia o przeznaczeniu urzędowem i prywatnem. Poza sprawami o czynsz pozostaje jednak szereg innych spraw, dotyczących lokali, które w myśl ogólnie ustalonych zasad prawa międzynarodowego nie będą mogły być sądzone przez sądy polskie, gdy tymczasem w ramach tekstu K. P. C. orzecznictwu sądów polskich podlegają: jak n. p. sprawy o wszelkiego rodzaju odszkodowania w związku z zajmowaniem lokali przez dyplomatów, wselkie sprawy o eksmisje z innego tytułu niż zaleganie czynszu komornianego i t. d. Gdyby w sprawach takich sądy polskie wydały orzeczenie, które miałoby być przymusowo wykonanem, niewątpliwie spotkalibyśmy się z zarzutem naruszenia przez państwo polskie powszechnie uznanych zasad międzynarodowego prawa zwyczajowego. Egzekucję taką hamuje przepis art. 550 § 2. K. P. C. warunkujący przeprowadzenie wszelkiej egzekucji w lokalach przedstawiciestw i mieszkaniach osób zakrajowych zgodą odpowiedniego przedstawiciela.

W sprawach, w których osoby zakrajowe podlegają orzecznictwu sądów polskich (t. j. z dobrowolnego poddania się, z przedsiębiorstw . z nieruchomości), dopuszczalna jest oczywiście również egzekucja (art. 569 § 1 K.P.C.). I w tych sprawach zabronione jest jednak skierowanie egzekucji na mienie służące do urzędowego użytku (art. 569 § 2 K.P.C.), a więc nie tylko mienie urzędowe przedstawicielstwa dyplomatycznego, ale mienie prywatne przedstawicieli, służące im w jakikolwiek sposób przy wykonywaniu ich misji, co w związku z celami reprezentacyjnemi

dyplomacji objąć może jaknajprzeróżniejsze kategorje przedmiotów. K.P.C. wyraźnie zakazuje również stosowania w razie egzekucji przeciwko osobom zakrajowym jakichkolwiek czynności, skierowanych przeciwko osobie dłużnika (art. 569 § 2); niedopuszczalne jest zatem przeszukanie odzieży (art. 553) i cała procedura wyjawienia majątku (art. 621 — 628). Wreszcie K.P.C. zamieszcza jeszcze odrębne postanowienie w dziale dotyczącym egzekucji roszczeń niepieniężnych (art. 826), że przymus osobisty nie może być stosowany względem osób, nie podlegającym sądom polskim.

W odróżnieniu od K.P.K., nie zawiera K.P.C. przepisu ramowego, że sądy porozumiewają się z osobami zakrajowemi za pośrednictwem Ministra Sprawiedliwości; natomiast art. 162 K.P.C. stanowi, że „sposób doręczania pism sądowych... osobom, pozostającym w służbie dyplomatycznej państw obcych, tudzież osobom u nich zamieszkałym, określi rozporządzenie Ministrów Sprawiedliwości i Spraw Zagranicznych". Rozporządzenie zapowiedziane przez powyższy przepis K.P.C. ukazało się 29 grudnia 1932 (Dz. Ustaw Nr. 118/1932 poz. 974). Odpowiednie postanowienia tego rozporządzenia wzmiankowaliśmy już powyżej przy omawianiu K. P. K. Poza postanowieniami artykułów 5 i 569, K.P.C. zawiera jeszcze jeden przepis poświęcony zakrajowości; jest nim § 2 art. 550 głoszący:

> „W budynku zajmowanym w całości przez przedstawicielstwo dyplomatyczne, w lokalu urzędowym przedstawicielstwa dyplomatycznego, oraz w mieszkaniu osób, które w myśl przepisów Kodeksu niniejszego nie mogą być pozywane przez sąd, wolno czynności egzekucyjne spełniać tylko za zgodą właściwego przedstawicielstwa dyplomatycznego. W razie wątpliwości, mogących zajść przy stosowaniu tego przepisu, sąd powinien zwrócić się do Ministra Sprawiedliwości o opinję".

Artykuł ten, podobnie jak art. 148 K.P.P. jest ochroną zakrajowości lokalu zajmowanego przez dyplomatę. I tu, jak i przy art. 148 K.P.K., za „właściwego przedstawiciela" uważać należy odpowiedniego uwierzytelnionego przedstawiciela, czyli właściwego szefa misji. Zgoda odpowiedniego przedstawiciela dyplomatycznego będzie konieczna na przeprowadzenie egzekucji w lokalach wymienionych w art. 550 § 2 K.P.C. nawet w sprawach, w których osoby zakrajowe podlegają cywilnemu sądownictwu krajowemu (art. 5 § 2) t. j. z dobrowolnego poddania się, z przedsiębiorstw i z nieruchomości. Wypada tutaj mimochodem zauważyć, że jednak rozporządzenie o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (§ 40) dozwala na przeprowadzenie egzekucji skarbowej w pomieszczeniach osób zakrajowych, nie tylko za zgodą właściwych szefów misyj, ale również za zgodą samych osób zakrajowych, zajmujących dane pomieszczenie.

Przed przystąpieniem do czynności egzekucyjnych w lokalach zakrajowych, wymienionych w art. 550 K.P.C., komornik w myśl § 16 Instrukcji dla komorników (Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 15 grudnia 1932 Dz. Ust. Nr. 114/1932, poz. 946) zwrócić się musi celem wyjednania zgody odpowiedniego przedstawiciela dyplomatycznego do kierownika właściwego sądu grodzkiego; sąd grodzki zaś z kolei porozumiewać się będzie z tym przedstawicielem w trybie § 12 Rozporządzenia z 29 grudnia 1932 r. o doręczaniu pism sądowych osobom zakrajowym.

Ogólny zakaz przeprowadzania czynności egzekucyjnych w mieszkaniach osób zakrajowych, ustalony art. 550 K.P.C., znalazł swe dodatkowe ograniczające wyjaśnienie w § 17 Instrukcji dla komorników, stanowiącym, że jeśli „osoby, które w myśl przepisów K.P.C. (art. 5 § 1) nie mogą być pozywane przez sąd, są sublokatorami lub odnajmują część większego mieszkania, należy stosować przywilej ograniczenia egzekucji przewidziany w art. 550 § 2 i 569 jedynie do pomieszczeń zajmowanych przez osoby". Przepis ten zapobiega mimowolnemu korzystaniu z dobrodziejstw zakrajowości przez osoby podnajmujące mieszkania dyplomatom — i jest ze wszechmiar słuszny. Niemniej przedmioty należące do osób wynajmujących lokale, a znajdujące się w pomieszczeniach, zajętych przez osoby zakrajowe, nie mogą być poddane egzekucji bez zezwolenia odpowiedniego przedstawiciela dyplomatycznego, który w zasadzie może go zawsze odmówić bez podania nawet motywów. Art. 550 K.P.C. nie mówi nic o konsulatach. Zgodnie zatem z ogólnie przyjętą praktyką międzynarodową dopuszczalne jest dowolne przedsiębranie kroków egzekucyjnych w konsulatach i mieszkaniach konsulów, tak zawodowych jak i honorowanych, a to zarówno o ile są obywatelami obcymi, jak i polskimi; wyłączone jest w myśl ogólnych zwyczajów tylko mienie będące własnością państwa wysyłającego, a w szczególności archiwa. Natomiast bez odpowiedniego zezwolenia niedopuszczalne będą czynności egzekucyjne we wszelkiego rodzaju samodzielnych wydziałach i biurach (tak konsularnych jak handlowych, paszportowych, attachés wojskowych i t. d.) Ambasad i Poselstw. Przejrzawszy polskie przepisy proceduralne, poświęcone zakrajowości, możemy stwierdzić, że w szerokiem swem ujęciu odpowiadają one zakresowi immunitetów dyplomatycznych ustalonych w międzynarodowem prawie zwyczajowem. W tych nielicznych wypadkach, w których nasze przepisy poszły dalej od ogólnie przyjętych zwyczajów międzynarodowych (n. p. przyznanie immmunitetu sądowo-karnego i cywilnego bez ograniczenia rodzinom szefów misyj i personelu dyplomatycznego, wyłączenie z pod sądownictwa cywilnego obywateli polskich, wchodzących w skład personelu kancelaryjnego) uznać musimy, że nasz ustawodawca zapewne nawet mimo własnej intencji, przyznał przywileje osobom, które do nich z innego tytułu zgoła nie byłyby uprawnione. Natomiast tam, gdzie nasze przepisy wbrew ogólnym zwyczajom międzynarodowym nie ustanowiły wyłączeń z pod orzecznictwa sądów polskich (służba o obywatelstwie państwa trzeciego, nie całkowite wyłączenie spraw lokali zajmowanych przez dyplomatów) możemy się spotkać z przykremi skutkami kolizji prawa krajowego i międzynarodowego, gdy sędzia polski nie będzie chciał uznać wyższości mocy obowiązującej prawa narodów i opierać się będzie na brzmieniu ustawy. Wypadki te jednak, wobec nieuzgodnienia naszych przepisów z prawem międzynarodowem tylko na tak minimalnym odcinku, miejmy nadzieję, że w praktyce nie będą miały zastosowania.

Kronika.

RADA NACZELNA ZWIĄZKU ZRZESZEŃ APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Rada Naczelna złożyła na terenie Ministerstwa Sprawiedliwości wizyty: Ministrowi Sprawiedliwości p. Czesławowi Michałowskiemu, Wiceministrowi Sprawiedliwości p. Stefanowi Sieczkowskiemu, Dyrektorowi Depart. Ustaw. p. Zaleskiemu, Dyrektorowi Depart. Admin. p. Adamowi Kwiatkowskiemu, Szefowi Wydziału personalnego p. Wacławowi Dlouhy'emu i Referentowi spraw personalnych p. Włodzimierzowi Balińskiemu. Na wizytach poruszono między innemi następujące sprawy: 1) wypłacanie pensyj aplikantom sądowym, 2) przedłużenie aplikantom sądowym urlopu wypoczynkowego, 3) wydanie aplikantom sądowym legitymacyj urzędowych wraz ze zniżką kolejową, 4) nowelizację rozporządzenia o ustroju adwokatury, 5) regulamin dla aplikantów adwokackich.

Pan Minister oświadczył, że wypłacanie pensyj aplikantom sądowym w obecnej dobie jest nie do załatwienia. Natomiast Pan Minister zgodził się na udzielanie aplikantom sądowym bezzwrotnych zapomóg; jednakże zapomogi te mogą być przyznawane tylko indywidualnie. Rada Naczelna Związku Zrzeszeń każdorazowo będzie zgłaszała nazwiska aplikantów sądowych najwięcej potrzebujących. W tym celu Zarządy Zrzeszeń winny zapoznać się ze stanem materjalnym aplikantów i odpowiednie wnioski wraz z opinją swoją nadsyłać do Rady Naczelnej. Aplikant winien wnieść odnośne podanie do Prezesa Sądu Apelacyjnego i prosić o przyznanie mu bezzwrotnej zapomogi. Zgłoszone przez Radę Naczelną nazwiska będą przesyłane przez Ministerstwo Sprawiedliwości właściwym Prezesom Sądów Apelacyjnych.

Sprawa przedłużania urlopu wypoczynkowego do 4-ch tygodni będzie załatwioną przy najbliższej nowelizacji rozporządzenia o aplikantach sądowych. Aplikanci sądowi będą zwalniani z pracy na 4-ry tygodnie przed egzaminem sądowym. Sprawa legitymacyj urzędowych wraz ze zniżką kolejową dla aplikantów sądowych nieetatowych została załatwiona pozytywnie.

Nowelizacja rozporządzenia o ustroju adwokatury jest przewidziana, ale w jakim mianowicie kierunku, okaże się to dopiero na jesieni.

Regulamin dla aplikantów adwokackich ma być wydany przez Naczelną Radę Adwokacką.

Zarząd Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie zawiadamia, że Komisja Naukowa Zrzeszenia urządziła Repetytorjum przedegzaminacyjne dla aplikantów sądowych, na które złożą się następujące wykłady:

P. Prokuratora M. Siewierskiego — Kodeks Karny dn. **3** i **10.X** r. b.
P. Mec. M. Przyjemskiego — K. P. K. dn. **4, 5, 11** i **17.X** r. b.
P. Mec. F. Zadrowskiego — Kwestja Właściwości w K.P.C. dn. **11.X** r. b.
P. Mec. St. Peszyńskiego — K.P.C. — część egzekucyjna dn. **13** i **16.X** r. b.

Wykłady te odbywać się będą w sali Nr. 12 Sądu Okręgowego (Plac Krasińskich 12. Wejście II - gie). Początek o godzinie ósmej wieczorem.

Świeżo wydana została praca p. t. **„Prawo karne w świetle orzecznictwa" 1.IX.1932 — 1.VII.1933** w opracowaniu Stanisława Czerwińskiego, Prokuratora S. N. Mieczysława Przyjemskiego Adwokata i przeznaczona przez autorów po specjalnej cenie 2 zł. dla członków Zrzeszenia, do nabycia u P. Mec. M. Przyjemskiego — Wilcza 45.

Termin konkursu „Młodego Prawnika" na pracę naukową p. t. K. P. C. w praktyce, którego warunki podane są w N-rze 6-tym (czerwcowym) „Głosu Sądownictwa" **został przedłużony.** Prace nadsyłać można do dnia **15 października r.b.**